



Day Leclair



Zręczna oszustka

„Dantejskie dziedzictwo” 03

PROLOG

Nicolo Dante był specjalistą od rozwiązywania problemów. Zawsze znajdował wyjście z trudnej sytuacji. Był więc przekonany, że nie czeka go los, jaki spotkał jego braci, Seva i Marca, którzy nie potrafili pokonać ciężącego nad ich rodziną fatum. Obaj mieli żony, które zesłało im przeznaczenie, jakim był Płomień Rodu Dante. On zaś miał już wystarczająco dużo kłopotów, by nie szukać nowych zmartwień.

A nową zgryzotą Nicola była Kiley O'Dell.

- Musisz się tym zająć - polecił mu najstarszy brat, Severo. - Według dokumentów, które odkryła Caitlyn, istnieje duże prawdopodobieństwo, że ta kobieta posiada znaczną liczbę akcji naszej kopalni diamentów.

Taka sytuacja mogłaby mieć poważne konsekwencje dla ich imperium jubilerskiego, które stało się sławne dzięki diamentom „z ogniem”, emitującym po oszlifowaniu barwne błyski. Nie można ich było znaleźć nigdzie na świecie poza kopalnią rodziny Dante'ów, a były poszukiwane zarówno przez dwory królewskie, głowy państwa, jak i zwykłych ludzi.

- Nasza kochana szwagierka nie powinna wścibiać nosa w te stare dokumenty - zachmurzył się Nicolo. - One zawsze przynoszą nam złe wieści. Czy Marco nie ma żadnego wpływu na Caitlyn?

- Nadal niczego nie rozumiesz. - Sev potrząsnął głową.

- Chyba jestem jedynym, który to rozumie. - Nicolo oparł się o biurko Seva. - Nasz czarujący Marco powinien bardziej kontrolować swoją żonę. Przecież sam ją wciągnął w to małżeństwo.

- No dalej, bracie. - Sev roześmiał się głośno. - Zmienisz ton, kiedy Płomień postawi ci na drodze twoją przyszłą żonę.

- Daj spokój. Jeśli o mnie chodzi, to ciężące na rodzinie fatum...

- Nazwałbym je błogosławieństwem - stwierdził Sev.

- Jak to było, kiedy po raz pierwszy odczułeś działanie Płomienia przy Francesce? - spytał brata Nicolo.

- Więc przyznajesz, że on istnieje?

- Mogę przyznać, że ty i Marco w niego wierzycie.

- Primo też wierzy.

- Nasz dziadek sam rozpowszechnia tę legendę. Jest bardzo wygodna, bo usprawiedliwia pożądanie. I na tym to polega.

- Mówisz teraz jak Lazz - stwierdził Sev. - Lecz gdyby tak było, to Caitlyn nie potrafiłaby odróżnić Marca od Lazza, bo prawie tak samo wyglądają. Ale ona wybrała męża bez najmniejszej chwili wahania i zrobiła to w ekstremalnej sytuacji. To cię nie przekonuje?

Nicolo nie mógł zaprzeczać faktom. Nie potrafił też racjonalnie wytłumaczyć sobie tego, co zobaczył tamtego dnia. Nie chciał jednak dać się wciągnąć w dyskusję o Płomieniu.

- Jeszcze mi nie wytłumaczyłeś, na czym to polega.

- Kiedy po raz pierwszy zobaczyłem Francescę - zaczął Sev, a jego jasne oczy zabłyśły - poczułem, że coś mnie do niej przyciąga. To stawało się coraz silniejsze, więc nie mogłem się dłużej opierać.

- To wszystko? Czujesz do niej fizyczny pociąg?

Nicolo sam nie wiedział, dlaczego zadaje te pytania. To była jakaś niezdrowa fascynacja. Może chciał wiedzieć, żeby się móc przygotować? Jeśli tylko poczuje coś podobnego, natychmiast ucieknie. Wyniesie się, zanim zrobi coś tak niesłychanego jak Sev, który zaszantażował swoją przyszłą żonę, by odeszła od ich konkurenta, zaczęła pracować dla firmy Dante'ów i udawała, że są zaręczeni. Płomień miał przedziwną władzę nad mężczyznami i kobietami, których łączył w pary.

- Podobno coś się dzieje przy pierwszym dotyku?

- Szok.

Sev zaczął pocierać wewnątrz prawej dłoni. Miał taki nawyk. Robił tak również dziadek Primo i ich brat Marco. Twierdzili, że to skutek działania Płomienia, że to pozostałości tego pierwszego dotyku. Nawet Caitlyn czasem pocierała dłoń.

- Elektryczny szok? - pytał Nicolo.

- I tak, i nie. - Sev zmarszczył czoło. - To rzeczywiście jest szok. Ale on nie boli, tylko zaskakuje. Potem jakby coś nas stapiało, dokonywało całkowitego połączenia. Wtedy już nie ma odwrotu. Znalazłeś swoją partnerkę na resztę życia.

Niech to szlag. Nicolo wolał dokonywać własnych wyborów. To, co usłyszał, wcale mu się nie podobało. W firmie Dante'ów był ekspertem od rozwiązywania trudnych problemów, miał kreatywną pracę, często o zmiennym profilu. Nie chciał być pozbawiony kontroli nad własnym życiem, a Płomień ją odbierał, zmuszał do wiązania się z przypadkową osobą. Buntował się przeciwko sile, która mogłaby go złamać, pozbawić kontroli i zmusić do obrania jakiejś drogi, którą z własnej woli by nie poszedł.

- Może mi się poszczęści i nie dotknie mnie Płomień Rodu Dante - rzucił niefrasobliwym tonem. - Teraz powiedz mi, czego się dowiedziałeś o Kiley O'Dell.

- Niczego.

- Co to znaczy... niczego?

- To znaczy, że od czasu, kiedy w „Donosicielu” padło pytanie, kto jest właścicielem kopalni diamentów...

- Cholerny szmatławiec.

- Mówisz jak Marco - zauważył Sev. - Ale to nieważne. Niewątpliwie O'Dell czyta „Donosiciela” - powiedział poważnym tonem. - Zażądała spotkania, by przedyskutować tę sprawę. Ty masz przygotować to spotkanie. Niestety nic o niej nie wiemy. Przynajmniej jeszcze nie.

- Chcesz, żebym w to wchodził, mając zero informacji? - zdumiał się Nicolo.

- Nie ma innego wyjścia. Wysłuchaj, co ma do powiedzenia. Primo kupił tę kopalnię legalnie, bez żadnych sztuczek. Dowiedz się, dlaczego ona uważa, że jej rodzina może jeszcze uzurpować sobie do niej prawo. - Twarz Seva przybrała zacięty wyraz. - Nie muszę ci mówić, ile możemy stracić, jeśli roszczenia Kiley O'Dell okażą się usprawiedliwione.

- Firma Dante'ów znalazłaby się w beznadziejnej sytuacji - stwierdził Nicolo.

- Cała praca ostatnich dziesięciu lat poszłaby na marne - przyznał Sev. - Musimy się dowiedzieć, jak ta O'Dell może udowodnić, że jest prawowitą właścicielką kopalni, a potem znaleźć na nią sposób.

- Rozumiem, jak to jest ważne. - Nicolo wiedział, że to będzie najbardziej finezyjna i najtrudniejsza sprawa w jego karierze. - Znajdę na nią sposób.

- Bądź ostrożny. - Widząc pytające spojrzenie Nicola, Sev szybko dodał: - Jej żądanie może mieć jakieś podstawy. Chcemy porozumienia, nie walki.

- To ona rozpoczęła wojnę. - Nicolo potrząsnął głową. - A ja ją zakończę.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Kiley O'Dell była inna, niż Nicolo się spodziewał.

Nie wyobrażał sobie też, że na jej widok uderzy w niego fala pożądania tak silna, że stanie się nagle ślepy i głuchy na wszystko poza kobietą, która stała w drzwiach swojego apartamentu w hotelu Le Premier. Widział, że porusza ustami, ale nie słyszał słów, opętany myślą, że ona musi należeć do niego, że muszą się związać na zawsze.

Nie. Nicolo spuścił wzrok, by zwalczyć tę potrzebę. Nie godził się na zaakceptowanie tego uczucia, bo ono mogło oznaczać działanie Płomienia.

Ta rudowłosa kobieta była zwiastunką kłopotów. Nicolo nie chciał mieć kłopotów, ani w życiu, ani w łóżku, ani w sercu. Upora się z tym dziwnym uczuciem. To nie może być takie trudne. Wymagało tylko prostego rozwiązania. Kiedy na nie wpadnie, Płomień nie będzie miał nad nim żadnej władzy.

Obrzucił Kiley O'Dell szybkim spojrzeniem, starając się wszelkimi dostępnymi środkami zwalczyć to piekielne doznanie. Lecz niczego nie wymyślił, więc stał i wpatrywał się w nią.

Była filigranowa, zaokrąglona tam, gdzie trzeba, co kusiło mężczyznę do zbadania wszystkich zakamarków jej ciała. Miała długie włosy, które spadały jej do pasa, i ogromne, jasnozielone oczy.

- Pan Dante? - spytała, niewątpliwie po raz drugi. Jej głos miał melodyjne brzmienie. - Czy coś się stało?

- Nicolo.

Wykrztusił swoje imię przez zaciśnięte zęby. Czy ona zdawała sobie sprawę z tego, jak trudno mu zachować się poprawnie, kiedy instynkt mu podpowiada, żeby ją chwycić w ramiona i zanieść do najbliższej sypialni?

Chyba się tego domyślała, ponieważ zauważył wyraz niepokoju na jej twarzy. Miała też przyspieszony oddech. To zdradzało jej instynktowną reakcję na jego obecność. Jeśli się nie mylił, to reagowała tak samo jak on. Zarumieniła się z lekka. Można było wyczuć przebiegający między nimi prąd pożądania. To nie wróżyło nic dobrego.

- Jestem Kiley O'Dell - powiedziała. Doszła do siebie szybciej niż on. - Dziękuję, że chciał się pan ze mną spotkać.

Była szybka i zdecydowana. Najpierw otaksowała go wzrokiem, potem zerknęła przez ramię na przestronny pokój hotelowy. Nicolo pomyślał, że w ten sposób sprawdza, czy odpowiednio przygotowała scenerię na ich spotkanie,

- Proszę wejść.

Nie podała mu ręki, z czego był zadowolony. Już sam jej widok wzbudził w nim takie pożądanie, że dotknięcie jej byłoby czystym szaleństwem. Płomień nadal miał zniszczenie wśród mężczyzn z rodziny Dante.

Nicolo nie wierzył w przeznaczenie. Nie uwierzył, kiedy usłyszał o Płomieniu od Prima. Ani wtedy, kiedy Sev i Marco usiłowali go przekonać, że doświadczyli jego działania, kiedy po raz pierwszy dotknęli swoich żon. Teraz też nie miał najmniejszego zamiaru uwierzyć w Płomień, choć całkowicie pochłaniała go potrzeba posiadania tej kobiety.

- Napije się pan czegoś? - rzuciła Kiley przez ramię, prowadząc Nicola do środka. Idąc, poruszała biodrami, co przyciągało wzrok do jej zaokrąglonych pośladków w obcisłych, czarnych dżinsach. Czy robiła to celowo? - Mam napoje gazowane i coś mocniejszego, jeśli odczuwa pan taką potrzebę - ciągnęła.

Whiskey. Dałby wszystko za podwójną whiskey.

- Nie, dziękuję - odparł.

- Czy chce pan najpierw porozmawiać, czy od razu przejść do interesów?

- O czym mielibyśmy rozmawiać?

Popatrzyła na niego z łobuzerskim uśmiechem.

- Moglibyśmy wymienić zwykłe uprzejmości, jak to się robi przy pierwszym spotkaniu.

- Na przykład?

- Niech mi pan powie, Nicolo, czym się pan zajmuje w firmie Dante'ów?

- Rozwiązuję problemy.

- A ja jestem aktualnym problemem? - W jej dziwnych zielonych oczach zapaliły się iskierki.

- Nie wiem. - Uniósł brwi. - A tak jest?

- Czas pokaże. - Wzruszyła ramionami.

Oparła się o kanapę i uważnie mu się przyglądała.

Szuka słabych punktów, pomyślał Nicolo. Jeśli tak, to się rozczaruje.

- Teraz pana kolej.

- Moja kolej... na co?

- Aby zadać pytanie. - Cicho westchnęła. - Kiedy kogoś poznajemy, prowadzimy niezobowiązującą rozmowę, by zmniejszyć napięcie.

- Jest pani spięta?

- Pan żartuje, prawda? Nie czuje pan tego? - Podkreślała swoje słowa zdecydowanymi, lecz jednocześnie wdzięcznymi ruchami. - Do diabła, Dante. To jest tak zagęszczone, że można by jeść z powietrza zamiast deseru.

Więc ona też to odczuwała. To nie była tylko jego wyobraźnia.

- Czy pani sugeruje, że powinniśmy już przejść do deseru?

- Czy to pana sposób na rozwiązanie naszych problemów? - zaatakowała, choć Nicolo czuł, że ona również poddała się tym dziwnym fluidom. - Czy naprawdę pan myśli, że wystarczy mnie uwieść, bym zrezygnowała ze swojego udziału w kopalni? Czy to ma być kreatywne rozwiązanie problemu?

Tak, pomyślał.

- Nie - powiedział.

- To dobrze. Miło to słyszeć.

- Pani nie posiada udziału w kopalni. - Podeszedł do niej, by zobaczyć, jak zareaguje. Nie poruszyła się, zauważył jednak, że z lekka zeszywniała, a jej zielone oczy się rozszerzyły. Jednak po chwili się odprężyła. Dobra była w tych swoich gierkach, ale on był od niej lepszy. - Ponieważ nie ma pani żadnego prawa do kopalni, to zwabienie pani do łóżka nie zmieniłoby sytuacji.

- Cieszę się, że już to mamy za sobą. - Wybuchnęła beztroskim śmiechem, co zaskoczyło Nicola.

- Niekoniecznie, to wcale nie zniknęło, nadal jest między nami.

Teraz ona zbliżyła się do niego, wzmagając istniejące napięcie.

- Pozbądźmy się tego, Dante. To nie będzie trudne.

Zacząła rozpinąć bluzkę. Zobaczył, że nosi na cienkim srebrnym łańcuszku medalion w kształcie serca. Błysłk czerwieni wyłaniający się z czarnej bluzki kontrastował z jej białą skórą.

Czy jej stanik i majtki też były w takich kolorach? - zastanawiał się Nicolo. Czy pod czarnym ubraniem skrywał się ogień?

Podniósł wzrok i ich oczy się spotkały. Kiedy się o tym przekona? Sądząc po wyrazie jej twarzy, nie będzie to trwało zbyt długo. Zostały jej jeszcze dwa guziki bluzki.

- No, dalej - kibicował.

Przysunął się do niej jeszcze bliżej. Czuło się wibrujące między nimi pożądanie, zabarwione podejrzliwością i brakiem zaufania. Nicolo chciał się pozbyć pożądania.

- No, dalej - powtórzył. - Proszę mi pokazać swoje prawdziwe oblicze.

Odskoczyła od niego. Zaczerwieniła się, a jej oczy przybrały ciemnozieloną barwę. Malowało się w nich przerażenie. Drżącymi palcami krzywo zapinała bluzkę, nie mogąc trafić do odpowiednich dziurek.

- Co, u diabła, przyszło mi do głowy? - mruknęła. Potrząsnęła głową. - Co pan ze mną wyprawia, Dante?

- To pani robi striptease. Proszę mnie nie winić za to, że nie przerwałem tego przedstawienia. Przejdźmy do rzeczy. Czy może pani udowodnić swoje prawa do kopalni Dante, czy tym dowodem jest to, co mi pani przed chwilą chciała pokazać?

Wyprowadził ją z równowagi, choć robiła wrażenie osoby bardzo pewnej siebie.

- Pan też to czuje - szepnęła. - Proszę mi nie wmawiać, że to jest tylko w mojej wyobraźni.

- Ale to nie ja zacząłem zdejmować ubranie.

- To prawda, Dante - odrzekła. Sytuacja stała się niespodzianie zabawna i napięcie zelżało. - Muszę być przy panu ostrożna. Pan wyzwala we mnie pożądanie, chociaż niczego takiego chyba we mnie nie było. - Potrząsnęła głową. - Dostałam nauczkę.

Odetchnęła głęboko i skierowała go gestem do zasłanego papierami stolika, wskazując mu miejsce na kanapie. Sama usiadła po przeciwnej stronie.

- Przejdźmy do interesów. Chce pan dowodów, oto one. - Podała mu plik dokumentów. - Moim dziadkiem był Cameron O'Dell. On i jego brat Seamus byli pierwszymi właścicielami kopalni diamentów, którą kupił pana dziadek, Primo Dante. Tu jest kopia metryki urodzenia mojego dziadka, akt zgonu oraz akt notarialny potwierdzający, że był prawowitym właścicielem połowy kopalni.

- Rozumiem - powiedział Nicolò, przeglądając papiery - że zmarł, zanim sfinalizowano sprzedaż kopalni.

- To prawda. Oznacza to jednak, że jego część powinny odziedziczyć dzieci, w tym wypadku mój ojciec. - Kiley podała mu kolejny dokument. - To kopia testamentu dziadka. - Oparła łokcie na kolanach i wychyliła się do przodu.

- Czy ma pani akt urodzenia ojca, który świadczyłby o tym, że urodził się jeszcze przed śmiercią Camerona?

- Proszę. - Podała mu kolejny papier. Medalion wypadł zza źle zapiętej bluzki. Był to ciekawy okaz, grube kawałki srebra połączone w kształt serca. - Pana dziadek spłacił Seamusa, lecz on nie miał prawa sprzedawać udziałów mojego ojca w kopalni.

Nicolò uważnie studiował dokumenty, choć był przekonany, że niczego nie będzie można im zarzucić. Udawał zainteresowanie, ale chodziło mu tylko o to, żeby wychwycić jakąś niekonsekwencję.

- Dlaczego pani rodzina tak długo czekała z ujawnieniem tej sprawy? - spytał wreszcie. - Dlaczego nie wystąpiła pani do sądu, by dostać swoją część?

- Nic o tym nie wiedziałam. A jeśli chodzi o mojego ojca... - W jej oczach pojawił się przelotny wyraz smutku. - Umarł, kiedy byłam bardzo mała.

- Wychowywała panią matka? - spytał ciepłym tonem.

- Czy to ma wpływ na obecną sytuację? - zaatakowała Kiley.

Nicolò uniósł brwi. Jego pytanie wywołało emocjonalną, nieprzewidzianą odpowiedź. Kiley przeszła do defensywy. To mu wiele wyjaśniało. Bezwiednie trafił na jej czuły punkt. Przekonał się, jak bardzo kontrolowała swoje wypowiedzi. Aż do tej chwili.

- Sama pani sugerowała, że powinniśmy się lepiej poznać. Właśnie do tego dążę. - Postanowił posunąć się jeszcze dalej. - Proszę mi o niej

opowiedzieć. Jak miała na imię? Pewnie miała trudności finansowe po śmierci pani ojca.

- Gra pan na zwłokę. - Kiley zacisnęła usta.

- Jeśli tak pani uważa. - Nicolo wzruszył ramionami. - Ja chcę się tylko dowiedzieć, czy ona stoi za tym oszustwem, czy pani sama na to wpadła.

- To nie jest oszustwo.

- To pani tak mówi. Podejrzewam, że Seamus miałby coś innego do powiedzenia.

Kiley zastygła w bezruchu. To był sygnał; jakieś nieświadome spojrzenie, ruch lub też jego brak zdradzały kłamstwo. Nicolo miał wrodzone zdolności do wykrywania kłamstw, dlatego jego bracia nie chcieli grać z nim w pokera. Zawsze wiedział, kiedy blefowali. To samo było z Kiley.

- Seamus? - powtórzyła, oblizując wargi.

To był kolejny sygnał.

- Primo twierdzi, że on jeszcze żyje. - Tym razem Nicolo uderzał w ciemno, ale uśmiechnął się do niej szeroko. - Niech pani przez najbliższe kilka dni korzysta z przyjemności, jakie oferuje Le Premier, a ja przez ten czas go znajdę. Jestem pewny, że natychmiast rozwieje wszystkie nasze wątpliwości.

- Proszę mi oddać dokumenty - powiedziała ostrym tonem.

Podał jej papiery bez słowa. Przez moment ich palce zetknęły się, znów przeskoczyła iskra, ale zaraz zgasła. Nicolo zerwał się z kanapy.

- Jaki numer chce pani wykreć? - spytał.

- Nie wiem, o czym pan mówi. - Kiley zbladła i wtuliła się w kanapę.

- Na pewno pani wie. Czytała pani „Donosiciela”, pani O'Dell. Czytała pani o kopalni diamentów i przyszło pani do głowy, żeby się z nami skontaktować. Czytała pani też o rodzinie Dante i o ciężącym na niej fatum. Wpadła pani na świetny pomysł, by zebrać stare dokumenty rodzinne i

upozorować, że należy się pani jakaś część kopalni. A jeśli to się nie powiedzie, to można przecież sfingować działanie Płomienia.

- Pan jest niepoczytalny. - Kiley zerwała się na równe nogi.

- Jak więc wytłumaczyć ten nagły przepływ elektryczności?

- Skąd, u diabła, mam wiedzieć? Może w pana mózgu pojawiło się krótkie spięcie. - Przycisnęła papiery do piersi i skierowała się do drzwi apartamentu. - Powinien pan już iść.

- Nigdzie nie pójde - stwierdził Nicolo, podążając za nią. - Dopóki wszystkiego nie wyjaśnimy.

- Już wszystko jasne. Rano skontaktuję się ze swoim adwokatem. A teraz niech się pan wynosi z mojego pokoju.

Był tak blisko niej, że czuł drobne wyładowania elektryczne, które przyciągały go do niej, kusiły, by zrobił ten niebezpieczny gest i jej dotknął.

- To jeszcze nie koniec - warknął.

Słyszał jej urywany oddech, widział, jak jego pożądanie odbija się w jej oczach, czuł, że ich serca biją jednym rytmem. Całą siłą woli powstrzymywał się przed zbliżeniem warg do jej ust. Otworzył drzwi i wyszedł do holu.

Zatrzasnęły się za nim z hukiem.

Zatrzymał się na chwilę. Czuł ją nawet przez te cholerne drzwi. Ona opierała się o nie, walcząc z tą samą pokusą co on i tłumacząc sobie, że nie powinna do tego dopuścić.

Zjechał windą na parter. Zawahał się. W dużym holu poustawiano fotele wśród bujnych paproci, krzewów i drzewek ozdobnych, co zapewniało całkowitą prywatność.

Dostrzegł miejsce, które było wystarczająco osłonięte, a jednocześnie pozwalało obserwować windy. Instynkt kazał mu z niego skorzystać, a Nicolo nie ośmielił się sprzeciwić instynktowi, który nie zawiódł go nigdy przez trzy-

dzieści lat życia. Zawsze sygnalizował coś, co podchwyciła jego podświadomość, a co nie zdążyło się jeszcze przedostać do umysłu.

Usiadł i czekał. Nie trwało to długo.

Po pięciu minutach Kiley wyłoniła się z windy. Szła szybko, kołysząc biodrami. Nicolo zorientował się teraz, że to był jej naturalny sposób poruszania się. Miała upięte włosy, włożyła też czarny zakiet. Podeszła do recepcji, gdzie przystanąła na chwilę.

Nicolo czuł, że miała określony cel. Wybierała się na jakieś spotkanie, a on postanowił sprawdzić, dokąd pójdzie i z kim się zobaczy. Ciekawe, czy ma współnika przestępstwa. Recepcjonista musiał jej dać zadowalającą odpowiedź na zadane mu pytanie, bo obdarzyła go uśmiechem, od którego mózg Nicola doznał krótkiego spięcia. Obróciła się i pewnym krokiem skierowała do drzwi. I wtedy to się stało.

Chociaż nie mogła go widzieć, bo był ukryty za gęstymi krzewami, w momencie kiedy się znaleźli na jednym poziomie, Kiley zeszywniała i zwolniła kroku. Ożyła ta dziwna więź, jaka między nimi zaistniała w tym krótkim czasie, który ze sobą spędzili.

Czas zwolnił bieg. Dźwięk rozmów dochodził jakby z oddali. Nawet światło wydawało się przyćmione. Kiley obróciła głowę i dostrzegła go. Była zaszokowana. Po chwili w jej oczach pojawił się wyraz przerażenia i bólu. Nicolo poczuł, że serce mu się ściska, co całkowicie zbiło go z tropu. Nie chciał, by ta kobieta wywoływała w nim jakiegokolwiek uczucia. Jednak podczas ich krótkiego spotkania rozgorzała jakaś iskra, co było silniejsze niż cokolwiek, czego doświadczył w życiu.

Czas odzyskał swój zwykły bieg i Kiley wyszła przez szklane drzwi hotelu. Nicolo podążył za nią. Instynkt podpowiadał mu pośpiech. Kiedy się znalazł na chodniku, ona doszła już do przejścia przez jezdnię, gdzie migotało

ostrzegawcze światło. Obejrzała się, a kiedy go zobaczyła, rzuciła się do przejścia, kiedy światło już się zmieniało.

Wiedział, co się stanie, zanim się to wydarzyło. Taksówka wyprzedzała wolno jadący samochód, przyspieszając przed przejściem dla pieszych. Kierowca nie mógł jej widzieć. Nicolo krzyknął i zaczął biec. Szofer zobaczył ją w ostatniej chwili. Natychmiast nacisnął hamulec, ona próbowała odskoczyć, ale już było za późno. Zderzak auta uderzył w nią tak silnie, że wyrzucił ją w powietrze. Po chwili upadła na chodnik. Nicolo, jeszcze biegnąc, wyciągnął telefon i wystukał numer pogotowia. Szybko podał informację.

Ukląkł przy niej. Wydawało mu się, że nie oddycha. Widział, że siła uderzenia przerzuciła ją na przeciwległy chodnik i że uderzyła głową o krawężnik. Jej rozsypane rude włosy wciąż wibrowały życiem, kiedy leżała cicha i nieruchoma.

- Kiley! - Nie ośmielił się jej dotknąć, ale zauważył, że jednak oddycha.
- Nie widziałem jej. - Pojawił się roztrzęsiony kierowca taksówki. -

Wyrosła mi nagle przed maską.

- Wszystko widziałem. To nie pana wina. - Nicolo zacisnął wargi. To była jego wina, a nie kierowcy taksówki.
- Czy ona...? - Szofer nie mógł dokończyć pytania. - Czy ona...?
- Nie. Wezwałem pogotowie.

W tej samej chwili rozległy się sygnały nadjeżdżającej karetki i policyjnych wozów. Zgromadziło się już trochę widzów.

Pierwsza przyjechała policja, a zaraz po niej karetka. Nicolo patrzył bezradnie, jak otaczają chodnik policyjną taśmą, a obsługa karetki nachyla się nad Kiley. Mgliście przypominał sobie, że podał swoje dane personalne, mówiąc, że jest krewnym Kiley. Musiał teraz wziąć za nią odpowiedzialność.

Patrzył, jak podłączają ją do jakiejś aparatury medycznej, jak unieruchamiają jej głowę i szyję. Myślał tylko o jednym: gdyby jej nie śledził, nie rzuciłaby się do ucieczki. Nie uderzyłby jej samochód. Nie zostałaby ranna.

Tak bardzo chciał udowodnić, że jest zręczną oszustką, że naraził jej życie na niebezpieczeństwo. Sądząc po spojrzeniach, jakie wymieniali między sobą ratownicy, mógł przypuszczać, że nawet ją zabił. Przymknął oczy, usiłując zmierzyć się z sytuacją.

Niewątpliwie połączyła ich jakaś więź, bez względu na to, czy tego pragnął. Ta iskra elektryczna, która przebiegła między nimi, nie mogła być sfingowana. Ona była tym zaskoczona podobnie jak on. Prawdą było, że... ta kobieta mogła mu być przeznaczona za sprawą ciężącego nad rodziną Dante'ów fatum. Nie mógł mieć stuprocentowej pewności, ponieważ jej nie dotykał, mimo wszystko był o tym przekonany.

Płomień zesłał mu życiową partnerkę. Nie była osobą, którą by sam dla siebie wybrał. Jednak to on doprowadził ją do nierozważnego zachowania i istniała realna możliwość, że nigdy się nie dowie, jak potoczyłyby się ich losy. Mówił przecież, że nie chce narzeczonej zesłanej mu przez Płomień.

Teraz wyglądało na to, że dostał od losu to, czego chciał.

ROZDZIAŁ DRUGI

- Czyś ty oszalał?

Nicolo spojrział przez ramię i zobaczył w szpitalnej poczekalni swojego brata, Lazzara.

- Nie, nie oszalałem - odpowiedział mu po włosku. - Ona jest tu z mojej winy. Gdybym nie biegł za nią, to ona nigdy by...

- Teraz - powiedział Lazzaro w tym samym języku - poza roszczeniami do naszej kopalni diamentów Kiley O'Dell może ci wytoczyć sprawę o udział w spowodowaniu wypadku. Czy to mi chcesz zakomunikować?

- Tak. Nie. - Dlaczego Sev wysłał tu Lazza z jego analitycznym umysłem? - Nie rozumiesz tego.

- Jak mi wytłumaczysz, to zrozumiem. Przy tej okazji wyjaśnij mi też, dlaczego mówią do ciebie panie O'Dell?

- Muszę wiedzieć, jaki jest stan Kiley. - Nicolo skrzyżował ramiona. - Ponieważ informacji o stanie pacjenta udzielają tylko krewnym, personel szpitala uznał, że jestem jej mężem.

- Uznał, że co? - Lazz z trudem panował nad sobą. - Nie mów mi tylko, że jest to jeden z twoich kreatywnych pomysłów.

- Nie narzekałeś, kiedy moje kreatywne pomysły dobrze służyły firmie Dante'ów. Teraz tak się złożyło. Miałem jej torebkę, a oni potrzebowali informacji. Kiedy ich dostarczyłem, uznali mnie za męża. Nie zaprzeczałem, ponieważ to działa na naszą korzyść.

- Będzie działać, dopóki ktoś cię nie rozpozna. W San Francisco wszyscy znają nasze twarze. W ostatnich miesiącach nasze fotografie były we wszystkich tabloidach. A może zapomniałeś o tym drobnym szczególe?

- Sev, ty i Marco byliście na łamach „Donosiciela”, ale ja trzymałem się z daleka. A jeśli chodzi o Kiley... Mam zamiar przez jakiś czas grać rolę pana O'Della. W końcu wszystko zostanie wyjaśnione. A tymczasem - Nicolo podał bratu torebkę Kiley - znajdziesz tu informacje, które przekażesz naszemu prywatnemu detektywowi. Powiedz Rufiowi, że chcę wiedzieć o niej wszystko, co się da, i to jak najszybciej.

- Wyprzedziłem cię. Dałem mu takie polecenie wczoraj.

- To świetnie. - Nicolo skinął głową. - Poślij też kogoś do Le Premier.

Nie powinni robić trudności, jeśli będziemy chcieli zabrać jej rzeczy i wymeldować ją z hotelu. Chcę być o wszystkim regularnie informowany. Powiedz Rufiowi, żeby po zebraniu powierzchownych informacji na jej temat zaczął drażnić. Chcę wiedzieć, jaki rozmiar ubrania nosi, jaki numer butów, jakiej firmy kosmetyków używa. Wszystko - podkreślił. - Rozumiesz?

- Dlaczego? Jaki masz plan?

- Jeszcze nie jest doprecyzowany. - Nicolo nie chciał odpowiedzieć na to pytanie. - Powiem ci, kiedy będę znał więcej szczegółów. Wpadnij do mnie, nakarm i wyprowadź Brutusa, dobrze? Nie wiem, jak długo tu jeszcze zostanę.

- Już wykręcałeś różne szalone numery, ale ten... - Lazz potrząsnął głową.

- Przy tym pomyśle tamte wydają się czymś zupełnie normalnym.

- To nie potrwa długo. Kiedy ona odzyska przytomność, będę musiał ułożyć nowy plan.

- Jak uchronić nas przed poważną sprawą sądową?

- Pod warunkiem, że ona mnie oskarży o spowodowanie wypadku.

- Przepraszam, panie O'Dell. - Pojawienie się pielęgniarki przerwało rozmowę.

- Jak się czuje Kiley? - spytał Nicolo.

- Wiem tylko tyle, że jej stan jest stabilny. - Pielęgniarka patrzyła na niego ze współczuciem. - Lekarz chce się z panem zobaczyć. On pana dokładnie poinformuje o wszystkim. Zaprowadzę pana do niego.

Nicolo natychmiast poszedł za nią, zapominając o obecności brata.

Lekarz siedział w małym pokoju, robiąc notatki. Wstał na powitanie Nicola i podał mu rękę.

- Jestem doktor Ruiz.

- Proszę powiedzieć mi prawdę. Ona żyje? - spytał Nicolo.

- Żyje i jej stan jest stabilny - potwierdził Ruiz. - Ale uderzenie było bardzo silne. To cud, że nie ma żadnych złamań. Doznała jednak wielu obrażeń, szczególnie lewego biodra. Przez jakiś czas będzie miała kłopoty z poruszaniem się, bo to jest bardzo bolesne.

- A złe nowiny?

- Jak pan wie, doznała urazu głowy. Wstrząśnienia mózgu. Jest on lekko opuchnięty, ale pacjentka dobrze reaguje na leki, które jej podajemy.

- Czy jest przytomna?

Lekarz potrząsnął głową.

- Odzyskała przytomność tylko na chwilę. Była wtedy całkowicie zdezorientowana.

Do talentów Nicola należała wrodzona umiejętność czytania w myślach innych ludzi, dlatego odnosił takie sukcesy w pracy.

- Czego mi pan nie mówi? - spytał.

- Przykro mi, panie O'Dell. - Ruiz ściągnął brwi. - Urazy głowy miewają nieprzewidywalne skutki. Dopóki nie odzyska przytomności, nie będziemy w stanie określić, czy jej obrażenia są poważne. Wszystko może być w porządku, ewentualnie nie będzie pamiętać samego wypadku. Lecz może również być

inaczej. Powinien być pan przygotowany na najgorsze i liczyć na to, że będzie dobrze.

- Kiedy będę mógł ją zobaczyć?

- Jest na oddziale intensywnej terapii. Może pan tam do niej zajrzeć.

Potem radzę iść do domu i odpocząć. Zatelefonujemy, kiedy nastąpi jakaś zmiana.

Po kilku minutach inna pielęgniarka zaprowadziła Nicola na oddział. Kiley wydawała się malutka w swoim łóżku, podłączona różnymi przewodami do cicho mruczających maszyn.

Nicolo pragnął, by otworzyła oczy, by mógł ujrzeć w nich dawny błysk żywej inteligencji. Wiedziałby wtedy, że nic jej nie grozi.

Chciał podejść do niej i wziąć ją za rękę. Ale nie mógł tego zrobić. Jakby mając tego świadomość, pomimo otepiających ją leków, Kiley poruszyła się niespokojnie na łóżku. Jak widać Płomień, jeśli rzeczywiście tam był, chciał ją wywołać z krainy snu, ponieważ zamruczała cicho. Natychmiast pojawiła się pielęgniarka.

- Ona wyczuwa pana obecność - wyjaśniła z uśmiechem. - Teraz już powinien pan odejść. Proszę zostawić numer telefonu, to będziemy pana informować na bieżąco.

Nicolo zastosował się do polecenia, ale nie mogąc znieść oczekiwania na telefon, pojawił się w szpitalu następnego ranka. Przy łóżku Kiley stał lekarz.

- Przyszedł pani mąż - powiedział do niej.

Nicolo i Kiley patrzyli na siebie bez słowa. Potem Kiley potrząsnęła głową.

- To niemożliwe - powiedziała niepewnym głosem. - To nie może być mój mąż.

Nicolo zdusił przekleństwo.

- Doktorze Ruiz...

- Proszę się nie martwić, panie O'Dell - pocieszał go lekarz. -

Ostrzegaliśmy pana, że pacjentka może mieć luki w pamięci.

- Pamiętałabym, że jestem jego żoną - sprzeciwiła się Kiley.

- Wszystko w porządku, pani O'Dell - uspokajał ją lekarz. - Wypadek spowodował u pani utratę pamięci.

Nicolo postanowił wyjaśnić sytuację.

- Ona nie jest...

- Kiley, nie pamiętasz nawet swojego nazwiska - powiedział w tym samym momencie lekarz, uniemożliwiając mu dokończenie zdania. - To naturalne, że nie poznajesz męża. Ale pamięć powróci. Może za kilka godzin, dni, a nawet za kilka tygodni. Teraz zabierzemy cię z intensywnej opieki na zwykły oddział i przeprowadzimy kilka dodatkowych badań.

- Dlaczego nie chcecie mnie wysłuchać? - wykrzyknęła Kiley ze łzami w oczach. - Mówię panu, że on nie jest moim mężem. Wiedziałabym, gdyby nim był.

Doktor Ruiz dał znak pielęgniarce, która zaczęła przygotowywać zastrzyk.

- Panie O'Dell, lepiej będzie, jeśli pan teraz wyjdzie. Żona niedługo się uspokoi i wtedy będzie pan mógł się znów z nią zobaczyć.

- Oczywiście - powiedział Nicolo - zaraz wyjdę, tylko...

Podszedł do łóżka Kiley i chciał ją wziąć za rękę. Doktor Ruiz zaczął protestować, Kiley usiłowała cofnąć dłoń, ale Nicolo na nic nie zwracał uwagi. Pchała go ta sama siła, jaką poczuł, kiedy po raz pierwszy ją zobaczył.

Nie zważając na jej opór, ujął jej dłoń.

Wytworzyła się natychmiast wyjątkowo silna więź. Przekazywał jej swoje emocje, a one wracały do niego ze zdwojoną siłą, z falą pożądania.

Nie zastanawiał się dłużej. Pochylił się nad nią i pocałował ją w usta. Jej wargi były miękkie i ciepłe, początkowo niezdecydowane, a po chwili chętne. Nie mógł się już pohamować i pogłębił pocałunek. Jeszcze nigdy nie doznał podobnego uczucia. Dotyk i smak jej warg utrwalał w nim przekonanie, że żadna inna kobieta nie będzie odpowiednia dla niego poza właśnie tą. Z jej ust wydobyło się cichutkie, zachęcające westchnienie.

Teraz już nie miał wątpliwości. Ta kobieta należała do niego.

Kiley zamarła, kiedy poczuła dotyk ręki swojego męża. Było to tak przemożne doznanie, że nie była w stanie wypowiedzieć ani słowa. Z dłoni do dłoni przeniknął ogień, prawie bolesny w swojej intensywności, który dopiero po chwili przekształcił się w ciepłą więź. Ten dotyk z każdą chwilą wzmacniał w niej pożądanie, które wreszcie zalało ją gorącą falą.

Wtedy ją pocałował.

To był pierwszy tak cudowny pocałunek. Nie miała żadnej skali porównawczej, mimo to uznała go za najbardziej niezwykle doświadczenie. Ten, który ją całował, był jej mężczyzną. Należał do niej. Bezwiednie oddawała mu pocałunki, nie dbając o to, kim on jest. Pragnęła tylko, by ich kontakt trwał wiecznie. Jego usta były jedyną bliską jej rzeczą w tym obcym otoczeniu. Kiedy odsunął się od niej, miał urywany oddech, a w jego oczach był żar. Wiedziała, że on czuje to samo co ona.

Instykt mówił jej, że ona i ten mężczyzna są związani na stałe, sercem, ciałem i duszą. Ale... jak to możliwe? W jaki sposób dotknięcie dłoni i jeden pocałunek mogły wywołać tak silną reakcję? Dlaczego połączyły ją z tym obcym mężczyzną tak silną więzią?

Reakcja na jego dotyk mówiła jej, że zna tego człowieka, mimo że przed chwilą temu zaprzeczała. Popatrzyła na swojego męża, a raczej na mężczyznę, który uważał ją za swoją żonę.

Był bardzo przystojny, wyglądał jak bóg wojny ze swoimi czarnymi włosami i czarnymi oczami, i spojrzeniem, które budziło respekt i obawę. Miał dość długie włosy, które opadały mu na kark.

- Kim ty jesteś? - spytała. - Wiem, że uważasz się za mojego męża, ale jak się nazywasz?

- Nicolo. Mówisz do mnie Nicolo. - Uśmiech złagodził jego twarde wyraz twarzy. - Tylko kiedy jesteś na mnie zła, dodajesz trochę więcej barwnych określeń.

- Czy to się często zdarza? - spytała, a Nicolo zachwycił się jej pięknym uśmiechem.

- Dość często. Oboje jesteśmy wybuchowi.

Obrzucił wymownym spojrzeniem znajdujący się na sali personel i wykonał lekki nuch głową. Wszyscy wyszli bez słowa. Kiley nie była tym zdziwiona. Podejrzewała, że mało kto ośmiela się sprzeciwić Nicolowi, a jeśli nawet, to i tak przegra to starcie.

- Chcę wyjaśnić jedną sprawę - powiedział, kiedy zostali sami. - Nie nazywam się O'Dell, tylko Dante. Nicolo Dante. Kiedy cię tu przywieźli, wszystko działo się bardzo szybko i nie miałem okazji, by sprostować tę omyłkę.

Obserwował ją teraz bardzo uważnie. Pod jego przenikliwym spojrzeniem trudno jej było zebrać myśli.

- Nie rozumiem tego - wybąkała. - Jeśli jesteśmy małżeństwem, to dlaczego mamy różne nazwiska?

- Pobraliśmy się niedawno. - Nicolo wzruszył ramionami. - Nie potrafiłaś się zdecydować, czy chcesz przyjąć moje nazwisko.

Kiley miała jeszcze wiele pytań, ale zadała pierwsze, jakie jej przyszło na myśl.

- Mówisz, że pobraliśmy się niedawno. Jak długo jesteśmy małżeństwem?

- Od kilku dni. To było nagłe zauroczenie.

Z jakiegoś powodu ta wiadomość ją zmartwiła. Pewnie dlatego, że chciałyby mieć udokumentowany choćby kawałek swojego życia. Przecież już niczego nie pamiętała. To mogłoby jej pomóc odnaleźć się w świecie, w którym się ocknęła, nie wiedząc nawet, kim jest.

- Nagłe zauroczenie - powtórzyła. - Ty, Nicolo Dante, nie wyglądasz na człowieka, który działa pod wpływem nagłego impulsu. Sądzę, że wszystkie twoje czyny są dokładnie przemyślane. Zawsze dostajesz to, czego chcesz, bez względu na to, kto lub co stoi ci na drodze. Czy nie mam racji?

Kiedy zadała to pytanie, wyraz twarzy Nicola uległ raptownej zmianie. Pięknie wyrzeźbione rysy twarzy stwardniały, stał się groźny.

- To interesująca obserwacja po tak krótkim kontakcie. A może coś ci się przypomniało, co ma związek ze mną?

Dobry Boże, jak ona mogła być tak głupia, by poślubić tego mężczyznę? Siła jego osobowości była porażająca. A może w swoim dawnym, teraz zapomnianym życiu lubiła wyzwania? Czy też po prostu zwariowała? Czas pokaże.

- W ogóle cię nie pamiętam - wydukała. - Chciałabym coś wiedzieć, zrozumieć, dlaczego się tutaj znalazłam. To odpowiedź na twoje pytanie. A jeśli chodzi o twój komentarz, to opieram swoje przypuszczenia na tej sytuacji, kiedy jednym spojrzeniem wyprosiłeś wszystkich z sali.

- Masz rację. - Nicolo przez chwilę obserwował ją w milczeniu. - Robię wszystko, by osiągnąć swoje cele. Natomiast moja rodzina ci powie, że jestem najbardziej impulsywny z nich wszystkich, ponieważ czasami właśnie to

pomaga osiągnąć sukces. Nagłe decyzje. Niekonwencjonalny sposób myślenia. Znajdowanie kreatywnych rozwiązań w beznadziejnych sytuacjach.

- A jeśli chodzi o nas? Jak nasz związek wpisuje się w tę dynamikę?

- Nawet gdybym nie był impulsywny, to po swojej reakcji na mój dotyk domyślisz się, że w grę wchodziły też inne względy. - W oczach Nicola pojawiły się iskiere humoru.

- Chcesz powiedzieć, że był to silny pociąg fizyczny. - Co do tego nie miała żadnych wątpliwości, reakcje ich obojga były bowiem zbyt oczywiste.

Długo na nią patrzył. Zapanowało niezręczne milczenie.

- To coś więcej niż zwykły pociąg fizyczny, Kiley - odezwał się wreszcie.

- To coś więcej. Gdyby tak nie było, mój dotyk nie podziałałby na ciebie w ten sposób. Utrata pamięci powinna objąć również nasze wzajemne powiązania. - Podniósł ich złączone dłonie. - Ale tak się nie stało.

Kiley nie zdawała sobie sprawy, że nadal trzymają się za ręce. Mimo ostrzegawczych sygnałów, jakie wysyłał jej umysł, zaakceptowała ten wzajemny kontakt, co więcej, pragnęła go.

- Myślisz, że poznaję cię dzięki podświadomości? - spytała. - Czy jest to w ogóle możliwe przy amnezji?

Zauważyła jego wahanie, jakby dobierał słowa ze szczególną ostrożnością. Poczowała ucisk w żołądku. Domyślała się, że coś przed nią ukrywa. Wszystkie informacje o jej życiu, jego życiu, o ich przeszłości i teraźniejszości, nawet plany, jakie robili na przyszłość - to wszystko leżało w jego rękach, tylko od niego zależało, co jej powie, a co przed nią ukryje, a ona będzie zmuszona przyjąć to za dobrą monetę. Tylko ten mężczyzna miał klucz do informacji o jej życiu, a ona, nie mając innego wyboru, musiała mu zaufać.

- Doktor Ruiz powiedział, że po pewnym czasie możesz odzyskać pamięć - stwierdził.

Kiley zauważyła, że Nicolo nie odpowiedział na jej pytanie. Nie wytłumaczył jej, w jaki sposób mogła go poznać dzięki podświadomości. Lecz jego ostatnie słowa wzbudziły w niej jeszcze większy niepokój.

- A jeśli nie odzyskam pamięci?

- To będziesz ją miała od teraz. - Nie usiłował jej pocieszać, ale na jego twarzy ukazał się uśmiech, który całkowicie przeobraził jego wygląd. - Wydaje mi się, że niedługo zaczniesz sobie przypominać różne rzeczy z przeszłości, biorąc pod uwagę fakt twojej reakcji na moją obecność.

- Której reakcji? - spytała żartobliwie. - Kiedy popadłam w histerię, czy kiedy stałam się kłębkim pożądania?

- Kłębkim pożądania? - Nicolo roześmiał się głośno.

- A jak byś to nazwał?

- Płomieniem.

Powiedział to tak cicho, że ledwie dosłyszała słowo.

- Płomieniem - powtórzyła.

- Czuję, jakby i mnie dotknął. To fatum, jakie ciąży nad rodziną Dante.

Nicolo nachmurzył się i utkwiał w niej ponure spojrzenie.

- Pamięć ci wraca, Kiley? - spytał cichym głosem. - Czy to tylko przypadek?

- Podejrzewasz, że ja udaję amnezję, prawda? - Kiley odetchnęła głęboko.

Wyraz jego twarzy nie uległ zmianie, nadal patrzył na nią ostrym wzrokiem.

- Po co miałabyś to robić?

- Nie wiem. Przecież to ja straciłam pamięć. Ty mi powiedz. Zaczynij od wypadku - poprosiła.

- Przechodziłaś przez jezdnię i wpadłaś pod taksówkę. - Kiley odczuła ulgę, bo tym razem Nicolo nie ważył każdego słowa. - Właśnie wychodziłem z hotelu, kiedy to się stało.

Zamilkł, lecz Kiley była pewna, że tym razem nie zastanawiał się, co ma powiedzieć. Wiedziała, że jej wypadek był strasznym przeżyciem również dla niego. Domyślała się, co czuł przez te kilka sekund, zanim uderzył ją samochód. Nie tylko ona została poszkodowana przez to zdarzenie.

- Mówiłem ci już, że nie widzę powodu, dla którego miałabyś udawać amnezję. To był po prostu nieszczęśliwy zbieg okoliczności.

- Lecz za tym coś się jeszcze kryje. Czuję to - nalegała. - Czego nie chcesz mi powiedzieć?

- Wcześniej się pokłóciliśmy. - To wyznanie przyszło mu z trudem. - Szybko wybiegłaś z hotelu. Gdybym cię zatrzymał, gdybym wybiegł za tobą od razu, mogłoby nie dojść do wypadku.

Wiedziała, że mówi szczerze, i to ją wzruszyło. Nawet twardzi, władczy mężczyźni mają swoje słabe strony. U Nicola tą słabą stroną była ona.

- Czujesz się winny? - spytała.

- Tak - Mocniej zacisnął palce na jej dłoni.

- Co by to dało, gdybyś był ze mną? Pewnie taksówka uderzyłaby w nas oboje. - Kiley uśmiechnęła się do niego.

- Wątpię w to. - Twarz Nicola ponownie przybrała nieprzenikniony wyraz. - Jest o wiele bardziej prawdopodobne, że potrafiłbym temu zapobiec.

Pewność, z jaką wypowiedział te słowa, rozbawiła Kiley.

- Widzę, że poślubiłam bardzo zarozumiałego mężczyznę.

- To nie zarozumiałość, tylko fakty.

- Akurat. - Roześmiała się głośno.

Kiley nie wiedziała, w którym momencie zaakceptowała fakt, że Nicolo jest jej mężem. Na pewno nie przy pierwszym dotyku. Była wtedy zbyt zestresowana utratą pamięci. Dopiero ogarniająca ją fala pożądania była dowodem, że między nią a Nicolem istnieje bardzo silna fizyczna więź. Lecz to nie przekonało jej jeszcze, że rzeczywiście są małżeństwem.

Może zaczęła akceptować ten fakt, ponieważ jego obecność dodawała jej otuchy? Mógł ją też przekonać wyraz bólu w jego oczach, kiedy mówił o wypadku. A może decydującą rolę odegrała taka błażostka jak informacja, że się zastanawiała, czy ma przyjąć nazwisko Dante.

- O czym myślisz? - spytał.
- Staram się coś sobie przypomnieć, ale...
- Ale co?
- Boję się.

Kiley była zdumiona, że zwierzyła mu się ze swojej tajemnicy, choć po utracie pamięci nic o nim nie wiedziała. Pewnie poczuła do niego zaufanie już przy pierwszym spotkaniu. Teraz była o tym przekonana. To musiało być cudowne, prawdziwie filmowy romans. Od razu poczuli się związani ze sobą, zarówno od strony fizycznej, jak i uczuciowej. Nic dziwnego, że teraz też mu ufa.

- Boję się tego, co mogę odkryć w swoich wspomnieniach.
- Albo nie odkryć?
- Tego też. - Ta uwaga Nicola wyprowadziła ją z równowagi.
- Teraz moja kolej - stwierdził Nicolo. - To jeszcze nie wszystko. Czego ty nie mówisz mnie?

- Boję się, że jeśli znów zapadnę w śpiączkę, to stracę jeszcze więcej z siebie, jeśli to w ogóle możliwe. - Kiley mówiła szeptem, a w jej oczach

zabłyśły łzy. - To będzie jak w tym filmie. Widziałeś go? Ona codziennie się budzi i musi wszystko zaczynać od nowa.

- Pięćdziesiąt nowych randek?

- Tak. Czy to nie dziwne? Pamiętam ten film, ale nie wiem, kiedy i gdzie go widziałam i z kim na nim byłam. Chyba nie z tobą? - spytała z nadzieją w głosie.

- My się przecież znamy bardzo krótko. - Nicolo potrząsnął głową. - Mówiłem ci już, że to było nagłe zauroczenie.

- W takim razie powinniśmy się szybko odnaleźć.

- Na pewno. - Nicolo uśmiechnął się szeroko, co spowodowało, że jej serce zabiło mocniej. Fakt ten natychmiast zarejestrowały monitory.

- Jestem bardzo śpiąca - szepnęła, zaciskając palce na jego dłoni. - Będiesz przy mnie, kiedy się obudzę?

- Będę tutaj. Nigdzie się nie wybieram.

Niewątpliwie był mężczyzną, na którym można było polegać. Silnym i pewnym siebie.

- Będę pamiętać, że to ty?

- W razie czego przypomnę ci. A jeśli to nie pomoże... - Pocałował wnętrze jej dłoni. - Tego na pewno nie zapomnisz.

- Masz rację. To mi się nigdy nie uda - szepnęła. - Dziękuję ci, Nicolo. Cieszę się, że jesteś moim mężem.

ROZDZIAŁ TRZECI

- Czyś ty oszalał?

- Zadałeś mi już to pytanie podczas naszej ostatniej rozmowy. - Nicolo westchnął z rezygnacją.

- Należy je powtarzać - stwierdził Lazz. - Ty chyba nie popierasz tego, co on wyprawia? - zwrócił się do Seva.

- Na pewno nie - zapewnił go Sev. Zawahał się przez chwilę. - Chociaż...

- O nie. Do diabła. Nie utwierdzaj go w tym szaleństwie. - Zdesperowany Lazz przymknął oczy.

- To nam da czas na sprawdzenie, co ona knuje - powiedział Sev. - Jeśli odzyska pamięć, będziemy na to przygotowani. Nicolo będzie miał wystarczająco dużo informacji, by zacząć działać.

- I wszystko będzie zgodnie z prawem - zadrwił Lazz.

Nicolo całą siłą woli powstrzymywał się, by nie pocierać wnętrza dłoni. Od chwili, kiedy wziął Kiley za rękę, odczuwał przemożne pragnienie, by dotykać miejsca naznaczonego śladem jej dłoni. Sev i Marco też tak robili, kiedy spotkali swoje partnerki za sprawą Płomienia Rodziny Dante. A teraz to dopadło jego, ale jeszcze się nie poddawał.

- Chcę powiedzieć - oświadczył - na wypadek gdyby to umknęło waszej uwadze, że nie proszę nikogo o radę. ani o wyrażanie opinii. Informuję was tylko o tym, co się ostatnio wydarzyło.

- Co oznacza, że będziesz nadal udawał jej męża - rozzłościł się Lazz. - A co będzie, do cholery, kiedy ona odzyska pamięć?

- Wtedy sam się tym zajmę. - Nicolo wzruszył ramionami.

- Mnie bardziej interesuje kwestia... - odezwał się Marco, bliźniaczy brat Lazza - co masz zamiar zrobić, jeśli ona nigdy nie odzyska pamięci? - Obrzucił

Nicola przenikliwym spojrzeniem. - Jak długo masz zamiar utrzymywać tę fikcję? Co z nią zrobisz, kiedy się okaże, że jest oszustką?

- Albo nie jest - powiedział szybko Nicolo.

- Uważasz, że to jest możliwe? - spytał Marco.

Nicolo już zaczął dopuszczać taki scenariusz, ale po chwili musiał go odrzucić, choć zrobił to bardzo niechętnie.

- Nie. Jestem pewny, że podczas naszego spotkania w Le Premier szykowała jakiś przekręt. Rufio na pewno to odkryje. Powiedziałem mu, żeby dokładnie sprawdził jej pochodzenie i zabrał jej rzeczy z Le Premier.

- Co znalazł? - spytał Sev.

- Nic specjalnego. I to wydało mi się jeszcze bardziej podejrzane. Nie dowiedzieliśmy się nawet, co robiła przed naszym spotkaniem i czy ma współnika. Nie znaleźliśmy notesu z adresami, palmtopa, nie miała nawet wizytówek. Miała jednorazowy telefon komórkowy, a na prawie jazdy jest nieaktualny adres. Przed osiemnastoma miesiącami wyprowadziła się z Phoenix, nie zostawiwszy nowego adresu.

- To daje do myślenia. - Sev zmarszczył brwi. - Musi mieć powód, żeby ukrywać swoje sprawy. Rufio dalej nad tym pracuje?

- Oczywiście. Ma mi dostarczać wszystkie informacje na bieżąco, żebym je mógł wykorzystać przy opowiadaniu Kiley naszej wspólnej historii. Teraz chcę ją mieć blisko siebie.

- To mi się wcale nie podoba - oświadczył Lazz. - O jakiej wspólnej historii ty mówisz? Jak blisko chcesz ją mieć przy sobie?

- Staram się tylko korzystać z dobrodziejstw logicznego myślenia, które sam propagujesz. - Nicolo obrzucił Lazza ironicznym spojrzeniem. - Ona ma teraz udawać moją żonę, prawda? Jutro wypiszą ją ze szpitala, wtedy

przywiozę ją do siebie. Jej rzeczy są już w moim domu, mam też gotową historię na temat naszego małżeństwa.

Kiedy Nicolo skończył, jego trzech bracia zerwali się na równe nogi, wykrzykując protesty. Kiedy się uspokoiłi, Nicolo udzielił im dodatkowych wyjaśnień.

- Ona dochodzi do siebie po poważnym wypadku. Straciła pamięć i nikt jej nie może pomóc... z wyjątkiem męża.

- A jeśli ona udaje amnezję? - spytał Lazz.

- Albo rozgrywa drugi akt z góry zaplanowanego przedstawienia? - dorzucił Marco.

Nicolo popatrzył na braci i twarz mu stężała. Jeśli tak jest, pomyślał, to pożałuje, że zrobiła ze mnie głupca.

- Tym bardziej powinienem mieć na nią oko. Ona wierzy, że jestem jej mężem, i będę grał tę rolę do czasu, kiedy się okaże, że powinienem przestać. Żaden z was nie ma pomysłu na rozegranie tej sprawy. Kiedy Rufio odkryje prawdę, zastanowimy się, co robić dalej.

- Czy zdajesz sobie sprawę z tego, jakie mogą z tego wyniknąć kłopoty? - spytał Lazz.

- Większe, niż sobie wyobrażasz - roześmiał się Nicolo. - Niestety, nie mam innego wyboru.

To Płomień wyznacza drogę postępowania, a nie da się uciec przed przeznaczeniem.

- Tutaj mieszkasz?

- My tu mieszkamy - poprawił ją Nicolo.

- No, tak. - Kiley popatrzyła na elegancki budynek w stylu wiktoriańskim. Z głębi domu Nicola - ich domu - dobiegło głośne szczekanie,

od którego zadrżały witraże we frontowych drzwiach. - Co to? - spytała drżącym głosem.

- Raczej kto - uśmiechnął się Nicolo. - To Brutus.

- Brutus - powtórzyła. - Jakim zwierzęciem jest Brutus?

- Psem.

- Brzmiał jak lew. - Kiley patrzyła na niego szeroko otwartymi oczami.

- To bernardyn. Bardzo łagodny.

Kiley wzięła głęboki oddech i popatrzyła z niepokojem na frontowe drzwi.

- Czy ja lubię psy? - zwróciła się do Nicola.

- Uwielbiasz - powiedział kategorycznym tonem. - Kochasz Brutusa.

Wszyscy go kochają.

- Skoro tak mówisz...

Nicolo włożył klucz do zamka i otworzył drzwi. Usłyszała głośny tupot i po chwili Brutus pojawił się w holu. Jego bieg został zahamowany na wypolerowanej drewnianej podłodze, więc przejechał na czterech łapach przez hol i zatrzymał się tuż przed Kiley i Nicolem.

Na widok ogromnego psa Kiley zmartwiła z przerażenia. Był niewątpliwie piękny, ale w tym stanie trudno jej było oceniać jego urodę.

Nicolo ukląkł, by czule przywitać swojego ulubieńca, a w tym czasie Kiley, mimo bólu w biodrze, dotarła do drzwi.

- Nicolo - szepnęła.

- O co chodzi? - Spojrzał na nią przez ramię.

- Chyba zapomniałam, że się nie boję psów - wykrztusiła przez ściśnięte gardło.

- Nie bój się. Brutus jest najłagodniejszym psem pod słońcem.

- Ale... - Kiley z trudem przełknęła ślinę - ...on jest taki wielki.

- To prawda. - Nicolo wykonał jakiś gest i Brutus położył się na podłodze. - Powoli się do niego przyzwyczaisz. Jestem przy tobie i nic złego się nie stanie.

- Dziękuję. - Podał jej rękę i podprowadził do psa.

Brutus nawet nie drgnął.

- Dlaczego on się nie rusza? - spytała, bo to też ją niepokoiło.

- Wyszkoiliłem go. Nie tylko ty czujesz się przy nim niepewnie, więc nauczyłem go takich zachowań, by ludzie mogli się z nim oswoić.

- Chcesz, żebym się z nim zaprzyjaźniła? - spytała niepewnym głosem.

- Tak. - Nicolo wykonał kolejny gest i Brutus opuścił łeb na przednie łapy. Jego wielkie brązowe oczy patrzyły na Kiley. - Kiley, to jest Brutus. Daj mu rękę do powąchania. On zna twój zapach.

Kiley pochyliła się nad psem i przymknęła oczy. Modląc się, by nie stracić całej ręki, podsunęła mu dłoń. Brutus zamachał ogonem i polizał jej rękę. Jeszcze trochę się bała, ale zdobyła się na odwagę i podrapała go za uszami. Po chwili odczuła ból biodra i musiała się wyprostować.

- On ma taką miękką sierść - westchnęła.

- Tak - przyznał Nicolo. - Ale ma jedną wadę. Podkrada jedzenie. Może teraz obejrzysz dom?

- Z przyjemnością.

Nicolo, w towarzystwie Brutusa, pokazał Kiley pokoje na parterze, ogromną kuchnię, jadalnię, pięknie urządzonego salon i wreszcie swój gabinet z wbudowanymi półkami na książki, ogromnym telewizorem plazmowym, kanapą i fotelami.

Kierowali się na piętro, kiedy zadzwoniła komórka. Nicolo odebrał telefon.

- Czego się dowiedziałeś, Rufio? - spytał. Długo słuchał swojego rozmówcy. - Żadnej rodziny oprócz...? Rozumiem. Tak, właśnie tej informacji potrzebowalem. - Zakończył rozmowę i z uśmiechem zwrócił się do Kiley: - Przepraszam cię. To wiadomość służbowa, na którą czekałem.

Weszli na górę. Nicolo otworzył drzwi dużej sypialni, do której wpadało popołudniowe słońce. Zatrzymał się w drzwiach, a ona weszła do środka.

- To twoja sypialnia - oświadczył. - Pomyślałem, że powinnaś mieć własny pokój. Przynajmniej przez jakiś czas.

- Dziękuję - szepnęła Kiley.

Nie ośmieliła się powiedzieć, że wcale nie jest z tego zadowolona i że będzie się czuła jeszcze bardziej samotna. Z drugiej strony nie była pewna, czy chciałaby spędzić noc w jego łóżku. Pomimo tej niezrozumiałej reakcji, jaką wyzwał w niej dotyk Nicola, znała go tylko kilka dni. Poprzedniego okresu w ogóle nie pamiętała. Jej mąż zachował się bardzo taktownie; nie dążył do intymnych relacji, zostawiał jej czas na przystosowanie się do roli żony. Dla niego ta sytuacja była równie trudna jak dla niej.

- Tu są twoje rzeczy - powiedział, otwierając drzwi szafy. - Są też w komodzie.

Kiley była ciekawa, jakie ubrania nosiła, mając nadzieję, że dowie się czegoś o swojej osobowości. Szafa była pełna strojów na każdą okazję, ale większość z nich miała sklepowe wywieszki.

- Dlaczego tu jest tyle nowych rzeczy? - zdziwiła się.

- Jesteś panią Dante. Potrzebujesz tego.

- Nicolo. - Kiley uważnie przejrzała szafę. - Tu są wszędzie metki znanych projektantów. Te ubrania musiały kosztować fortunę.

- Takie nosisz. - Nicolo wzruszył ramionami. - Zwróć te, które ci się nie podobają. Mówiłaś mi też, że niektóre stroje będą wymagać poprawek. -

Obrzucił ją zagadkowym spojrzeniem. - Myślałem, że się ucieszysz na widok nowej garderoby.

- Dziękuję - wydukała, nie chcąc, by pomyślał, że jest niewdzięczna. - Wszystko jest wspaniałe.

- Jednak... - Nicolo patrzył na nią przenikliwym wzrokiem. - Wcale nie jesteś zachwycona.

- To mnie trochę przerasta - powiedziała.

Kiley nie potrafiła zrozumieć swojej reakcji na widok kosztownych strojów. Dlaczego nie cieszył jej luksus i piękno tych ubrań? Czowała się tak, jakby się nagle znalazła w cudzym życiu i nie wiedziała, jak ma powrócić do własnego.

Nicolo wziął ją za rękę, a ona natychmiast znalazła się we władzy Płomienia. To była rzecz, którą dobrze rozumiała. Jego dotyk, jego pocałunek. Zapragnęła znaleźć się w ich wspólnej sypialni. Tam było jej miejsce.

- Jeszcze czegoś brakuje - odezwał się Nicolo.

Ciebie, chciała powiedzieć. Twoich ust na moich wargach. Twojego ciała na moim ciele.

- Czego? - spytała.

- Twojej obrączki i pierścionka.

- Zginęły podczas wypadku? - zatrwożyła się Kiley.

- Jak już mówiłem, nasz ślub nie był zaplanowany. Mieliśmy kupić obrączki w dniu twojego wypadku.

- To smutne.

- Nie martw się. Kupimy je, kiedy poczujesz się lepiej. To będzie nasza mała uroczystość.

- Może zrobmy to, kiedy odzyskam pamięć?

- Nie pomyślałem o tym. - Obrzucił ją ponownie przenikliwym spojrzeniem. - Myślisz, że potem może ci się spodobać obrączka w innym stylu?

- To możliwe. - Kiley zerknęła w kierunku szafy. - Może nasz gust kształtują doświadczenia z przeszłości. Nie chciałabym podejmować decyzji, których będę potem żałować.

- Jeśli później zmienisz zdanie, to wymienimy obrączki.

- Tak po prostu? - zdziwiła się Kiley. - Jakby to nie miało żadnego znaczenia? Ta czy inna? Powiedz mi, Nicolo, czy ty tak to traktujesz? A raczej, czy ja też miałam podobne podejście?

- Nie rozmawialiśmy o tym. - Nicolo potrząsnął głową.

- Wiesz co? Kupmy dwie zwykłe obrączki. Jeśli później zmienimy zdanie, wybierzemy coś, co będzie dla nas miało większe znaczenie.

- Nie musisz podejmować decyzji teraz. Kiedy pójdziemy do sklepu, może coś cię zachwyci. - Otworzył szufladę komody i wyjął z niej niewielkie pudełko. - To twoje. Miałaś to na sobie w dniu wypadku.

Kiley wzięła kasetkę, która wydała jej się dziwnie ciężka. W środku był srebrny medalion na cienkim łańcuszku.

- Jest piękny. Czy dostałam go od ciebie? - spytała.

- Nie. To twoja pamiątka rodzinna, twoja ulubiona biżuteria.

- Wydaje się stary. - Kiley obracała naszyjnik w rękę. Chyba się otwiera, ale nie wiem jak. Może ty wiesz?

- Nie. Ale możemy go zabrać do jubilera. On znajdzie sposób.

- To dobra myśl. - Podała mu naszyjnik - Założysz mi go?

Odwróciła się i zgarnęła włosy do góry, by mógł zapiąć łańcuszek. Spojrzała w wiszące nad komodą antyczne lustro i wzdrygnęła się nagle. Zdumiał ją widok własnego odbicia.

- Co się stało? - spytał Nicolo.

- Nic. - Posłała mu promienny uśmiech. - Jest wspaniale.

Wiedziała, że jej nie uwierzył. Obrócił ją w stronę lustra.

- Dlaczego trudno ci jest patrzeć na siebie?

- Chyba dlatego, że widzę kobietę, którą chciałabym być. To dziwaczne, prawda?

- Trochę. - Nicolo odgarnął jej włosy z twarzy. - Nie musisz pragnąć być tą kobietą, którą widzisz. Jesteś nią.

- Ty tego nie rozumiesz.

- Więc mi wytłumacz.

- To bardzo frustrujące uczucie. Nie pamiętam nawet, jak wyglądałam.

Kiedy po raz pierwszy zobaczyłam się w lustrze...

- Zobaczyłaś w nim obcą osobę?

- Tak. Patrzę na siebie i próbuję znaleźć jakiś klucz do swojej osobowości. Wydaje mi się, że jestem... miła.

- Ja powiedziałbym, że piękna. - Nicolo przechylił głowę. - Jest w tobie coś z diabliska i coś z anioła.

- Miałam na myśli nie tylko wygląd zewnętrzny, ale przede wszystkim charakter. - Kiley zaczerwieniła się nagle. - Jestem ładna. Może nawet więcej niż ładna. Ale wyglądam... - Nadal patrzyła w lustro.

- Miło - poddał Nicolo, choć jego twarz miała nieodgadniony wyraz.

- Tak - uśmiechnęła się Kiley. - Chcę być miła. W środku.

- Na pewno taka jesteś - rzucił Nicolo. - Gdyby było inaczej, tobym się z tobą nie ożenił.

- Cieszę się. - Kiley odetchnęła z ulgą. - Ale jeśli się zmieniałam z powodu amnezji i nie jestem już taka, jaka byłam? - spytała z niepokojem.

- Nie przejmuj się tym. - Nicolo pogłaskał ją po policzku. - Odpocznij trochę, a ja zamówię obiad.

- Nie umiesz gotować?

- Umiem robić tosty. Gotowanie zostawiam takim ekspertom jak Marco i mój dziadek.

- Marco jest twoim bratem?

- Jednym z trzech braci. Sev jest najstarszy, Marco i Lazz są bliźniakami, a ja jestem najmłodszy z rodzeństwa. Wychowywali nas dziadkowie, Primo i Nonna. Mam też wielu kuzynów i dwie bratowe.

Nagle Kiley pomyślała o swojej rodzinie. Dlaczego wcześniej nie przyszło jej to do głowy? To było niezrozumiałe.

- Czy ja też mam krewnych?

- Nie masz braci ani sióstr - powiedział Nicolo - a twój ojciec zmarł, kiedy byłaś bardzo mała. Masz matkę, ale nie mogłem jej odnaleźć. Nie martw się tym. Mówiłaś mi, że ona potrafi nagle wyjechać, nie zawiadamiając nikogo. Więc była zupełnie sama.

- Chyba nie mam bliskich stosunków z matką, jeśli nigdy nie wiem, gdzie się obraca - stwierdziła Kiley.

A gdyby nie poznała Nicola... Gdyby się w sobie nie zakochali... Po wypadku zostałyby zupełnie sama. Nie miałyby rodziny, która mogłaby jej pomóc. Po utracie pamięci nie wiedziałyby nawet, czy ma jakichś krewnych. Te myśli musiały się odbić na jej twarzy, bo Nicolo postanowił zareagować.

- Masz moją rodzinę - powiedział - choć nie miałem jeszcze okazji, by cię im wszystkim przedstawić.

- To nasz związek był aż tak krótki? - spytała niepewnym tonem.

- Nie musisz się tym martwić. Poznasz ich, kiedy wyzdrowiejesz.

- A jeśli nie wyzdrowieję? - Ogarnęło ją nagłe przerażenie.

- Ponieważ ich przedtem nie spotkałaś - powiedział z uśmiechem Nicolo - to będzie nowe doświadczenie, zarówno dla poprzedniej, jak i dla obecnej Kiley.

- Poprzednia i obecna - powtórzyła. - To interesujący stosunek do sprawy.

- Jesteś zmęczona. Połóż się i trochę prześpij. - Nicolo pchnął ją lekko w kierunku łóżka. - Zanadto się wszystkim przejmujesz.

Kiley bez zastanowienia podała mu usta do pocałunku. Dopiero po ułamku sekundy zorientowała się, co robi. Zobaczyła w jego oczach przelotny wyraz zdumienia, a jednocześnie pożądania.

W szpitalu jego pocałunki były gwałtowne i zachłanne, teraz był bardziej delikatny, lecz równie namiętny. Przyciągnął ją do siebie, pogłębił pocałunek, pieścąc jednocześnie jej piersi przez bluzkę. Potem włożył ręce pod materiał i przesuwał palcami po stwardniałych brodawkach jej piersi, chronionych jedynie stanikiem. Kiedy nie była już w stanie wytrzymać tego rozkosznego napięcia, przesunął dłonie na jej biodra, a następnie w dół, do miejsca, gdzie ogniskowało się jej pożądanie. On sam też był tak bardzo podniecony, że czuła jego stwardniały członek na brzuchu. Pragnęła go. Chciała, by zdarł z niej ubranie i położył ją na stojącym obok łóżku.

Czuła, że on już traci panowanie nad sobą. Stali spleceni w uścisku. Został im jeszcze jeden mały krok, by dać ujście wzajemnemu pożądaniu. W ostatniej chwili wypuścił ją z objęć i cofnął się.

- Odpocznij - powiedział przez zaciśnięte zęby. - Przede wszystkim potrzebny ci jest odpoczynek.

Kiley chciała się sprzeciwić, lecz nagle poczuła się tak bardzo wyczerpana, że padła na łóżko. Jeśli miała jeszcze jakieś wątpliwości odnośnie do ich związku, to zostały zniwelowane w przeciągu ostatnich minut. Jak to

możliwe, by jeden dotyk mężczyzny mógł w niej wzbudzić tak bezprzytomne pożądanie? Jedynym wytłumaczeniem było to, że jednak go rozpoznaje i ma do niego zaufanie.

Dzięki niemu potrafi sobie poradzić ze strachem i utratą pamięci. Mając męża przy sobie, nie musi się bać żadnych przeciwności losu.

Naprawdę miała wiele szczęścia.

Nicolo zbudził się na odgłos strzałów. Szybko wyskoczył z łóżka i dopiero po chwili się zorientował, że te odgłosy pochodzą z telewizora. Zajrzał do pokoju Kiley, ale jej tam nie było, więc skierował się na schody, zdumiony faktem, że w całym domu palą się światła. Gasił je kolejno, idąc do kuchni.

Kiedy przywieziono obiad, Kiley tak smacznie spała, że nie chciał jej budzić. Zostawił jej tylko karteczkę. Jak było widać, skorzystała z jego rady, bo kiedy zajrzał do lodówki, po obiedzie nie było śladu. A Brutus zajął się resztą jedzenia. Chyba ta nowa wersja Kiley miała swoje słabe strony i pies zaraz to wyczuł.

Nicolo wyłączył kolejne światła, w jadalni i w strefie wypoczynkowej. Kiedy wszedł do swojego gabinetu, zobaczył Kiley i Brutusa śpiących na kanapie. Mieli tak twardy sen, że nie słyszeli głośnych strzałów z gangsterskiego filmu w telewizji.

Miała na sobie jedną z nocnych koszul, które jej kupił, kiedy była w szpitalu, i szlafrok. Jej rozpuszczone włosy tworzyły piękny kontrast z niebieskawym negliżem. Delikatne dłonie zanurzone były w sierści wielkiego, muskularnego psa.

Nicolo ponownie odczuł falę pożądania. Pragnął zerwać z niej koszulę i przykryć jej nagie ciało własnym. Ona na pewno by nie protestowała. Przyjęłaby go równie chętnie, jak przyjmowała jego pocałunki i pieszczoty

kilka godzin wcześniej. Zrobił już pierwszy krok, kiedy zauważył wielki siniec na jej ramieniu.

Odetchnął głęboko i podszedł do telewizora, by go wyłączyć. Wziął Kiley w ramiona, a ona natychmiast się zbudziła. Wyniósł ją z pokoju ku niezadowoleniu rozspanego Brutusa.

- Dokąd idziemy? - spytała, zarzucając mu ręce na szyję.
- Wracamy do łóżka.
- Och. - Kiley zmarszczyła nos. - Wolałabym nie.
- Wolisz spać z psem? - Nicolo zatrzymał się w pół kroku.

Zawahała się. Przez jej twarz przemknął cień niepewności. Nicolo nie wierzył, że natychmiast po wybudzeniu z głębokiego snu mogłaby stosować jakieś sztuczki. Mógł jedynie wątpić, czy sam jest w stanie właściwie ocenić sytuację.

- Wolałabym nie spać sama - wyznała wreszcie. - Nie chodzi o to, że się boję. Ale nie lubię być sama. Nie jestem do tego przyzwyczajona.
- Pomogę ci rozwiązać ten problem.

To było nieuniknione od chwili, kiedy po raz pierwszy na nią spojrział. Po raz pierwszy jej dotknął. Uznał za swoją. To musiało się skończyć w jego łóżku. Lepiej wcześniej niż później.

- Niesiesz mnie do swojej sypialni?
- Tak.
- Będziesz ze mną spał?
- Oczywiście.
- To dobrze. - Wtuliła się w niego.

Nicolo wszedł do swojej sypialni i położył ją na łóżku. Na jego wielkim materacu wydawała się malutka i delikatna. Pewnie dlatego udawały jej się te wszystkie oszustwa, bo tak niewinnie wyglądała.

- Ty się nie kładziesz? - spytała.

- Kładę się. - Nicolo przechylił głowę, uważnie ją obserwując. - Ale co mam teraz z tobą zrobić?

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Powiem ci, co powinieneś ze mną zrobić - odparła Kiley.

- To znaczy? - Nicolo nie potrafił ukryć podniecenia.

Położył się obok niej i przytulił ją do siebie. Nagle zdał sobie sprawę, że trzyma w ramionach kobietę całkowicie odmienną od tej, którą poznał w Le Premier. Dopiero po chwili odkrył różnicę między dwoma wcieleniami Kiley. Amnezja wykasowała dawną przebiegłą oszustkę i teraz miał przy sobie otwartą, serdeczną partnerkę. Nicolo był przekonany, że te cechy były jej zupełnie obce jeszcze kilka dni temu.

Oczywiście, mogła udawać tylko po to, by go zbić z tropu. Gdyby jednak udawała, że utraciła pamięć, Nicolo na pewno by ją na czymś przyłapał. Tak było podczas ich pierwszej rozmowy w hotelu. Od razu zauważyłby, że coś jest nie w porządku. Ale jak do tej pory niczego takiego nie udało mu się wychwytać.

Wtuliła się w niego, jakby to było zupełnie naturalne, jakby od lat tak ze sobą spali. Nicolo słyszał jej oddech, czuł dotyk jej jedwabistej skóry i małych, zaokrąglonych piersi. Po chwili jej ręka znalazła się na jego klatce piersiowej.

Odczuwał nieprzewyciężone pragnienie, by przewrócić ją na plecy, przycisnąć wargi do jej ust i zespolić swoje ciało z jej ciałem. Nic się nie liczyło poza tym, że teraz leżała w jego ramionach. Konsekwencjami tego czynu będzie się martwić później. Kiedy Rufio odkryje, że Kiley jest oszustką.

Kiedy Kiley odzyska pamięć. Kiedy przez popełnione przez niego błędy zaczną się poważne kłopoty, Nicolo da sobie z nimi radę. Zawsze mu się to udawało. Tymczasem powinni korzystać z tego, co zesłał im łaskawy los. Powinien wykorzystać to do maksimum i do diabła z konsekwencjami.

Jednak nie mógł tego zrobić. Uświadomił sobie, że wypisano ją ze szpitala zaledwie kilka godzin wcześniej. Była cała w sińcach. A co najgorsze...

Była zręczną oszustką.

Nie miał znaczenia fakt, że znalazł się w szponach Płomienia, który się domagał, by posiadał tę kobietę. Nie miał też znaczenia fakt, że Kiley była gotowa mu się oddać. Nie mógł jej ufać. Nie ośmielił się uwierzyć, że jej zachowanie jest naprawdę szczere. Nie mógł ryzykować dobra rodziny, nie mógł brać udziału w jej grze. Chociaż w tej chwili Nicolo prawie - prawie! - chciał te skrupuły posłać do wszystkich diabłów.

- Wiem, co powinienesz ze mną zrobić - powtórzyła Kiley, przesuwając palcami po jego nagim torsie. - To mi przyszło do głowy, kiedy byłam na dole z Brutusem. - Roześmiała się, a Nicolo omal nie stracił panowania nad sobą, kiedy owionął go jej ciepły oddech. - Chciałabym zacząć wszystko od początku.

To nie były słowa, których się spodziewał. Zamknął jej dłoń w swojej dłoni, by jej dotyk nie wzmagął jego podniecenia.

- Zacząć od początku? - powtórzył.

- Pomyślałam o tym, kiedy ponownie poznawałam Brutusa. - Kiley patrzyła na niego błyszczącymi oczami, w których był wyraz nieśmiałej nadziei. - Przecież zupełnie nie pamiętam moich wcześniejszych doświadczeń z nim.

Bo ich w ogóle nie było, pomyślał Nicolo. Brutus poznał jej zapach tylko dlatego, że mógł powąchać jej ubrania, które zostały przywiezione z hotelu.

- Kiedy wróci ci pamięć, ta kwestia będzie rozwiązana - powiedział.

Kiedy wróci jej pamięć, to on będzie miał kłopoty.

- Nie chcę na to czekać. Muszę żyć teraz. - Kiley patrzyła na niego poważnym wzrokiem. - Nie pamiętam swoich doświadczeń z Brutusem, a on mi ich nie przypomni.

- Możesz pytać mnie. - Nicolo pogłaskał ją po policzku.

- Chcę czegoś więcej. - We wzroku Kiley była determinacja i odcień rozpacz. - Wpadłam na pewien pomysł.

- Jaki pomysł?

- Mówiłeś, że działaliśmy pod wpływem nagłego zauroczenia i że nasz związek nie trwał długo. - Zaczekała, aż potwierdził to skinieniem głowy. - Dlatego też łatwo go będzie odtworzyć, prawda?

- Masz na myśli przywołanie tamtych wspomnień? - spytał.

Kiley uśmiechnęła się, a Nicolo dopiero teraz zauważył, że ten uśmiech był trochę asymetryczny, jej wargi leciutko wyginały się na prawą stronę. Uznał to za czarujące.

- Tak. Możemy odtworzyć nasze pierwsze spotkanie i kolejne randki. Może dzięki temu coś sobie przypomnę.

To był bardzo sprytny pomysł. Miałaby świetną zabawę, gdyby udawała, że ma amnezję. Biorąc pod uwagę fakt, że nie mieli żadnej wspólnej historii poza tym fatalnym spotkaniem w Le Premier, Nicolo musiałby puścić wodze fantazji.

Nie czuł się z tym dobrze. Podając się za jej męża, postąpił nieuczciwie. To prawda, że Płomień zetknął go z tą kobietą i gdyby to się odbyło w innych

okolicznościach, mógłby nawet myśleć o poważnym związku. Lecz nigdy by się nie związał z oszustką.

Nie wolno mu zapominać, kim ona jest. Rozpoczął tę grę z bardzo ważnego powodu. Gdyby Kiley O'Dell powiodła się próba oszustwa, mogłaby żądać połowy fabryki diamentów, pogrążając jubilerskie imperium Dante'ów. Musi prowadzić tę grę, dopóki nie pozna jej prawdziwej natury. Niestety, fizyczny pociąg, jaki do niej odczuwał, komplikował całą sprawę.

- Nicolo? - odezwała się Kiley. - Nie podoba ci się mój pomysł?

- Bardzo mi się podoba.

- Więc mi pomożesz?

Nicolo pogrążał się coraz bardziej. Jak usprawiedliwi swoje postępowanie, jeśli Rufio dowiedzie, że ona jest niewinna? A gdyby odzyskała pamięć, to jego poczynania sprawią jej niewyobrażalny ból.

A jednak... Nicolo ani przez chwilę nie wierzył w jej niewinność, pamiętając jej zachowanie w Le Premier. Tamta kobieta i ta, którą trzymał teraz w ramionach, to były dwie różne osoby. Musi poczekać, kiedy znów się staną jedną Kiley. Tymczasem będzie postępować według planu, jaki sobie ułożył. Dla obu. Poza tym, jeśli zastosuje się do jej prośby, może uda mu się odkryć, kim ona jest i czy nie udaje, że ma amnezję.

- Dobrze, zrobmy to - przystał. - Zaczniemy od początku.

- Gdzie się poznaliśmy? - Było widoczne, że jego zgoda sprawiła Kiley ogromną ulgę.

- W parku - odpowiedział bez namysłu, bo już wcześniej ułożył sobie scenariusz ich rzekomego związku. - Byłem na spacerze z Brutusem.

- A co ja tam robiłam?

- Siedziałaś na ławce. Przyjechałaś do miasta, by rozpocząć pracę, ale po tygodniu ta firma została zamknięta.

- Było ci mnie żal, prawda?

Nicolo był zdumiony, z jaką łatwością Kiley uzupełnia jego scenariusz. Patrzyła na niego czułym wzrokiem, co powodowało, że sytuacja stawała się bardzo niezręczna.

- Nie tylko mnie. Brutus też chciał ci okazać sympatię. Zaczęliśmy grać w frisbee.

- W takim razie jutro pójdziemy do parku i zagramy w frisbee.

- Nie. - Nicolo potrząsnął głową.

- Ale...

- Dopiero wyszłaś ze szpitala. Chyba nie chcesz tam wrócić. Frisbee odpada. - Widząc, że Kiley chce z nim dyskutować, dodał: - To było przelotne spotkanie. Mam inną propozycję.

- Jaką?

- Odtworzę to, co robiliśmy razem, jeśli chcesz się bawić w tę grę. - Nicolo miał niemiłą świadomość, że dla niej to może być niezła zabawa. - Tylko nie zadawaj żadnych pytań. Te wydarzenia powinny mieć swój naturalny bieg.

- Nie rozumiem cię. Dlaczego?

- Bo w ten sposób pozbędziesz się przedwczesnych oczekiwań. Będziesz sobą. Nie będziesz zadawać sobie pytań „czy ja to zrobiłam, czy ja to powiedziałam”. Będziesz wszystko przyjmować w naturalny sposób.

- Ale ja nie wiem, co dla mnie jest naturalne.

- To postępuj tak, jak uważasz za stosowne.

- Chyba masz rację - powiedziała niepewnym tonem. - Możemy zacząć od jutra?

- Musimy poczekać na opinię lekarza. - Nicolo potrząsnął głową. - On musi stwierdzić, czy jesteś gotowa do aktywnego działania.

- W takim razie zadzwonię do doktora Ruiza jutro z samego rana. - Kiley uśmiechnęła się swym asymetrycznym uśmiechem.

- Jeśli ci pozwoli... - Nicolo wzruszył ramionami. - Ja też będę potrzebował trochę czasu, by móc wszystko przygotować.

Pierwszą rzeczą, jaką będzie musiał zrobić, to przygotować kilka „randek”, które pozwolą mu ustalić, czy ona rzeczywiście ma amnezję. Rufio będzie miał wtedy więcej czasu na prowadzenie swojego śledztwa. Podczas tych randek Nicolo będzie mógł udowodnić, że Kiley jest kobietą, która marzyła o życiu w luksusie i robiła wszystko, by to osiągnąć. Tymczasem...

- Spróbuj zasnąć - powiedział i zgasił lampę.

On nie będzie mógł zasnąć, mając ją tak blisko siebie, kiedy jedyną rzeczą, jaką mógł zrobić, był delikatny pocałunek na dobranoc. Ale kiedy się poruszyła, ocierając o niego, Nicolo daleki już był od myśli o delikatnym pocałunku. Jeśli będzie go prowokować, to...

- Nie lubię ciemności - powiedziała.

- Jestem przy tobie - odparł. - Nic ci nie grozi. Ale jeśli lepiej się czujesz przy świetle... - Wyciągnął rękę i zapalił lampę.

- Nie przeszkadza ci to? - Jej jasnozielone oczy były teraz równie czarne jak jego własne. - Od wypadku...

- Co? - Przesunął palcami po jej włosach. - Pamiętasz cokolwiek?

- Nie. To nie o to chodzi. - Kiley zwilżyła wargi językiem. - Od czasu, który pamiętam, a to nie jest długi okres, nigdy nie było tak ciemno ani tak cicho. Poza tym jednym przypadkiem, kiedy zasnęłam w twojej gościnnej sypialni, nie pamiętam, żebym kiedykolwiek przedtem była sama. To... to było bardzo niemiłe uczucie.

- To żaden problem - powiedział Nicolo po chwili namysłu. - Od dziś będziesz spała ze mną przy włączonym świetle.

- Jesteś pewny, że ci to nie przeszkadza?

- Absolutnie.

Trzymał ją w ramionach, dopóki nie usnęła, ucząc się na pamięć najdrobniejszych szczegółów jej twarzy. Leżała przy nim ufna i odprężona, niczego nie udawała. Miała lekko zarumienione policzki; nie była już tak upiornie blada jak w szpitalu. Włosy opadały jej na ramiona i na jego nagi tors. Jej lekko uchylone wargi zapraszały do pocałunku. Nicolo zapragnął przywrzeć do nich ustami, by sprawdzić, czy nadal są tak rozkoszne jak przedtem, czy tylko to sobie wyobrażał.

Jak ktoś, kto ma tak niewinny wygląd, może być pozbawiony jakiegokolwiek moralności? Instynkt podpowiadał mu, że ona nie kłamie, że jej amnezja jest faktem. Gdyby myślał tylko o sobie, podjąłby ryzyko. Jednak odpowiadał nie tylko za siebie, a to oznaczało, że powinien być bardzo ostrożny. Nie mógł sobie pozwolić, by stracić czujność choćby na sekundę, szczególnie w takich chwilach jak ta. W tak intymnych momentach, które łatwo wykorzysta sprytna oszustka.

Nicolo przymknął oczy. Żałował, że nie potrafi zaufać, że nie potrafi uwierzyć w Płomień i w dobro ludzkiej natury. Lecz jako specjalista od rozwiązywania problemów miał do czynienia z sytuacjami, które nie skłaniały do ufania ludziom ani ludzkiej naturze.

Przyciągnął ją bliżej do siebie, jakby już do niego należała.

Dopiero po trzech dniach doktor Ruiz pozwolił Kiley wrócić do normalnych zajęć. Dał jej również nazwisko lekarza, specjalisty od ustępującej amnezji, ale ona miała nadzieję, że nie będzie musiała korzystać z jego usług. Wierzyła, że przy pomocy męża jej pamięć sama powróci. Tylko kiedy?

Była całkowicie zdezorientowana. Nicolo wszystko o niej wiedział, a ona o sobie nie wiedziała nic. Nie знаła swoich upodobań, swojej osobowości,

swoich marzeń. Mogła tylko reagować na to, co się wokół niej działo, nie mając nad tymi wydarzeniami żadnej kontroli. Zmuszona była do okazywania bezwzględного zaufania, a to napawało ją obawą.

Każdy aspekt jej życia był znakiem zapytania. Musiała zdobywać te wiadomości za pośrednictwem Nicola, musiała się od niego dowiadywać, co robiła w przeszłości i jakie miała plany na przyszłość. Była całkowicie od niego zależna, z czym nie czuła się dobrze.

Przynajmniej mogła stwierdzić, że nie lubi poczucia zależności. Postanowiła stopniowo przejmować kontrolę nad własnym życiem.

Ponadto, mimo że nie pamiętała swojej przeszłości, wiedziała, że jej uczucie do męża nie uległo zmianie. To sprawiło jej wielką ulgę. Pragnęła przy nim być, schronić się w jego ramionach, całować go. Przeżywać fakt, że kocha i jest kochana.

Pragnęła go. Potrzebowała go. Wiedziała, że ich wzajemne pożądanie musi szybko zostać zaspokojone. Wtedy ponownie odkryje emocje, jakich doświadczała, kiedy kochał się z nią pierwszy raz. Może podczas tych intymnych chwil powróci jej pamięć?

Mogła tylko mieć nadzieję.

- Jestem pewna, że wszystko sobie przypomnę, kiedy odtworzymy nasze randki - przekonywała. - Powinno tak być, prawda?

- Tak, to możliwe.

- Czy sądzisz, że pamięć mi nie wróci, bo do tej pory nie odczułam żadnych jej przebiegów? - spytała z nagłym przygnębieniem.

- Wcale tak nie myślę. - Nicolo wziął ją w ramiona. - Teraz, kiedy lekarz już ci na to pozwolił, spróbujemy wywołać twoje wspomnienia.

Postanowili nie odtwarzać ich pierwszego spotkania w parku i zacząć od „prawdziwej” randki. Jednak spotkało ją rozczarowanie, bo to nie przebiegało

w taki sposób, na jaki liczyła. Początek był dobry. Kiley była podniecona faktem, że wprowadza swój plan w życie, kiedy Nicolo oprowadzał ją po San Francisco.

Pokazał jej wszystkie turystyczne atrakcje miasta. Zabrał ją na Fisherman's Wharf, do dzielnicy nad zatoką, która była dawnym portem rybackim, po czym stała się przystanią statków wycieczkowych. Kiley była zdumiona widokiem lwów morskich odpoczywających na pomostach. Z placu Ghirardelli patrzyli na wyspę Alcatraz, gdzie niegdyś było jedno z najśłynniejszych więzień na świecie. Wziął ją na przejażdżkę słynnym tramwajem linowym, który zatrzymywał się w Chinatown i obok Lombard Street, najbardziej znanej ulicy w San Francisco, która słynie z dużej różnicy poziomów. Widziała Most Złotych Wrót, do niedawna najdłuższy wiszący most na świecie. Kiley była zmęczona i oszołomiona nadmiarem wrażeń, więc Nicolo zawiózł ją do Parku Złotych Wrót i zaprowadził do najstarszego ogrodu japońskiego w Stanach Zjednoczonych, by mogła się wyciszyć w jego kojącej atmosferze. Niestety, żadne z tych miejsc nie obudziło jej wspomnień. Miała jedynie wrażenie, że nie są jej całkowicie obce, bo mogła o nich kiedyś czytać lub oglądać fotografie miasta.

Za każdym razem patrzyła pytającym wzrokiem na Nicola, mając resztki nadziei, że mimo wszystko będzie miała jakiś przebłysk pamięci. Choć obiecała, że nie będzie zadawać pytań, stale ją kusiło, by się dowiedzieć, czy podobnie było na ich pierwszej randce. Czy rozmawiali o tych samych rzeczach? Czy się śmiali, dzielili swoimi tajemnicami, robili to wszystko, czego nie robili teraz, bo ona, czując tę straszną wewnętrzną pustkę, nie miała mu nic do przekazania?

- Co się stało? - spytał Nicolo, uświadomiwszy sobie, że ona milczy zbyt długo.

- Inaczej to sobie wyobrażałam. - Kiley z westchnieniem opadła na ławkę.

- Niczego sobie nie przypomniałaś? - Nicolo usiadł obok niej. - Nie myślałem o naszej randce, ale miałem nadzieję, że odszukasz w pamięci jedno z tych miejsc, do których chodziliśmy. To mogłoby przywołać inne wspomnienia.

- Nic nie utkwilo mi w pamięci, żadne z tych turystycznych miejsc... - wyznała zrozpaczona Kiley. Po chwili rzuciła mu ukradkowe spojrzenie. - Ani to, że bym kiedykolwiek tam z tobą była.

- Przykro mi, Kiley. - Nicolo patrzył w ziemię.

- Przecież to nie twoja wina. - Przykryła mu rękę swoją dłonią, a kiedy otworzył usta, by zaprotestować, nie dopuściła go do głosu. - Wiem, że obwiniasz się za mój wypadek. Musisz jednak pamiętać, że gdybym nie była tak bardzo impulsywna, to nie wbiegłabym na jezdnię wprost pod taksówkę.

- Może przyjmujemy, że w tym przypadku występuje różnica zdań? - zasugerował Nicolo.

Kiley uśmiechnęła się i przytuliła do niego. Przez chwilę panowało milczenie.

- Będziemy kontynuować naszą wycieczkę? - spytała wreszcie. - A może znasz jakieś inne miejsce, które może przywrócić mi pamięć?

- Jest jeszcze takie miejsce - powiedział po chwili wahania.

- Gdzie ono jest?

Nicolo uśmiechnął się tylko, co zrobiło na Kiley piorunujące wrażenie. Na pewno używał tego uśmiechu na ich pierwszych randkach, których niestety nie pamiętała. Wiedziała jednak, że wystarczyło, by przywołał go na wargi, a była gotowa zrobić dla niego wszystko.

- Chodź. To niespodzianka.

Wsiedli do samochodu. Nicolò jechał w stronę centrum, do dzielnicy finansowej. Kiedy dotarli do Embarcadero Center, wjechał na podziemny parking jednego z wieżowców. Prywatna winda zawiozła ich do apartamentu na ostatnim piętrze, który na pierwszy rzut oka robił wrażenie prywatnej rezydencji.

Podłoga pokryta była grubym, szarym dywanem, stały na niej kanapy w delikatne szaro-białe paseczki i pokryte ciemnoczerwonym jedwabiem krzesła. Między nimi stały szklane stoliki, trochę wyższe niż zwykłe stoliki do kawy. To ogromne pomieszczenie odznaczało się wyszukaną prostotą. Równie niekonwencjonalne było oświetlenie. Umieszczone w suficie halogeny rzucały koncentryczne kręgi światła na stoły, a krzesła i sofy pozostawały w cieniu. Rośliny doniczkowe i bukiety świeżych kwiatów ocieplały wnętrze.

- Co to za miejsce? - szepnęła.

- Ekskluzywny salon firmy Dante'ów.

Czy jej się tylko wydawało, czy też wzrok Nicola stał się nagle przenikliwy.

- Dante? Ja nie... - Kiley potrząsnęła głową. - Czy to biznes twojej rodziny?

- Nigdy nie słyszałaś nazwiska Dante?

- Czy mówisz o firmie jubilerskiej? - Nicolò nie odpowiadał, tylko bacznie ją obserwował. - Jesteś jednym z tych Dante'ów?

- Pamiętasz nas?

Popatrzyła na niego niepewnym wzrokiem. Nagle zobaczyła swojego męża w zupełnie innym świetle. Wiedziała już, że jest bogaty, wyczuwała jego władczy charakter, ale nie przyszło jej do głowy, że on należy to elity... ani że ona do niej należała. Jak mogła dać sobie radę z rolą żony Nicola Dantego? Jak

udało jej się sprostać oczekiwaniom nie tylko jego i jego rodziny, ale również towarzystwa, w którym się obracali?

- Nie mogę powiedzieć, że bym pamiętała. - Kiley zdobyła się wreszcie na odpowiedź. - Znam nazwisko Dante, podobnie jak znam nazwisko obecnego prezydenta. Mam pewną ogólną wiedzę, lecz brakuje mi wspomnień z własnej przeszłości. Słyszałam o rodzinie Dante. Zresztą... kto o nich nie słyszał?

Nicolo przyjął jej tłumaczenie bez komentarza. Martwiło ją jednak, że on nadal nie wierzy w jej amnezję. Czuła, że coś przed nią ukrywa.

- Ekskluzywny Salon Dante - wyjaśniał jej Nicolo - jest przeznaczony dla naszych prominentnych klientów. Przyjmujemy ich tu po uprzednim uzgodnieniu terminu. Pomyślałem, że widok naszej specjalnej oferty sprawi ci przyjemność.

Czy to było miejsce ich ostatniej randki? Czy właśnie dlatego dziś ją tu przyprowadził?

- Dziękuję ci - wydukała z wymuszonym uśmiechem. - Chętnie wszystko obejrzę.

Nicolo poprowadził ją do ledwie widocznych drzwi, z wysoce profesjonalnymi zabezpieczeniami. Wyciągnął kartę z portfela, przeciągnął ją przez szparę, po czym odbezpieczył mechanizm przy pomocy głosu i linii papilarnych kciuka. Po chwili wprowadził Kiley do lśniącego, bajkowego świata.

- Och - wyszeptała tylko.

- Możesz teraz oglądać, a ja sprawdzę, czy jest tu ktoś z rodziny.

- Twojej rodziny? - spytała z obawą.

- Nie panikuj. Przecież oni nie zrobią ci nic złego. - Już miał odejść, ale zawahał się. - Jeśli nie chcesz zostać tu zamknięta, to oglądaj, ale niczego nie dotykaj.

- Nigdy nie przyszłoby mi to do głowy. - Kiley założyła ręce za plecy i splotła palce.

Po wyjściu Nicola zaczęła powoli krążyć po pokoju, a z każdym krokiem była pod coraz większym wrażeniem. W gablotach leżały uderzająco piękne komplety biżuterii, których ceny musiały być astronomiczne. Czy to jest świat, do którego należała? Kiley potrząsnęła głową. Nie, to nie był jej świat. Na pewno nigdy nie żyła w takim zbytku i przepychu.

Po chwili usłyszała głosy dochodzące z za drzwi, za którymi zniknął jej mąż. Nicolo mówił cichym głosem, głos kobiety był głośniejszy. Początkowo Kiley nie mogła rozróżnić słów, lecz po intonacji mogła odgadnąć, że się o coś spierają.

- Zapomnij o tym, Nicolo. Nie wezmę udziału w... - usłyszała podniesiony głos kobiety.

Wtedy Nicolo zaczął jej coś tłumaczyć cicho, lecz niezwykle stanowczo.

- W porządku - powiedział wreszcie.

Kiley szybko odsunęła się od drzwi. Miała ściśnięty żołądek. Czego Nicolo chciał od tej kobiety i dlaczego ona nie chciała brać w tym udziału? Czy rozmawiali o niej?

Zatrzymała się przy kolejnej gablocie, skupiając uwagę na cudownym naszyjniku, kolczykach i bransoletce. Ten widok tak ją zafascynował, że zapomniała na chwilę o niepokoju wywołanym przez podsłuchaną rozmowę. Nicolo wszedł do pokoju. Była z nim wysoka, elegancka blondynka o ciemnych oczach. Jego towarzyszka przywołała na twarz wymuszony uśmiech, a Kiley poczuła się jeszcze bardziej nieswojo.

- To moja bratowa, Francesca - przedstawił ją Nicolo. - Jest żoną Seva i główną projektantką biżuterii.

- To jest niesamowite - wykrzyknęła z entuzjazmem Kiley, kiedy podawały sobie ręce. - Te rzeczy są proste i eleganckie, ale mają w sobie dużo ciepła.

W jej głosie było tyle niekłamanej szczerości, że Francesca uśmiechnęła się do niej serdecznie.

- Dziękuję - powiedziała. - Ta część kolekcji nosi nazwę Płomień.

- Ze wszystkich kolekcji, jakie dziś oglądałam, ta podoba mi się najbardziej. - Kiley ponownie lustrowała gablotę.

- To zasługa diamentów „z ogniem”. One sprawiają, że najzwyklejsza biżuteria nabiera niezwykłych cech.

- Tak się te diamenty nazywają? - Kiley nachyliła się nad gablotę. - Teraz to widzę. Wyglądają, jakby się żarzyły.

Podświadomie wyczuła zmianę atmosfery. Może dlatego, że Francesca i Nicolo stali w milczeniu, a Kiley wiedziała, że wymieniają znaczące spojrzenia.

- Czy możecie mi powiedzieć, o co chodzi? - spytała. - Nie dość, że niczego nie pamiętam, to czuję, że coś przede mną ukrywacie. - Zwróciła się do Nicola: - Czy przyprowadziłeś mnie tu tylko po to, żeby mi pokazać rodzinny biznes i żebym poznała Francescę, czy miałeś jeszcze inny powód?

- Pomyślałem, że widok diamentów „z ogniem” może dopomóc twojej pamięci.

- Jakiej pamięci?

- Po prostu pamięci. - Nicolo przechylił głowę. - Ale to nie podziałało, prawda?

- Niestety nie. - Kiley uśmiechnęła się z przymusem. - Chciałabym mieć twój talent, Francesco. Tworzenie takich wspaniałych rzeczy musi być cudownym przeżyciem. - Uderzyła ją nagła myśl, która wprawiła ją w dziwny

stan podniecenia. - O Boże, czy ja też jestem projektantką biżuterii? Czy dlatego zostałam tu przyprowadzona? Dlatego zachowujecie się tak dziwnie? Czy powinnam rozpoznać jakieś swoje prace?

Nie chcąc, by Francesca i Nicolo zorientowali się, jak bardzo jest tą myślą podekscytowana i jakie wiąże z tym nadzieje, Kiley zaczęła znów przeglądać gabloty. Modliła się w duchu, by jakiś zestaw biżuterii stał się jej nagle znany i bliski, podobnie jak to było z Nicolem.

- Bardzo się staram, ale niczego nie umiem rozpoznać. - Spojrzała błagalnym wzrokiem na Nicola. - Proszę, pomóż mi.

- Tak mi przykro, kochanie. - Nicolo wziął ją w ramiona. - To nie o to chodzi.

Kiley usiłowała ukryć rozczarowanie i walczyła z cisnącymi się do oczu łzami. Nicolo tego nie zauważył, ale Francesca była bardziej spostrzegawcza.

- Jest mi ogromnie przykro - powiedziała, ujmując dłoń Kiley. - Nie przyszło mi do głowy, że z tej wizyty możesz wyciągnąć mylne wnioski. Wybacz mi, jeśli nieodpowiednio się zachowałam.

- Nie zwracaj na mnie uwagi. - Kiley czuła, że traci kontrolę nad emocjami. Przyłożyła dłoń do czoła. - Miałam dzisiaj zbyt wiele wrażeń i dlatego pozwoliłam się ponieść wyobraźni.

- Nicolo - powiedziała Francesca cichym, lecz gniewnym głosem. Spojrzał na Kiley, która szybko ukryła twarz na jego piersi. Chciał odpowiedzieć Francesce, ale ta wyszła już z salonu.

- Przykro mi - powtórzył. - Źle to zorganizowałam. Chciałam, żebyś obejrzała obrączki i zobaczyła, czy jakieś ci się spodobają.

- To jest dla mnie za wiele, Nicolo. I o wiele za wcześnie. To wszystko mnie przytłacza.

- Wiem - odparł. - To znaczy, właśnie się tego dowiedziałem.

- Chyba nasza pierwsza randka nie zakończyła się w ten sposób? - spytała szeptem Kiley.

- Twoimi łzami? Na szczęście nie.

- Cieszę się, że tak nie było. - Kiley rzuciła mu ukradkowe spojrzenie. - A jak się zakończyła?

Nicolo przymknął oczy, tocząc wewnętrzną walkę, choć wiedział, że jest ona z góry przegrana.

- W ten sposób...

ROZDZIAŁ PIĄTY

Ujął jej twarz w obie dłonie i pocałował ją. Jej usta miały słodki smak. Pocałunek zaprawiony był łzami i nadzieją i rozpalony pożądaniem. Nie powinien był jej dotykać. Ani całować. Sądził, że kiedy Kiley zobaczy tę wystawę biżuterii świadczącą o potędze finansowej rodziny Dante, na pewno z czymś się zdradzi. Uważnie ją obserwował, by wyczytać z jej wzroku chciwość czy też zadowolenie, że może jej się uda zdobyć część tych skarbów dla siebie.

Jednak nie zauważył nawet najlżejszych tego objawów, nawet gdy ją zostawił samą i obserwował przez kamerę. Wydawało się raczej, że nie czuje się w tym otoczeniu swobodnie, że nie sprawia jej przyjemności przebywanie w pokoju z najpiękniejszą biżuterią świata o wartości wielu milionów dolarów.

Kiley wtulała się w niego, rozchylając wargi, by mógł pogłębić pocałunek. Płomień nie pozwalał mu na zachowanie zdrowego rozsądku, rozpalając pożądanie w całym ciele. Gdyby byli w innym miejscu, Nicolo nie

zważały już na nic i wziął ją bez wahania. Ona też była na to gotowa, wręcz tego pragnęła.

- Chciałbym cię zobaczyć w tej biżuterii - wyszeptał pomiędzy pocałunkami. - Jak leżysz na czarnym satynowym prześcieradle i masz na sobie ogniste diamenty.

- Zbyt wiele by nas wtedy dzieliło. - Ta wizja wywołała u Kiley dreszcz podniecenia. - Może zapomnimy o diamentach i prześcieradłach, bo ja wołałabym mieć na sobie Dantego. Tego Dantego.

- Chciałbym spełnić twoje życzenie, ale nie możemy tego zrobić - stwierdził rzeczowo Nicolo. - Najpierw musisz wyzdrowieć. A tymczasem... - Nicolo pozwolił sobie na jeszcze jeden namiętny pocałunek. - Jedźmy do domu.

Kiley wiedziała, że Nicolo ma rację, mimo to była bardzo rozczarowana. On był ostrożny, ale ona wołałaby się poddać fali namiętności. Skierowali się do windy bez słowa. Dopiero kiedy zaczęli zjeżdżać do podziemnego garażu, zadała mu pytanie.

- Jakie masz plany na jutro?

To dobre pytanie, pomyślał Nicolo. Powinien na pewien czas wywieźć Kiley z San Francisco. Najlepiej do czasu, kiedy Rufio zakończy swoje śledztwo. Będzie musiał zadzwonić do starego przyjaciela rodziny, Joca Arnauda. Nicolo wiedział, że może na niego liczyć.

Dante'owie od dawna przyjaźnili się z tym finansistą miliarderem. Ich firma zaprojektowała i wykonała pierścionek zaręczynowy i obrączkę ślubną jego żony oraz komplet biżuterii, który Joc podarował Rosalyn z okazji narodzin ich syna, Joshui. Teraz na pewno pomoże Nicolowi i pozwoli mu na pobyt na swojej prywatnej wyspie, Isla de los Deseos. Tam miałyby dość czasu, by się zastanowić, jak wybrnąć z tej fatalnej sytuacji, którą sam stworzył.

Wyjeżdżając z garażu, zerknął na Kiley. Była blada i wyglądała na wyczerpaną. Był na siebie zły, że doprowadził ją do takiego stanu.

- Muszę zadzwonić do przyjaciela, by ustalić pewien plan - wyjaśnił.

- Czy to ma być przypomnienie jakiejś naszej randki?

- To się stało tuż przed naszym ślubem - skłamał. - Wtedy się zdecydowałaś za mnie wyjść.

- Przekonałeś mnie, żebym cię poślubiła już na drugiej randce?

- Nie. Po dzisiejszych doświadczeniach postanowiłem przesunąć to wszystko o parę tygodni do przodu.

- Parę tygodni? - powtórzyła Kiley. - Chyba nie żartowałeś, mówiąc, że to było nagłe oczarowanie, prawda?

- Ostrzegłem cię tylko, że nie znaliśmy się długo.

- Jakie to wszystko dziwne. - Kiley oparła głowę o zagłówek i przymknęła oczy - Musiałam być bardzo impulsywną osobą. Pewnie dlatego wpadłam pod taksówkę.

- To tłumaczy twoje zachowanie - zauważył Nicolo. - A co tłumaczy moje?

- Myślę, że tę sytuację wywołał Płomień. On wywiera bardzo silny wpływ. - Otworzyła oczy i uśmiechnęła się do niego. - Na nas oboje - dodała.

- Niewątpliwie - przyznał Nicolo.

Kiley miała rację. Oboje podlegali władzy Płomienia, a to stwarzało wiele problemów. Czy on będzie mógł się wyzwolić z mocy pożądania, jakie odczuwał właśnie do tej kobiety? Jeśli Rufio odkryje, że Kiley była oszustką, Nicolo będzie się musiał z nią rozstać. Nie mógłby się związać z kobietą, której nie ufa. Ale to jeszcze nie największy problem. Kiedy ona odzyska pamięć i zorientuje się, że on też ją oszukiwał, sama położy temu kres.

A jeśli nie odzyska pamięci? Nicolo nie chciał brać pod uwagę takiej możliwości. Nie wątpił, że pamięć jej wróci. Wtedy z łagodnej, otwartej istoty przeobrazi się w przebiegłą oszustkę. A wówczas Płomień na pewno przestanie działać.

W każdym razie taką miał nadzieję.

Kiley była niezwykle podekscytowana, kiedy w dwa dni później Nicolo prowadził ją do odrzutowca Dante'ów.

- Dokąd lecimy? - spytała.

Popatrzył na nią z tym seksownym uśmiechem, który powodował, że pragnęła, by znaleźli się w łóżku. Może wtedy wreszcie uległby ich wzajemnemu pożądaniu? Ale to się jeszcze nie zdarzyło. Jego opanowanie budziło w niej bunt. Chciał się z nią kochać w odpowiednim miejscu i w odpowiednim czasie, a jeśli o nią chodziło, to najlepiej byłoby tu i teraz.

- Lecimy na Isla de los Deseos - odparł.

- Jaka romantyczna nazwa. Co tam robiliście?

- Nie będziemy o tym mówić. - Nicolo potrząsnął głową. - Będziemy odpoczywać i dobrze się bawić. Nie będziemy robić niczego, co mogłoby cię zestresować. Na wyspie powinnaś dojść do siebie po wypadku. Ponadto będziemy tam mieli dość czasu, by się lepiej poznać.

- Może uda mi się też odtworzyć jakieś fragmenty przeszłości - stwierdziła.

- Może odzyskasz tam pamięć.

Kiley nie wiedziała, dlaczego poczuła się dziwnie nieswojo. Przecież chciała odzyskać pamięć. Dlaczego więc ta myśl była jej niemiła? Może wyczuwała, że on więcej wie, niż jej mówi?

Na pewno tak było. Ale kiedy przyjdzie na to czas i Kiley będzie silniejsza zarówno fizycznie, jak i emocjonalnie, Nicolo wszystko jej powie. Tymczasem, choć to jej przychodziło z trudem, musi cierpliwie czekać.

Podczas lotu na Deseos Kiley albo spała w ramionach Nicola, albo prowadziła z nim długie, intymne rozmowy. Nicolo opowiadał jej o dzieciństwie w domu dziadków, którzy go wychowywali, ponieważ jego rodzice zginęli podczas podróży jachtem. Mówił też o swoim starszym bracie, Sevie, który ciężko pracował, by po śmierci rodziców nie utracić firmy. Wspomniał również o Marcu, który udawał swojego brata bliźniaka, by skłonić dziewczynę do małżeństwa. Zdradził jej też, że Lazz jest samotnikiem i ma analityczny umysł. I mówił o dziadkach. Jego babcia Nonna, kiedy dopadł ją Płomień, zerwała zaręczyny z innym mężczyzną i pojechała z dziadkiem Primem do Kalifornii.

Mogła sobie teraz dokładnie wyobrazić młodego Nicola, jego ból po śmierci rodziców i determinację, by dalej żyć. Podejrzywała, że z taką samą determinacją on pragnie rozwiązać jej problem.

Jej rozmyślania przerwał steward, który zjawił się z informacją, że zaraz będą podchodzić do lądowania. Samolot już się zniżał nad pokrytą zielenią, górzystą wyspą otoczoną lazurowym morzem. Wylądowali na prywatnym pasie, skąd zawieziono ich do pokrytej trzcina tropikalnej rezydencji otoczonej palmowym gajem. Tuż obok była prywatna laguna.

Kiedy weszli do środka, Kiley z wrażenia zaparło dech. Typowe dla Karaibów jaskrawe kolory stanowiły wesoły akcent. Podłoga była bambusowa, ale dom wyposażony był we wszystkie możliwe zdobycze cywilizacji.

- Jak długo tu zostaniemy? - spytała.

- Tak długo, jak będziemy chcieli.

- Nie mam zbyt wielu ubrań. Zabrałam tylko niewielką torbę - zaniepokoiła się Kiley.

- Nie martw się. - Nicolo wzruszył ramionami. - Tu się nie nosi ubrań. - Roześmiał się na widok jej przerażenia. - Żartowałem - dodał. - Kupimy ci, co będzie trzeba.

- To niepotrzebny wydatek. - Kiley ściągnęła brwi. - Gdybyś mnie uprzedził, to wzięłabym...

- Nie będziesz wiele potrzebować. Kilka kostiumów kąpielowych i kilka sukni na wieczór. Rozejrzemy się po sklepach.

Najpierw szafa pełna markowych ubrań, potem ekskluzywny salon biżuterii, a teraz to. Kiley popatrzyła na niego z zakłopotaniem.

- Muszę ci zadać pytanie, ale nie wiem, jak je sformułować.

- Po prostu zapytaj - poradził jej Nicolo.

- Czy my jesteśmy... bogaci? A raczej, czy ty jesteś bogaty?

- Tak.

- A ja? Czy ja byłam...?

- Nie - powiedział po chwili wahania.

- Tak myślałam. - Kiley odczuła ogromną ulgę. - Bo to wszystko wydaje mi się...

- Jakie? - spytał z nagłym zainteresowaniem.

- Inne - przyznała, nagle zmartwiona. Jednak szybko się rozchmurzyła. - Ale nie znaliśmy się długo i to tłumaczy fakt, że nie zdążyłam się przyzwyczaić do życia w luksusie.

Stanął przed nią ze skrzyżowanymi na piersi ramionami. Na Kiley zawsze robiła wrażenie jego postura i wzrost, szczególnie w porównaniu z jej drobną figurą. Jednak z jakiegoś powodu ta postawa ją przytłaczała.

- Tak wiele wiesz o sobie mimo amnezji? - spytał.

Zaskoczył ją sposób, w jaki Nicolo zadał to pytanie, ale natychmiast pospieszyła z odpowiedzią.

- To nie jest coś, co zapamiętałam. To tylko takie odczucie. Jakbym wypadła ze swojego rytmu. Jakbym nie była sobą.

- Jakbyś nie była sobą? - Nicolo potrząsnął głową. - Źle mnie rozumiałaś. Nie miałaś dużo pieniędzy, ale korzystałaś ze wszystkich życiowych przyjemności.

- Naprawdę? - Kiley była zszokowana.

- Suknie i akcesoria od wielkich projektantów. Pięciogwiazdkowe hotele. - Ujął jej dłoń i popatrzył na polakierowane paznokcie. - Profesjonalny manicure. Fryzjer i stylistka. Taki był twój styl życia, kiedy się poznaliśmy.

- Nie przypuszczałam, że taka byłam. - Z jakiegoś powodu słowa Nicola sprawiały jej przykrość.

Wolałaby nie znać tej prawdy o sobie. Czyżby była aż tak powierzchowna?

- Czym tak mało interesująca kobieta zwróciła twoją uwagę? Dlaczego się ze mną ożeniłeś?

Nicolo dotknął jej dłoni, a Kiley natychmiast poczuła działanie Płomienia, który przyciągał ich ku sobie.

- Tak było od samego początku - uświadomił jej.

- Więc to tylko kwestia pociągu fizycznego? - Patrzyła na niego oszołomiona. - Cały nasz związek opiera się na działaniu Płomienia? To tylko tyle?

- Chciałabyś czegoś więcej?

- Oczywiście! - Kiley wpatrywała się w niego. - A ty nie?

- Moi dziadkowie są małżeństwem od pięćdziesięciu pięciu lat. Wiem, że małżeństwo to coś więcej niż pociąg fizyczny. Ale tę resztę trzeba zbudować.

- Jak będziemy mogli cokolwiek zbudować, skoro ja nic o sobie nie wiem? - wykrzyknęła Kiley, którą zaczęła ogarniać rozpacz. - Nie znam swojej przeszłości. Jak znajdziemy wspólny język?

- Zaczniemy od tego...

Nicolo chwycił ją w objęcia, obsypując namiętymi pocałunkami, które rozwiały wszelkie wątpliwości. Krew zaczęła jej szybciej krążyć w żyłach, poczuła, jak fala pożądania dociera do samego sedna jej kobiecości. Po chwili nie mogła się już opanować.

Szybkim ruchem wyciągnęła mu koszulę ze spodni i położyła dłonie na jego nagim torsie. Teraz Nicolo odczuwał potęgę Płomienia. Przesuwała rękami po jego nagim ciele, kierując je w dół, dążąc do bardziej intymnych pieszczot. Jednak pasek spodni zatrzymał ją w połowie drogi. Nicolo był bardzo podniecony, co wyczuła nawet przez materiał. Nagle chwycił ją za rękę.

- Zaczniemy od strony fizycznej - powiedział. - I będziemy dalej budować nasz związek. Razem.

Kiley oparła mu głowę na ramieniu. Jakie to wspaniałe słowo, pomyślała.

- Razem - szepnęła po chwili.

- Zaczniemy nasz pobyt od zakupu ubrań. - Nicolo z trudem chwycił oddech.

- Nie takie poczucie wspólnoty miałam na myśli - skrzywiła się Kiley.

- Ja też nie - potwierdził Nicolo. - Ale będzie nam musiało wystarczyć, dopóki...

- Dopóki...? - Kiley nie umiała poskromić ciekawości.

- Dopóki nie wróci ci pamięć. Do czasu, kiedy będziesz mogła dokonać świadomego wyboru.

Czuła, jakby ktoś ją oblał kubłem lodowatej wody. Świadomy wybór? Co to miało znaczyć?

Jeszcze większy niepokój wzbudzały w niej inne pytania. Co się między nimi wydarzyło, że Nicolo stawia nieprzekraczalne granice ich obecnemu związkowi? Co się stało w dniu jej wypadku? Kiedy się zbudziła w szpitalu, powiedział jej, że się przedtem pokłócili. Ta kłótnia musiała być poważna, skoro zaraz potem wybiegła z hotelu i, nie zważając na światła, wbiegła pod taksówkę. Na tyle poważna, że jej mąż nie chce się z nią kochać, dopóki nie odzyska pamięci.

Czy była na tyle poważna, by zagrozić ich małżeństwu?

Kiedy Kiley weszła do restauracji „Ambrozja”, poczuła się nagle speszona i nie na swoim miejscu. Na szczęście jej sińce przestały być widoczne, bo w sukni, którą Nicolo jej kupił, tym bardziej przyciągałyby wzrok. Przesunęła dłonią po jasnozielonym jedwabiu, który opinał jej sylwetkę. Starła się wyglądać na pewną siebie. Starła się nie myśleć o tym, że pozbawiona ramiączek góra jej sukni opiera się tylko na piersiach, odsłaniając więcej, niż ukrywając.

Ten elegancki strój kojarzył jej się z „dawną Kiley”, jaką opisywał jej mąż. „Nowa Kiley” nie lubiła tej kobiety i jej nie rozumiała. Może ta jej dawna wersja wiodła życie pełne przyjemności zmysłowych? A jedyną przyjemnością zmysłową, jakiej pragnęła obecna Kiley, była ta, jaką znajdowała w ramionach Nicola.

Pozostawało jednak pytanie, czy jej mąż ma podobne upodobania. On się nazywał Dante. Obracał się wśród milionerów, wśród towarzystwa, które podróżowało prywatnymi odrzutowcami. Musiał dbać o swoją pozycję. Do tej pory okazywał jej wiele cierpliwości, ale to się może skończyć. Może przywiózł ją tutaj, by mogła się stać dawną Kiley, kobietą, którą poślubił?

Jednak najbardziej martwiła ją jeszcze inna możliwość. Może wybrał ją dlatego, że doskonale pasowała do jego świata, a teraz to uległo zmianie? Nie

pamiętając swojego poprzedniego wcielenia, mogła się zdać tylko na instynkt i postępować tak, jak uzna za słuszne. Miała świadomość, że nie pasuje do tego środowiska i stylu życia. Starła się, jak mogła, bo perspektywa utraty Nicola sprawiała jej niewyobrażalny ból, ale ona nie należała do tego świata.

Od chwili, kiedy odzyskała przytomność i zobaczyła swojego męża przy szpitalnym łóżku, zdana była wyłącznie na instynkt. A on jej mówił, że ona nie ma nic wspólnego z tą światową kobietą, która przyszła na kolację z miliarderem i jego żoną. Może kiedyś też taka była, ale to już należy do przeszłości. Może gdyby odzyskała pamięć, znów stałaby się inna? Jeśli ta nowa wersja Kiley nie odpowiada Nicolowi, to ich związek jest z góry skazany na zagładę.

Ta świadomość wisiała nad nią jak miecz Damoklesa, gotów w każdej chwili rozdzielić ją z mężczyzną, z którym połączył ją Płomień. Z mężczyzną, który, jak wiedziała, należał do niej w równym stopniu, w jakim ona należała do niego.

A może on należał do tej innej Kiley?

Zaprowadzano ich do wydzielonej z sali wnęki, a po kilku minutach dołączyli do nich Joc Arnaud i jego żona. Rosalyn, ku zdumieniu Kiley, też miała rude włosy, choć ich odcień był ciemniejszy, a Joc, podobnie jak Nicolo, miał czarne włosy i czarne oczy.

Jednak na tym kończyły się podobieństwa. Rosalyn była o wiele wyższa od Kiley i szła pewnym krokiem, który świadczył o tym, że równie dobrze się czuje na farmie bydła w Teksasie co na sali balowej.

- Jestem Rosalyn Arnaud - powiedziała, podając Kiley rękę. - A to mój mąż, Joc.

- Kiley O'... Dante. Przepraszam. - Roześmiała się cicho. - Jak widać, jeszcze się nie przyzwyczaiałam do swojego nazwiska.

- Nicolo mówił nam o twoim wypadku. - Rosalyn usiadła obok Kiley i wzięła ją za rękę. - Współczuję ci. To musi być dla ciebie bardzo trudne.

- Lekarze mówią, że pamięć może mi wrócić w każdej chwili.

- Ale teraz czujesz się na pewno zależna od innych. To bardzo nieprzyjemna sytuacja.

- Właśnie tak się czuję - przyznała Kiley. - Nie wiem, co bym zrobiła, gdyby nie Nicolo.

- To prawda. - Rosalyn uśmiechnęła się do Nicola. - Na szczęście masz kochającego męża, któremu możesz zaufać i który cię chroni.

- Teraz coś sobie wybierz. - Joc wziął kartę od kelnera i podał ją żonie.

- To znaczy, siedź cicho - przetłumaczyła Rosalyn z szelmowskim uśmiechem. - Ale ja to puszczam mimo uszu.

Kiley roześmiała się. Rosalyn i Joc na pewno pochodzili z różnych kręgów towarzyskich, co rzucało się w oczy.

- Jak się poznaliście? - spytała zaintrygowana tym Kiley.

- Joc nasłał jakichś bandziorów na moje ranczo, bo chciał je kupić, a ja przedarłam się do jego twierdzy, by mu wyjaśnić, dlaczego nie jest to możliwe.

- A potem?

- Potem mnie porwał...

- Nie zrobiłem tego - wtrącił Joc. - Złożyłem ci propozycję, którą bardzo chętnie przyjął.

- ...przywiózł mnie tutaj i zaczął uwodzić - kontynuowała Rosalyn. - To było bardzo przyjemne.

- Pobył tutaj czy uwodzenie? - spytała Kiley, a wszyscy roześmiali się głośno.

- Ponieważ zakończyło się to narodzinami naszego syna, Joshui, to stawiam na uwodzenie. A jak było z tobą?

- Ja też mam nadzieję, że zostanę uwiedziona - przyznała Kiley, co zostało potraktowane jak żart. - Ile twój syn ma lat? - spytała.

- Jeszcze nie ma roku, a już chodzi - włączył się Joc. - Dlatego się trochę spóźniliśmy. Chcieliśmy położyć go spać, a on się temu sprzeciwiał. Potem musiałem namówić Rosalyn, by włożyła wieczorową suknię.

- Gdyby to ode mnie zależało, to zawsze chodziłabym w dżinsach - przyznała Rosalyn.

- Wy nie... - Kiley zawahała się. - Sądziłam...

- Że zawsze się tak ubieramy i prowadzimy światowe życie? - Rosalyn potrząsnęła głową. - Najchętniej trzymałabym się z daleka od tak zwanego wielkiego świata. To jest świat Joca, nie mój.

- To wynika z mojego stanowiska. - Joc zerknął na Nicola. - Przypuszczam, że to samo odnosi się do nazwiska Dante.

Nicolo skinął głową. Dopiero wtedy Kiley zdała sobie sprawę z faktu, że on się w ogóle nie odzywał, tylko uważnie ją obserwował, pocierając dłoń, co już weszło mu w nawyk.

- Nie jestem na pierwszej linii jak Sev czy bliźniaki - zastrzegł. - Ale muszę ich wspomagać, jeśli jest taka potrzeba.

- Wątpię, czy zdołam do tego przywyknąć - wyznała Kiley. - Już teraz jestem kłębkiem nerwów.

- Można temu zaradzić - stwierdził Joc, wstając od stołu. - Mogą przysłać kolację do naszej rezydencji. Możemy się tam spotkać za jakieś dwadzieścia minut. Zdażycie się przebrać w niezobowiązujące stroje. Odeślemy niańkę, napijemy się wina i spokojnie zjemy kolację. Co wy na to?

- To doskonały pomysł, Joc - stwierdził Nicolo, zanim Kiley zdążyła się odezwać. - Dziękuję.

- Nie ma za co - odparł Joc.

Spotkali się po dwudziestu minutach w karaibskiej rezydencji Joca i Rosalyn. Kiley czuła się tam świetnie. Po kolacji usłyszeli dochodzący z jednej z sypialni płacz dziecka. Rosalyn wyszła, by po chwili wrócić z rozespanym synem w ramionach. Na pierwszy rzut oka włosy dziecka wydawały się równie ciemne jak włosy ojca, ale Kiley dostrzegła również lekki kasztanowy odcień. Joshua, podobnie jak matka, miał szafirowe oczy. Popatrzył na wszystkich, a potem się uśmiechnął, odsłaniając dolne zęby. Kiley zapragnęła wziąć go na rękę.

- Czy mogę? - spytała. - Chyba jeszcze nigdy nie trzymałam dziecka.

- Joshua jest rozespany, nie wiem, jak na to zareaguje - powiedziała

Rosalyn. - Nie bądź urażona, jeśli będzie chciał iść do Joca. On jest bardziej synkiem tatusia niż mamusi.

Kiley, wstrzymując oddech, wzięła dziecko na rękę. Joshua popatrzył na nią, widać było, że nie wie, na co się zdecydować. W końcu postanowił zostać przy niej.

Ten wieczór był dla Kiley rozkosznym doświadczeniem. Odzyskała pewność siebie i pomyślała, że da sobie radę, jeśli wszyscy przyjaciele Nicola są tak mili jak Joc i Rosalyn. Cały czas trzymała Joshuę, który zasnął przytulony do jej piersi.

- Ten malec ma szczęście - szepnął jej do ucha Nicolo.

- To ja mam szczęście - odparła.

Kiedy spotkanie dobiegło końca, Kiley niechętnie rozstała się z Joshuą. Pożegnali gospodarzy i wyruszyli pieszo do swojej rezydencji. Nocne powietrze przesiąknięte było różnymi nieznanymi Kiley zapachami. Szła w milczeniu, rozmyślając. Tego wieczoru ustaliła dwa ważne fakty.

Po pierwsze, potrafi odgrywać rolę, której wymaga od niej Nicolo, by móc się stać częścią jego świata. Po drugie, nie chce być kimś innym niż sobą,

taką Kiley, jak jej podpowiada instynkt. Musi powiedzieć o tym mężowi. Nicolo otworzył drzwi ich rezydencji i czekał, by weszła. Kiley zatrzymała się w holu.

- Już dłużej nie zniosę tego udawania - oświadczyła.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Nicolo nie wierzył własnym uszom. Słowa Kiley sprawiły mu gorzki zawód, choć jednocześnie odczuł triumf. Nie wiedział, co spowodowało, że zdecydowała się wreszcie wyjawić, kim naprawdę jest.

- Czego nie możesz już znieść?

Kiley wyszła z holu i stanęła przed nim, oświetlona blaskiem księżyca.

- Nie potrafię dłużej prowadzić takiego trybu życia. To jest... niewłaściwe. Czuję, że jestem na niewłaściwym miejscu.

- Nie czułaś się dobrze dziś wieczór? - spytał.

To wyznanie zbiło go z tropu. Spodziewał się czegoś innego.

- Ten wieczór, a właściwie jego druga część, był wspaniały. Ale cała reszta... Ten blichtr, gra pozorów. - Nagle posmutniała. - Czy to jest konieczne, Nicolo? Czy muszę się stać taką kobietą, jaką niegdyś byłam, by nasz związek mógł przetrwać?

- Nie - odparł, nie zdążywszy się pohamować. - Możesz być taką kobietą, jaką chcesz być.

- I nadal będziesz mnie kochał?

To było trudne pytanie.

- Moje uczucia do ciebie nie ulegną zmianie.

- Chociaż się zmieniałam?

- Czas pokaże.

- Nie chcę być tą Kiley, jaką mi opisałeś. - Podeszła do niego i oparła mu dłoń na ramionach. - Nie mogę jej polubić ani szanować, jeśli jest taka płytka. Chcę być taka, jaka jestem teraz. Czy możesz to zaakceptować?

On mógłby to zaakceptować, ale kiedy ona odzyska pamięć, nie będzie już mogła pozostać obecną Kiley. Jak ma jej to wytłumaczyć, nie wyjawiając całej prawdy?

- To nie ode mnie zależy - sposepniał. - Jeśli wróci ci pamięć, będziesz taka, jaka byłaś przedtem. To, co się wydarzyło po wypadku, może mieć na ciebie pewien wpływ, ale będziesz taką Kiley O'Dell, jaką kiedyś poznałem.

- Słyszę tykanie zegara. - Jej oczy wypełniły się łzami.

- Nie wiem tylko, kim się stanie Kopciuszek, kiedy wybije dwunasta. Boję się tej drugiej kobiety, boję się stać kimś, kogo nie będę mogła zaakceptować.

- Nie rozumiem cię. Nie chcesz sobie niczego przypomnieć?

- Chcę. Nie, nie chcę. Zachowujesz się w taki sposób... - Na jej rzesach błyszczały łzy. - Wszyscy zachowują się tak dziwnie, że zastanawiam się, czego mi nie powiedziałaś. Nawet Rosalyn...

- Co z nią? - Niech to diabli, pomyślał.

Sprawy coraz bardziej się komplikują.

- Mówiła o tym, jak bardzo jestem od ciebie zależna. W jej słowach był jakiś ukryty sens. Umiem czytać między wierszami. Słyszałam też, jak się kłóciłeś z Francescą w salonie z biżuterią. Nie jestem idiotką, Nicolo. Co przede mną ukrywasz?

- Nic takiego.

- Kłamiesz - szepnęła, a łzy spływały jej po policzkach. - Mówiłeś, że pokłóciliśmy się przed moim wypadkiem. Czy mieliśmy się rozstać? Czy tego

nie chcesz mi powiedzieć? Czy czekasz, aż wróci mi pamięć, by zakończyć nasze małżeństwo?

- Kłóciliśmy się - przyznał. - Jest też możliwe, że kiedy wróci ci pamięć, będziesz chciała zakończyć nasz związek.

- Dlaczego?

- Możesz to nazwać różnicą charakterów.

- A jeśli nigdy nie odzyskam pamięci? - upierała się Kiley. - Jak długo będziemy udawać, że nie ma żadnych problemów?

- Odzyskasz ją - stwierdził kategorycznym tonem.

- A jeśli nie? To co wtedy?

- Nie mam na to odpowiedzi.

- To dlatego dałeś mi oddzielną sypialnię. Dlatego nie kochasz się ze mną, mówiąc, że muszę najpierw odzyskać pamięć. Dlatego, że byliśmy o krok od rozwodu.

- To była tylko kłótnia, Kiley.

Cofnęła się. Jej oczy błyszczały w świetle księżyca. Zaczęła rozpinąć bluzkę, powoli odsłaniając zagadkowy medalion w kształcie serca. Tak samo kusila go podczas ich pierwszego spotkania w Le Premier. Jednak tym razem Nicolo nie dostrzegł żadnego przebłysku czerwieni, który stanowił tak silny kontrast dla jej kremowobiałej skóry i czarnej bluzki.

Popatrzył na jej twarz, czy nie zdradza ukrytych powodów, dla których odtwarza tę scenę z ich pierwszego spotkania. Ale nic z niej nie wyczytał poza wyrazem determinacji.

Kiley skończyła odpinać guziki bluzki i zrzuciła ją z siebie. Zzuła z nóg sandały i zaczęła rozpinąć dzinsy. Zdejmowała spodnie zdecydowanymi ruchami, które nie miały nic wspólnego z jej prowokującymi gestami podczas ich spotkania w hotelowym pokoju.

Stała przed nim w majtkach i staniku. Nicolo nie wykonał żadnego ruchu. Wtedy rozpięła stanik i rzuciła go na ziemię, następne były majtki.

Światło księżyca rzucało srebrzysty blask na jej białą skórę, uwydatniało zarys piersi i kładło się cieniem w dole brzucha. Oświecało też małe znamię na biodrze, które przypominało mu kwiat w pełnym rozkwicie.

Niektórzy powiedzieliby, że Kiley ma chłopięcą figurę. Ale nie Nicolo. Jej szczupłe ręce i nogi były czarująco kobiece. To prawda, że miała małe piersi, lecz były okrągłe i sterczące, a ich brodawki były tak doskonale uformowane, że Nicolo zapragnął dotknąć ich ustami. Była bardzo delikatnie zbudowana, miała cienkie przeguby i długie palce dłoni. A przy tym wszystkim była kwintesencją kobiecości, pokusą, której nie można się było oprzeć.

Znów odezwał się Płomień, biorąc go w swe władanie. Nie zastanawiał się już, kim była przedtem, liczyło się tylko tu i teraz. Należeli do siebie. Nicolo przestał już podważać ten oczywisty fakt. Kiedy Kiley odzyska pamięć, wtedy on zmierzy się ze skutkami swoich działań. A teraz weźmie to, co ona mu ofiarowuje.

Podszedł do niej i chwycił ją w ramiona. Kiley oplotła mu rękoma szyję. Zaniósł ją do sypialni i położył na łóżku. Szybko zrzucił z siebie ubranie i położył się obok niej. Nie chciał się spieszyć, wolał przedłużać te chwile.

Księżyc towarzyszył im również w sypialni, ale Nicolo, pamiętając jej strach przed ciemnością, chciał zapalić lampę.

- Teraz to nie jest konieczne - odparła, zbliżając wargi do jego ust.
- Jesteś pewna? - spytał wśród namiętnych pocałunków.
- Absolutnie.
- Nie będziesz tego żałować, kiedy się zbudzisz rano?
- Nigdy nie będę tego żałować.

Nicolo pochylił się nad nią i ujął jej twarz w dłonie.

- Chcę tylko, żebyś wiedziała o jednym. - Zanurzył ręce w jej gęstych, jedwabistych włosach. - Tak było z nami od pierwszej chwili. Spojrzałem na ciebie po raz pierwszy i poczułem, że cię pragnę.

- Czy to odczucie było wzajemne?

- Sama o tym wiesz - szepnął, całując jej szyję.

- Tak, wiem. - Kiley uśmiechnęła się. - Nie mam pamięci, ale poznaję twój dotyk i twój zapach. Znam bicie twojego serca. Wiem, że byłeś mi przeznaczony, a ja byłam przeznaczona tobie.

- Kiley... - Nicolo potrząsnął głową.

- Mówię poważnie. - Położyła mu dłoń na ustach. - Pozostawiłeś trwałe ślady w mojej duszy i sercu. Czy nie możemy zacząć wszystkiego od początku, jakby nasza kłótnia nigdy nie miała miejsca?

- Kiedy odzyskasz pamięć, to ten pomysł niczego nie zmieni.

- Chcę zaryzykować - powiedziała.

Nicolo nie był w stanie opierać się dłużej. Oplótł ją ramionami. Jego ciało spoczywało teraz na jej ciele, czuł ciepło jej atlasowej skóry. Jej piersi dotykały jego nagiego torsu. Była tak miękka i rozplomieniona pożądaniem, że zapragnął całkowicie się w niej zatracić, zagłębić się w tym najbardziej intymnym zakątku jej ciała. Nagle płonący w jego żyłach ogień ostudziła niespodziana myśl.

A jeśli ona rzeczywiście straciła pamięć... Jeśli nie pamięta swojego poprzedniego życia, to również nie będzie w stanie niczego sobie przypomnieć ze sfery seksu. Będzie to dla niej całkowicie nowe doświadczenie. A gdyby kiedyś odzyskała pamięć, ta noc może mieć dla niej szczególne znaczenie. Powinna być wyjątkowa.

Jego dłonie przesuwaly się delikatnie po jej ciele, jego wargi spoczywały na jej ustach. Każdym pocałunkiem i każdą pieszczotą dawał jej do zrozumienia, że jest najpiękniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek trzymał w ramionach. Kiley wierzyła mu, bo taka była prawda.

- Czy tak samo było, kiedy się kochaliśmy po raz pierwszy? - spytała.

Teraz Nicolo nie mógł kłamać. Nie w tak intymnym momencie, kiedy oboje byli nadzy i bezbronni.

- To nie jest tak, jak za jakimś innym razem. To jest nowe dla nas obojga - powiedział zduszonym głosem.

- Cieszę się z tego. Chcę, żeby to było inne. Szczególne.

I tak będzie, pomyślał. Dotknął jej piersi, równie pięknych jak reszta jej ciała, i przesunął wargami po naprężonych sutkach. Kiley wydała jęk rozkoszy, kiedy poczuła, jak jego usta się zaciskają. Całował aksamitną skórę jej brzucha, a ona rozsunała nogi, by udostępnić jego spragnionym ustom esencję swej kobiecości. Pod wpływem intymnych pocałunków Kiley uniosła biodra do góry, nie mogąc powstrzymać okrzyku. Krew pulsowała mu w skroniach, ledwie nad sobą panował, pragnąc jak najszybciej się w niej znaleźć. Pohamował się siłą woli, bo chciał jej dać maksimum rozkoszy.

- Chciałabym, by ta noc trwała wiecznie - szepnęła Kiley.

Była taka piękna w blasku księżyca, który oświetlał jej nagie, rozpalone pożądaniem ciało. Nicolo nie mógł oderwać od niej wzroku. Potem popatrzył na jej twarz, na wygięte łuki brwi, szeroko otwarte zielone oczy i zmysłowe usta.

- To niemożliwe - odparł. - Ale pamięć o tej nocy będzie trwać wiecznie.

- A jeśli znów zapomnę? - Usta Kiley wykrzywił bolesny grymas.

- To ja ją zapamiętam dla ciebie.

Nicolo podjął intymne pieszczoty, a Kiley jęknęła i przywarła do niego, kiedy jej ciałem wstrząsnął spazm rozkoszy. Po chwili jej zręczne palce zaczęły pieścić jego nabrzmiałą męskość. Poznawała jego ciało, a on poznawał jej.

Nie mógł już dłużej czekać. Szybko się uporał z zabezpieczeniem, rozsunął jej uda i wszedł w nią jednym gwałtownym ruchem. Kiley poddawała się jego ruchom zgodnie z rytmem swojego silnie bijącego serca.

Nicolo czuł, że Płomień spełnił swoje zadanie, wiążąc ich nierozzerwalnym węzłem. Nie obchodziło go już, czy Kiley była zręczną oszustką, czy też była niewinna. Należeli do siebie. Liczyło się tylko tu i teraz.

Ta chwila

Ta kobieta.

- Nie, jeszcze nie - szepnęła Kiley.

- Teraz, Kiley. Chcę, żebyśmy razem osiągnęli spełnienie.

Poszybowali wspólnie, a Nicolo doznał takiego uczucia satysfakcji, jakiego nawet sobie nie wyobrażał. Zatracił się w tym akcie całkowitego oddania. Duszy i ciała.

- Jak mogłam to zapomnieć? - szepnęła Kiley. - Jak to jest możliwe, że coś tak...

- Doskonałego? - rzucił Nicolo.

- Tak. Doskonałego. - Kiley milczała przez chwilę. - Myślałam, że kiedy będziemy się kochać, wszystko sobie przypomnę, że tak niezwykle doznanie obudzi wspomnienia.

- A tak się nie stało? - Nicolo stał się czujny.

- Nie. Mam w pamięci tylko dzisiejszą noc. Wszystko inne... - Kiley westchnęła ciężko - jest dla mnie stracone.

Głos jej się załamał i po policzkach popłynęły łzy. Przygarnął ją do siebie, zmagając się z poczuciem winy. Nie wątpił już w to, że straciła pamięć. Kimkolwiek przedtem była, tamta osobowość została również pogrzebana w mrokach zapomnienia. Może na zawsze.

Co im teraz pozostało? Wziął ją na swoją odpowiedzialność, uznał za swoją. Co gorsza, świadomie wykorzystał jej słabą stronę. Jeśli nawet była zręczną oszustką, to w takim razie kim on był?

Nicolo przymknął oczy, by uciec od tych dręczących pytań. Do tej pory mógł usprawiedliwiać swoje działanie. Twierdzić, że robił to dla dobra rodziny. Lecz to, co się zdarzyło tej nocy, nie służyło niczyjemu dobru poza jego własnym. Mógł co prawda oskarżać o to nieubłagany Płomień, dowodzić, że musieli pójść do łóżka. Ale on uczynił ten krok świadomie, zdając sobie sprawę, do czego to może doprowadzić.

Kiley nie miała tej wiedzy. I wierzyła, że są małżeństwem. Oddała mu się, bo była jego żoną. Co będzie, jeśli jego „żona” wkrótce odzyska pamięć?

Wolał nie myśleć o tym, co mu wtedy zgotuje fatum.

- Co teraz knujesz, Nicolo Dante? - Kiley stała przed mężem w skąpym bikini, zamaskowanym jedynie przezroczystą minispódniczką w kwiaty. - Na twarzy masz wypisane: ściśle tajne.

- To tylko małe odstępstwo od planów.

- Nie będziemy odtwarzać dalszych randek? - Kiley była rozczarowana.

- Nie. - Nicolo potrząsnął głową. - Naszą pierwszą próbę okupiłaś łzami.

Postanowiłem spróbować czegoś innego. To ty sama podsunęłaś mi tę myśl, kiedy wzięłaś na ręce Joshuę.

- Jak to? - Patrzyła na niego, zdumiona.

- Powiedziałaś, że trzymanie dziecka na ręku było dla ciebie nowym doświadczeniem. Postanowiłem więc dostarczyć ci więcej nowych doświadczeń. Czekają na ciebie na plaży.

Poprowadził ją w kierunku laguny, ale ona zatrzymała się w połowie drogi, patrząc ze zdumieniem na ogromny stół ustawiony pod płóciennym namiotem. Było tam jedzenie, picie, a nawet kwiaty.

- Co to takiego? - spytała.

- To twoje nowe wspomnienia. - Nicolo gestem ręki wskazał jej stół. - Zaczniemy od przystawek, a na końcu będzie deser. Mamy tu wszystkiego po trochu.

- A kwiaty? - wykrztusiła.

- Kazałem zebrać wszystkie dostępne gatunki. Wybierzesz te, które najbardziej ci się spodobają.

- Och, Nicolo, to wspaniały gest.

Zarzuciła mu ręce na szyję i podała mu usta do pocałunku, który ponownie wzbudził w nim pożądanie. Ale wziął ją za rękę i zaprowadził do namiotu. Tam popatrzył na kwiaty i wyciągnął jeden z bukietu.

- Wiciokrzew? - spytała. - Czy ja ci się kojarzę z wiciokrzewem?

- Do moich najwcześniejszych wspomnień należy ogród dziadka, po którym bardzo lubiłem chodzić. Rosły tam przy ogrodzeniu różowe wiciokrzewy. Miałem wtedy trzy lata i ten zapach zawsze mnie przyciągał. Prawie się nim upijałem.

Kiley pochyliła się nad gałązką, wdychając z upodobaniem jej zapach.

- Jest wspaniały.

- To był mój pierwszy kwiat i pierwsze jego wspomnienie. Mój pierwszy kwiatowy zapach.

- I chcesz się nim ze mną podzielić.

- Tak. Ale nauczyłem się również, że należy być ostrożnym przy żywopłocie kwitnących wiciokrzewów.

- Z powodu pszczoł? - spytała.

- Tak. Tam też zostałem po raz pierwszy użądłony.

- Czyli twoje najbardziej ulubione wspomnienie jest przemieszane z bólem? - Kiley ściągnęła brwi.

- Odkryłem, że tak w życiu bywa.

- Jesteś cynikiem, Nicolo.

- Po prostu umiem dostrzec problem. Moim zadaniem w firmie Dante jest wyłapywanie problemów i rozwiązywanie ich.

- Bez względu na cenę?

- Tak. - Spojrzał na nią dziwnym wzrokiem. - Ta cena bywa czasem bardzo wysoka.

- Teraz jesteśmy na Deseos. Możesz się odprężyć i korzystać z wakacji.

- Masz rację - powiedział z uśmiechem, wkładając jej gałązkę wiciokrzewu za ucho, a ona rzuciła mu zalotne spojrzenie spod runda słomkowego kapelusza.

Reszta dnia upłynęła w rozkosznej atmosferze. Najważniejszy był fakt, że spędzała czas razem z Nicolem. Rozśmieszał ją do łez, by po chwili wzruszać opowieściami o swojej rodzinie. Jego uśmiech rozświetlał jej życie. Kiedy zaszło słońce i zmrok zasnuł plażę, wtuliła się w jego ramiona.

- Dziękuję ci za ten wspaniały dzień - powiedziała.

Podążyła mu ustami, by przypieczętować pocałunkiem ten cudownie spędzony z nim czas. Kiedy Nicolo chwycił ją w ramiona, natychmiast ożyło w niej wspomnienie ich miłosnej, namiętnej nocy.

- Nicolo - szepnęła. - Pragnę teraz doświadczyć czegoś, co niedawno poznałam.

- Ostatniej nocy? - spytał zduszonym głosem.

- Tak.

Wziął ją za rękę i ruszyli w stronę rezydencji. Nie zapalając światła, w drodze do sypialni zrzucali z siebie ubranie. Tym razem kochali się w bardziej wyrafinowany sposób. Kiley już się wiele nauczyła, a teraz miała okazję wykorzystać swoją wiedzę.

Wtedy Nicolo wyznaczał tempo, teraz ona przejęła inicjatywę. Jednak po chwili ogarnął ich niekontrolowany płomień namiętności i całkowicie zatracili się w sobie.

Kiley poruszała się wraz z nim, czekając na ten moment niewyobrażalnej rozkoszy, kiedy stopią się w jedno ciało. A kiedy to się stało, zdała sobie sprawę, że to doświadczenie nie tylko było nowe, ale dało jej również coś niesłychanie cennego.

Odkryła, jak dawać miłość.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nicolo i Kiley spędzili jeszcze pięć wspaniałych dni i nocy na Deseos. Odstąpili od swojego pierwotnego planu, by odtwarzać randki, których kulminacją był ich ślub na wyspie, a których Kiley nadal sobie nie przypominała. O wiele bardziej uradował ją pomysł Nicola, by zdobywała nowe doświadczenie. To były wspaniałe przeżycia, które na zawsze zachowa w swoim sercu.

Kiedy nadszedł czas powrotu do San Francisco, Kiley mechanicznie pakowała rzeczy, które kupili na wyspie, z radością przywołując w pamięci chwile tam spędzone. W samolocie wymieniali się wspomnieniami z wakacji, śmiali się i całowali. Na lotnisku złapali taksówkę, a kiedy dotarli do domu, Nicolo złożył bagaże na werandzie.

- Dziadek przywiózł Brutusa do domu dziś rano - powiedział. - Trzeba go będzie wziąć na spacer. Za domem ma ogrodzony wybieg, ale to mu nie wystarcza. Trzymaj się na uboczu, bo będzie na pewno bardzo podekscytowany.

Kiley postanowiła zostać na chodniku, by Nicolo mógł wziąć na siebie pierwszy impet powitania. Kiedy włożył klucz do zamka, usłyszeli głośny tupot. Kiley była zaskoczona, kiedy Brutus przebiegł obok swojego pana, by najpierw przywitać się z nią. Trzymał w pysku piłkę tenisową, którą wypuścił na chodnik.

Kiley podrapała go za uszami i podniosła piłkę.

- Chcesz się bawić? - spytała.

Brutus machał ogonem i szczekał radośnie. Po chwili, ku przerażeniu Kiley, wybiegł na jezdnię. Nicolo krzyknął ostrzegawczo. Pies zawahał się, a potem się położył, warując.

Dalsze wypadki, jak się Kiley wydawało, rozgrywały się w zwolnionym tempie. Popatrzyła w lewo i zobaczyła samochód terenowy, który zbliżał się do nieruchomo leżącego psa. Bez chwili wahania, na zasadzie instynktownej reakcji, wybiegła na jezdnię i chwyciła Brutusa za obrożę. Wiedziała jednak, że jest już za późno. Nie miała dość siły, by odciągnąć psa, zanim samochód w nich uderzy.

Nie patrzyła już na nadjeżdżającą terenówkę, słyszała tylko klakson i pisk hamulców. Nie zastanawiając się ani chwili, położyła się na Brutusie w absurdalnym odruchu, by go chronić. Nadal słychać było klakson i pisk hamulców, a wtedy przez ułamek sekundy pojawił się przebłysk pamięci, skojarzenie z bólem i panicznym strachem. W tym momencie nie była już przed domem Nicola, lecz na innej jezdni, gdzie zbliżała się do niej żółta taksówka z niebieskim zderzakiem. To wspomnienie jednak szybko się rozwiało, zanim zdążyła uchwycić jego znaczenie wraz z mglistą świadomością tamtej Kiley.

Wydawało jej się, że pisk hamulców trwa w nieskończoność. W końcu terenówka zatrzymała się tuż przy Kiley, której twarz była ukryta w gęstej sierści Brutusa. Jak przez mgłę słyszała głos wściekłego, a jednocześnie przerażonego kierowcy i słowa Nicola. Kiedy terenówka odjechała, Kiley nie była w stanie ani się poruszyć, ani myśleć, ani też zrozumieć słów Nicola. Dopiero kiedy ją podniósł, przyłgnęła do niego z łkaniem.

- Spokojnie, kochanie. Już wszystko dobrze.

- A Bru... Brutus? - zdołała wyjąkać.

- Nic mu nie jest. - Na dany mu znak Brutus szybko wbiegł do domu, a Nicolo ostrożnie wziął Kiley na ręce.

- Co ci, do diabła, przyszło do głowy, by wybiec za nim na jezdnię? - Był zły, ale Kiley rozumiała, że jego gniew wynikał ze strachu.

- O niczym nie myślałam. To była moja pierwsza reakcja. - Kiley przytuliła się do męża.

- To oczywiste. Czy naprawdę wierzyłaś, że ocalisz Brutusa przed dwuipółtonową terenówką?

- Jeszcze tego nie wiesz? - Kiley uśmiechnęła się słabo. - Ja jestem niezniszczalna.

- Nie żartuj - powiedział zduszonym głosem. - Mogłaś zostać zabita. Ponownie.

- Ale nie zostałam. Ponownie.

Przyłgnęła ustami do jego szyi, wdychając jego zapach. Obudziło się w niej pożądanie. Jak to możliwe po tym, co przed chwilą przeżyła?

Nicolo postawił ją na chwilę, wrzucił bagaże z werandy do holu i zamknął drzwi, a potem znów wziął ją na ręce, uczynił jeden krok i oboje upadli na podłogę.

- Niech to szlag, Kiley. - Nicolo przytulił ją mocno do siebie. - Myślałem, że cię straciłem.

- Przepraszam - szepnęła. - Działałam instynktownie. Myślałam tylko o tym, żeby uratować Brutusa. Ale już wszystko jest dobrze.

- To już drugi raz. - Pochylił głowę, wdychając jej zapach i obsypując ją pocałunkami. - Już drugi raz widziałem, jak byłaś o krok od śmierci. I za każdym razem nie mogłem temu zapobiec.

- Teraz jestem już bezpieczna. - Chwyciła psa za obrozę i przyciągnęła go do siebie. - I Brutus też.

Nicolo musiał spojrzeć prawdzie w oczy. Nic nie wiedział o tej kobiecie, którą poznał w Le Premier. Jednak kimkolwiek była, nie miała nic wspólnego z tą Kiley, którą trzymał teraz w ramionach. Tamta kobieta, sprzed wypadku, nie kiwnęłaby nawet swoim wymanikiurowanym palcem, by ocalić psa. Tamta

kobieta nie zachwycałaby się zapachem gałązki wiciokrzewu, nie sprawiłoby jej też radości trzymanie uśpionego dziecka w ramionach. Tamta wersja Kiley już nie istniała i oby już nigdy nie wróciła.

- Brutus, na wybieg - rozkazał.

Uwielbiał tego psa, ale teraz potrzebował swojej żony.

Nie. Nie żony. Przynajmniej... jeszcze nie.

Ujął jej twarz w dłonie i przyłgął wargami do jej ust. Ten pocałunek różnił się od tych, którymi ją obsypywał przed chwilą. Wtedy się upewniał, że ona jest przy nim i że nic jej się nie stało, natomiast ten był afirmacją życia. Los był dla nich łaskawy, dwukrotnie uchronił ją przed śmiercią. Teraz on zrobi wszystko co w jego mocy, by chronić ją przed jej impulsywnym działaniem. Nie będzie trzeciego wypadku.

Dotyk ust Nicola spowodował, że Kiley przywarła do niego w namiętnym pocałunku. Nicolo stracił panowanie nad sobą, czuł tylko, jak bardzo jej pragnie.

- Chcę się z tobą kochać. Tu i teraz.

- Nigdzie się nie wybieram - roześmiała się Kiley. - Możesz mnie mieć gdziekolwiek. Kiedykolwiek. Jakkolwiek. - Ją też ogarnęło pożądanie.

- W takim razie...

Wysunęła się z jego objęć i szybko zdjęła bluzkę. Nicolo nie czekał, aż zdejmie stanik, sam go rozpiął i odrzucił na bok. Usiadła mu na kolanach i nogami oplotła jego biodra. Zaczęła mu rozpinąć koszulę, ale Nicolo nie chciał czekać tak długo i zerwał ją z siebie jednym ruchem. Chciał jak najszybciej poczuć jej zręczne palce na swoim ciele.

Była piękna, miękka i delikatna i tak bardzo godna pożądania. Przesuwał dłońmi po jej ciele, dotykał piersi, obejmował jej cienką talię. Kiley odchyliła

głowę do tyłu, by mógł całować jej szyję i ramiona. Całe jej ciało domagało się jego pieścizot. Pieścił je, ale to mu nie wystarczało.

Rozpiął jej dzinsy i ściągnął je, odsłaniając znamię w kształcie kwiatu. Leżała teraz na podłodze, jej złota opalenizna odcinała się od ciemnego parkietu, a rozwiane, rude włosy jaśniały czerwieni. Nicolo zdjął dzinsy i wbił się w nią gwałtownym ruchem, a jej okrzyki rozkoszy rozbrzmiewały echem w pustym domu.

Omial jej nie utracił. Myśl, że już nie mógłby jej trzymać w ramionach, całować jej i kochać się z nią, doprowadzała go do szaleństwa. Nigdy w życiu tak gwałtownie nie pragnął żadnej kobiety, nigdy nie był tak odurzony pożądaniem, żeby na nic nie zwracać uwagi.

- Nie przestawaj - prosiła.

Kiley uniosła biodra do góry, oddając mu się bez reszty, niczego nie ukrywając. Oddawała mu nie tylko swoje ciało, ale wszystkie swoje myśli i uczucia, szczerze i bez żadnych zahamowań.

Jej zielone oczy pały, ujawniając wszystkie emocje. Nicolo wiedział już, że wyrażały miłość i bezgraniczne oddanie. Posiadając tę wiedzę, zatracił się wraz z nią w tej ostatecznej rozkoszy, która nigdy nie powinna mieć miejsca.

Kiedy już doszedł do siebie, zdał sobie nagle sprawę z faktu, że Kiley się w nim zakochała, a to, co on robi, to nikczemność. Wziął ją w ramiona i zaniósł do sypialni, a w głowie kołatały mu się uporczywe myśli.

Co on, u diabła, zrobił... I jak mu się uda z tego wybrnąć?

Kiedy Kiley zbudziła się następnego ranka, znalazła na poduszce krótką informację od Nicola, że spędzi cały dzień w biurze. Pod pierwszą kartką leżała druga, która nie była tak oschła. Nicolo przywoływał w niej

wspomnienia z ich ostatniej nocy, co spowodowało, że Kiley oblała się radosnym rumieńcem.

Cieszyła się z tej wiadomości, choć pierwsza ją rozczarowała. Lecz w końcu czego się mogła spodziewać? Z powodu jej wypadku Nicolo opuścił tyle dni w pracy, że teraz musi być zavalony robotą.

Kiley zajęła się rozpakowywaniem walizek i innymi drobnymi czynnościami, a kiedy zbliżało się południe, postanowiła zaskoczyć swojego męża. Wiedziała już, co on lubi, i zamówiła jego ulubione potrawy. Były to kurczak w sosie marsala, *panzanella*, czyli toskańska sałatka z chleba ze świeżymi pomidorami, bazylią, oliwą i octem oraz orzeszki pistacjowe i gorzka czekolada. Skompletowanie posiłku wymagało jedynie wykonania kilku telefonów.

Kiedy dostarczono już te wszystkie przysmaki, Kiley włożyła je do koszyka, który znalazła w szafce nad lodówką, a na wierzchu położyła gałązkę wiciokrzewu. Rósł przy ogrodzeniu z tyłu domu. Myśl, że żywopłot Nicola mógł powstać z pędu pnącza, które kwitło w ogrodzie jego dziadka, sprawiała jej przyjemność. Tam po raz pierwszy zachwyił się zapachem wiciokrzewu... i poczuł ból użądlenia przez pszczołę.

Potem zadzwoniła po taksówkę. Okazało się, że kierowca zna adres głównej siedziby firmy Dante. Wysiadła przed imponującym wielkością budynkiem biura i weszła do środka przez obrotowe drzwi. Zaskoczył ją widok dwupoziomowego szklanego holu. Zatrzymała się, by podziwiać grę światła na przyciemnionych taflach szkła i przezroczystą rzeźbę nad biurkiem recepcjonisty.

Kiedy skierowała się w jego stronę, zatrzymał ją starszy mężczyzna o bujnej, siwej czuprynie.

- Przepraszam, czy pani jest Kiley O'Dell? - spytał z melodyjną intonacją, która zdradzała jego śródziemnomorskie pochodzenie.

- Teraz jestem Kiley Dante - uśmiechnęła się do niego.

- Oczywiście. - Otaksował ją przenikliwym spojrzeniem, w którym było też dużo ciepła. - Wydaje mi się, moja droga, że już najwyższy czas, byśmy się poznali. Jestem Primo Dante.

- Jest pan dziadkiem Nicola. - Kiley była ucieszona tym spotkaniem. - Opowiadał mi o panu i o tym, że wychowywał pan jego i jego braci.

- Tak, Nicola, Severa i bliźniaków. Po śmierci naszego syna Dominika i jego żony Laury Nonna i ja wzięliśmy ich do siebie. - Ujął jej dłoń i pocałował ją w oba policzki. - Przyszłaś odwiedzić Nicola?

- Pomyślałam, że przyniosę mu lunch. - Wskazała trzymany w ręku koszyk.

- Co mu przyniosłaś? - Primo przesunął delikatnie palcem po gałązce wiciokrzewu. Słuchał uważnie, kiedy wymieniała mu wszystkie dania. - Zdaje się, że bardzo dobrze znasz upodobania mojego wnuka. A co masz dla siebie? Nie pomyślałaś o sobie? To wszystko jest dla Nicola?

- Dla siebie mam deser: budyń z tapioki - Kiley zmieszała się nieco. - Nigdy nie przypuszczałam, że mogę polubić potrawę z mączki z manioku z mlekiem kokosowym i wanilią.

- Jeśli pozbędziemy się uprzedzeń, to wiele rzeczy uznajemy za atrakcyjne - zauważył Primo.

- A jakie przestają być atrakcyjne? - spytała Kiley.

- Ciekawe spostrzeżenie. - Popatrzył na nią uważnym wzrokiem. Wskazał gestem windy. - Odprowadzę cię.

- Będę bardzo wdzięczna.

- Miałaś wypadek? - spytał, otwierając prywatną windę.

- Tak. I nadal nie odzyskałam pamięci. Chociaż...

- Chociaż?

Kiley zawahała się. Miała ochotę powiedzieć Primowi to, czego nie wyznała nawet mężowi.

- Chyba wczoraj coś sobie przypomniałam. - Opowiedziała mu o incydencie z Brutusem. - Kiedy terenówka była już bardzo blisko, miałam przebłysk pamięci.

- Co to było?

- Coś, co miało związek z pierwszym wypadkiem.

- Podobieństwo obu sytuacji mogło obudzić wspomnienia. - Primo skinął głową.

Kiley popatrzyła na jego poraną zmarszczkami, dobrą twarz.

- Jednak pamięć mi nie wróciła, chociaż przez ułamek sekundy coś sobie przypomniałam. Ból. Przerazenie. I...

- I? - powtórzył. - Jakich wspomnień się boisz, Kiley O'Dell?

- Dante - poprawiła go. - Wiem już, że nie byłam pewna, czy chcę zmienić nazwisko po ślubie z Nicolem. Teraz myślę, że podobnie jak to było z budyniem z manioku, zaczęły mi się podobać rzeczy, których przedtem nie aprobowałam.

- Unikasz odpowiedzi na moje pytanie.

- Ma pan rację. - Uśmiechnęła się do niego. - Bałam się tego, co zobaczyłam. Sądzę, że to chodziło o wypadek. O ból, jaki wtedy odczuwałam.

- Może jednak bałaś się swojego poprzedniego życia. Może, kiedy miałaś wybór: pamiętać czy zapomnieć, postanowiłaś zapomnieć.

Te słowa przyspieszyły bicie jej serca, pewnie dlatego, że było w nich ziarno prawdy.

- Myśli pan, że ja nie chcę pamiętać?

- Niezbadane są ścieżki umysłu. - Primo wzruszył ramionami. - Może twój umysł cię chroni. Przypomnisz sobie wszystko wtedy, kiedy ta ochrona nie będzie ci już potrzebna.

Zanim Kiley zdążyła odpowiedzieć, drzwi windy się otworzyły i musieli wysiąść.

- Biuro Nicola jest na końcu korytarza, po lewej stronie - oznajmił Primo. - Powiedz mu, że powinnaś poznać całą rodzinę. Powiedz mu też, że to już najwyższy czas.

Znów pocałował ją w oba policzki i poszedł korytarzem w innym kierunku. Kiley złapała głęboki oddech i dzięki wskazówkom Prima szybko stanęła przed drzwiami, na których widniało nazwisko Nicola.

Jakiś żartowniś przyczepił pod spodem złotą wywieszkę ze słowami „Główny Roznosiciel Problemów”. Kiley uśmiechnęła się i podniosła rękę, by zastukać do drzwi, ale coś ją w ostatniej chwili powstrzymało.

Czy to możliwe, że ona się broni przed wspomnianiem przeszłości? Czy to mogło mieć związek z kłótnią z Nicolem tuż przed wypadkiem? Może gdyby jej powiedział, co się wtedy wydarzyło, wróciłaby jej pamięć? Bez względu na to, co się przedtem działo w ich małżeństwie, teraz osiągnęli stan doskonałego porozumienia. Łatwo mogli przezwyciężyć wszystko, co dawniej ich dzieliło. Była tego pewna.

Nicolo ukrywał przed nią jakąś tajemnicę, ale teraz nadszedł czas całkowitej szczerości, choćby była bolesna. Kiley zapukała do drzwi, zdecydowanym ruchem przekręciła gałkę i weszła do środka.

Zaskoczył ją widok tak wielu osób w gabinecie Nicola. Trzej mężczyźni stali w rogu pokoju i głośno się kłócili. Byli bardzo podobni do jej męża, dwóch było bliźniakami, więc niewątpliwie byli jego braćmi. Z boku siedział inny mężczyzna, jego czarne włosy przyprószone były siwizną, był czerwony

na twarzy i widać było, że przysłuchując się kłótni, gotuje się ze złości. Obok niego był jeszcze jeden mężczyzna, wyróżniający się swoją bezbarwną powierzchownością.

Wreszcie Kiley dojrzała męża. Stał oparty o biurko, a jego twarz miała posepny wyraz. Kiedy ją zobaczył, stał się jeszcze bardziej ponury.

- Co tu robisz, Kiley? - spytał.

Kiedy ten wściekły, siwiejący facet spojrzał w jej kierunku, zerwał się na równe nogi i wycelował w nią palec w oskarżycielskim geście.

- To ona. To ta suka! - Rzucił się do niej, ale został powstrzymany przez braci Nicola. - Zejdźcie mi z drogi - wrzeszczał. - Długo na to czekałem. Dajcie mi tylko pięć minut sam na sam z nią, a będziecie mogli zatrzymać pieniądze, jakie jest mi winna.

Kiley cofnęła się, przerażona, ale Nicolo ją osłonił.

- Nie powinnaś tu być - rzucił przez ramię. - Po co przysłaś?

- Ja... przyniosłam ci lunch. Chciałam ci zrobić niespodziankę.

- Wybrałaś najgorszy moment.

- Kim jest ten mężczyzna? Skąd mnie zna? Dlaczego jest taki wściekły?

- Ten mężczyzna, Jack Ferrell, skierował pewne oskarżenie przeciwko tobie. Moi bracia - wskazał gestem trzech mężczyzn, którzy się kłócili, kiedy wchodziła - i wynajęty przeze mnie prywatny detektyw, Rufio, starali się rozpracować te zarzuty, kiedy się pojawiłaś.

Kiley zrobiła krok do przodu, rezygnując z osłony, jaką dawał jej mąż. Postanowiła zmierzyć się z oskarżeniem. Bracia Dante i Rufio trzymali Ferrella, który wpadł teraz w prawdziwą furję.

- O co on mnie oskarża?

- On cię oskarża - powiedział Nicolo po chwili wahania - że go oszukałaś na bardzo dużą sumę pieniędzy.

- Nie. - Kiley potrząsnęła głową. - To niemożliwe. Co prawda nie pamiętam swojej przeszłości, ale znam siebie. Nie zrobiłabym czegoś tak nieuczciwego.

- Kiley... - zaczął Nicolo, stając przed nią.

- Och, Boże. - Koszyk wypadł jej z rąk, jego zawartość rozsypała się po podłodze. Puszka orzeszków pistacjowych upadła na gałązkę wiciokrzewu. W powietrzu unosił się słodki zapach przywołujący na pamięć cudowne wspomnienia... oraz ból po użądleniu pszczoły.

- Ty mu wierzysz, prawda?

RS

ROZDZIAŁ ÓSMY

Kiley była wstrząśnięta, bo Nicolo nie podważył tego oskarżenia.

- On ma dowody - tłumaczył łagodnym głosem - choć wydają się trochę naciągane. Twierdzi, że przedmiotem dokonanego przez ciebie oszustwa był naszyjnik z „ognistych” diamentów, który rzekomo odziedziczyłaś po dziadku.

- Ogniste diamenty? - Przypomniała sobie, jak uważnie obserwowali ją Nicolo i Francesca, kiedy oglądała diamenty „z ogniem” w ich ekskluzywnym salonie, czekając... Czekając na co? By przypomniała sobie o naszyjniku, o którym mówił Ferrell? Czy już wtedy wiedzieli o tym oskarżeniu? - Nic z tego nie rozumiem - wybąkała. - O jaki naszyjnik mu chodzi?

- Ja też tego nie wiem. Razem się nad tym zastanowimy.

Na dźwięk słowa „razem” Kiley przymknęła oczy. Nicolo na pewno zrozumiał, jak wielkie to miało dla niej znaczenie, bo pogłaskał ją po głowie.

- Teraz powinnaś już iść do domu.

- Ona nigdzie nie pójdzie - zaprotestował Jack Ferrell. - Chcę dostać swoje pieniądze. Chcę, żeby zapłaciła za to, co mi zrobiła. Żądam wezwania policji, która ją zaaresztuje.

- Podpisał pan zobowiązanie, Ferrell. - Nicolo obrócił się do niego. - Zobowiązał się pan do polubownego załatwienia sprawy. Musi pan również przedstawić dowody. Jak do tej pory mamy tylko oskarżenia.

- Zaproponowała mi kupno naszyjnika swojego dziadka. Dałem jej połowę pieniędzy, a kiedy chciałem sfinalizować transakcję, zniknęła wraz z moimi pieniędzmi. - Patrzył na Kiley z wściekłością. - Muszę przyznać, że byłaś bardzo sprytna. Ale tym razem nie ujdzie ci to na sucho.

- Nie zrobiłabym czegoś takiego. - Kiley potrząsnęła głową. - Musiał pan pomylić osoby.

- Wykluczone. To ty masz znamię na biodrze w kształcie kwiatu.

Kiley była blada jak płótno. Nie mogła wykrztusić słowa.

- No i co, ślicznotko? Rozbierz się i pokaż znamię. Udowodnij, że nie mam racji.

- Idź już, Kiley - odezwał się Nicolo. - Wrócę do domu, jak tylko rozwiążę tę sprawę.

- Nie pójdę, dopóki nie porozmawiamy. - Przesunęła wzrokiem po stojących w gabinecie mężczyznach. - Na osobności.

- Myślisz, że uda ci się go nabrać? - wtrącił Farrell. - Tracisz tylko czas. On nie jest takim głupcem, jakim ja byłem. Ma informacje o tobie, które dostarczył mu prywatny detektyw, i zdążył cię przejrzeć na wylot. Tym razem się nie wywiniesz.

- Uspokójcie go - zwrócił się Nicolo do braci. - Zaraz wracam. - Wziął Kiley za łokieć i wyprowadził ją z gabinetu. - Mam tylko pięć minut. Porozmawiamy dłużej, kiedy wrócę do domu.

Spojrzała na niego i serce jej zamarło. Ten mężczyzna nie był jej mężem, nie był tym, który się z nią kochał z takim zapamiętaniem na podłodze w holu. Był podejrzliwym, obcym człowiekiem, jakiego zapamiętała z pierwszych dni po wypadku.

Nicolo wprowadził ją do małego gabinetu. Podobnie jak wszystko, co dotąd widziała, był urządzone z wielkim smakiem, choć służył do załatwiania interesów. Kim ona teraz jest? Sprawą do załatwienia? W każdym razie Nicolo tak ją zaczął traktować.

Kiley starała się odzyskać panowanie nad sobą, wprowadzić jakiś porządek w swoich myślach, żeby mogła mu zadawać sensowne pytania. Była jednak zbyt oszołomiona i zaczęła od tego, które pierwsze przyszło jej do głowy.

- Dlaczego wynająłeś prywatnego detektywa?

- Zrobiłem to po twoim wypadku.

- To nie jest odpowiedź na moje pytanie - zauważyła. - Czy wynająłeś go z powodu wypadku... czy też na skutek naszej kłótni?

- Czy to ma znaczenie?

- Czy chodziło o to, co mówił tamten mężczyzna o naszyjniku i pieniądzech, które rzekomo od niego wzięłam? Czy o to pokłóciliśmy się przed moim wypadkiem?

- Pośrednio.

- Nicolo, przestań mi dawać wymijające odpowiedzi i powiedz prawdę. - Kiley ogarnął gniew. - Uwierzę we wszystko, co mi powiesz. - Roześmiała się gorzko. - Przecież nie mam innego wyboru. Sama niczego nie pamiętam, więc muszę przyjąć twoją wersję wydarzeń.

- Prawdę? - spytał.

- Tak.

- Twój dziadek i jego brat byli współwłaścicielami kopalni diamentów „z ogniem”. Sprzedali ją mojemu dziadkowi, Primo. Spotkaliśmy się po raz pierwszy, by przedyskutować tę sprawę. Ty twierdziłaś, że nadal masz prawo do części kopalni.

- Nie spotkaliśmy się w parku i nie graliśmy w frisbee?

- Nie.

- Dlaczego wymyśliłaś tę historię? - Kiley potrząsnęła głową. - Czy ma znaczenie fakt, w jakich okolicznościach się spotkaliśmy?

- Tak. Ma znaczenie.

- Dlaczego?

- Nie chciałem o tym mówić zaraz po twoim wypadku, bo musiałem sprawdzić, czy twoje żądania były uzasadnione. - Nicolo był spięty, miał

ściągnięte brwi. - Rufio również potrzebował czasu, by wykryć prawdę. Myśmy też potrzebowali czasu, by się poznać i zmierzyć z Płomieniem. Sprawę kopalni należało odłożyć na bok.

- Nadal tego nie rozumiem. - Kiley była coraz bardziej oszołomiona. - Co sprzedaż kopalni ma wspólnego z tym naszyjnikiem, o którym mówił Ferrell?

- Nie mam pojęcia. Jeśli jest jakieś powiązanie, to jeszcze go nie odkryłem. Rufio poznał Ferrella, kiedy prowadził śledztwo w sprawie twoich żądań odnośnie do kopalni.

- Ten facet, Ferrell, jest przekonany, że go oszukałam, prawda?

- Tak.

- A ty? W co ty wierzysz?

- Nadal się zajmujemy tą sprawą.

- Ale jest możliwe, że on ma rację?

Wyraz twarzy Nicola wystarczył jej za odpowiedź. W tym momencie utraciła na zawsze coś niesłychanie cennego. Zdobyła się jednak na zadanie kolejnego pytania.

- Czy wierzysz, że chciałam cię oszukać w sprawie kopalni diamentów?

- Nie mówmy o tym teraz.

- Odpowiedz mi, Nicolo. Kiedy się spotkaliśmy po raz pierwszy, myślałeś, że jestem oszustką?

- Podejrzewałem cię o to - przyznał po chwili wahania.

- Dlaczego? - To pytanie było krzykiem jej zranionego serca.

- Po prostu takie miałem odczucie. - Nicolo wzruszył ramionami.

Kiley chciała podbiec do niego, zarzucić mu ręce na szyję i powiedzieć, że to wszystko się wyjaśni. Jednak nie mogła tego zrobić. Zbyt wiele ich teraz dzieliło, zbyt wiele wątpliwości i podejrzeń, których nie była w stanie zrozumieć.

- Jeśli uznałeś mnie za taką osobę, to dlaczego zacząłeś się ze mną umawiać? Jak to się stało, że się w sobie zakochaliśmy? Dlaczego wzięliśmy ślub?

- Jak się wydaje - Nicolo potarł wnętrze swej dłoni - Płomienia nie obchodzą takie szczegóły jak...

- Moralność? - wtrąciła.

Kiley spojrzała na drzwi, pragnąc jak najszybciej wyjść z tego gabinetu. Po prostu uciec. Czy to był tylko instynkt, czy jakiś wzorzec jej własnych zachowań? Walczyła z tą pokusą.

- Czy oskarżenie Ferrella jest prawdziwe? Czy ja robiłam takie rzeczy? Czy naprawdę taka jestem?

- Nie wiem. - W głosie Nicola brzmiało rozgoryczenie. - Ja nie chcę w to wierzyć, Kiley.

- Więc nie wierz. - Podeszła do niego i położyła mu ręce na piersi. - Musisz we mnie wierzyć, Nicolo. Musisz o mnie walczyć. Może to, co mówi Ferrell, jest prawdą. Może jestem taką okropną osobą.

- Nie - zaprzeczył, co dało jej przebłysk nadziei.

- A raczej byłam. Może byłam taką okropną osobą. A jeśli zaszła jakaś pomyłka? Niczego nie pamiętam, więc nie mogę się bronić. Muszę wierzyć, że znajdzie się jakieś inne wyjaśnienie. - Spojrzała na niego. Teraz już nie chciała uciekać, tylko walczyć. - Proszę cię, Nicolo. Ja muszę poznać prawdę.

- A jeśli prawda nie spełni twoich oczekiwań?

- Przynajmniej będzie to prawda.

Kiley wiedziała, że nie powinna go teraz całować i tą drogą wywierać na niego presji, jednak nie mogła się powstrzymać. Chciała choć przez chwilę mieć na powrót swojego męża, zamiast głównego specjalisty od rozwiązywania problemów.

Zarzuciła mu ręce na szyję i przyłgnęła wargami do jego ust w namiętym pocałunku. Czowała jego opór, co sprawiło jej niewypowiedziany ból, ale rozumiała go. Jednak po chwili zaczął z zapamiętaniem oddawać pocałunki. To jej dało nadzieję. Jeszcze z niej nie zrezygnował.

- Chcę, żebyś mi coś obiecał - powiedziała.

Nicolo ponownie zamknął się w sobie.

- Jeśli będę mógł.

- Obiecuj mi, że teraz będziesz mi mówić całą prawdę. Wyłożymy wszystkie karty na stół.

- To mogę ci obiecać. - Nicolo skinął głową. - Teraz idź do domu. Przyjdę, kiedy tylko będę mógł.

W jego oczach widziała ból skrywanych tajemnic. Objął ją i pocałował, ale szybko się cofnął. Oddalił się od niej nie tylko fizycznie, lecz również emocjonalnie. Ich związek już nigdy nie będzie taki jak przedtem.

- Ostrzegam cię, Kiley, że nie spodobają ci się te karty, które ci pokażę. One mogą oznaczać koniec naszego związku.

Nie miała już nic do powiedzenia. Zabrakło słów, które mogłyby mu dodać otuchy lub uśmierzyć jej obawy. Nicolo otworzył drzwi, Kiley wyszła i machinalnie skierowała się do wind, ale nie potrafiła się zmusić do opuszczenia gmachu. Nie wiedziała, jak długo błąkała się po korytarzach, dopóki nie znalazł jej Primo.

Zabrał ją do swojego ogromnego gabinetu, szepcząc po drodze jakieś słowa pocieszenia. Kiley zorientowała się, że mówił po włosku. Posadził ją w fotelu i podał jej drinka.

Primo usiadł za biurkiem i zajął się pracą, a Kiley popijała brandy. Straciła poczucie czasu. Ta cisza mogła trwać kilka minut albo kilka godzin. Wreszcie podniosła głowę i spojrzała na Prima.

- Lunch się nie udał - obwieściła.
- Tak przypuszczałem - odrzekł Primo, odkładając na bok dokumenty.
- To zabawne - stwierdziła Kiley. - W ostatnich tygodniach nowe doświadczenia dawały mi wiele przyjemności. Aż do dzisiaj.
- Czasami uczymy się więcej na podstawie złych doświadczeń niż dobrych.
- Ta zasada niezbyt mi się podoba. - Kiley zagłębiła się w fotelu.
- Może się dowiedziałaś, z czym się musisz teraz uporać. - Primo przechylił głowę, podobnie jak to robił Nicolo. - Czy to nie oznacza, że złe doświadczenie ma jakąś dobrą stronę?
- Jak mogę się uporać z faktem, że jestem zręczną oszustką?
- Więc uwierzyłaś Ferrellowi. - Primo ściągnął brwi. Nie zdziwiło jej, że Primo wiedział, co się wydarzyło w gabinecie Nicola. Rodzina Dante była ze sobą ściśle związana.
- Ferrell wie o mnie różne rzeczy. - Głos jej się załamał. - A jeśli ma rację? Jeśli ja rzeczywiście jestem oszustką?
- Jesteś? - Primo popatrzył na nią uważnie. - Czy byłaś? - dodał po chwili.
- Czy to jakaś różnica? - Łzy napłynęły jej do oczu.
- To wielka różnica. Jest przeszłość, której nie pamiętasz, i jest też przyszłość, którą możesz kształtować.
- Dziękuję ci, Primo. - Te słowa dały jej nową nadzieję. Wstała z fotela, podeszła do niego i pocałowała go w policzek. - Cieszę się, że cię poznałam.
- Ja też - zapewnił i objął ją mocno.

Nicolo kazał jej wrócić do domu, ale Kiley nie mogła się na to zdobyć. Nie chciała być sama w dużej, pustej rezydencji. Wróciła do jego gabinetu, mając nadzieję, że będą mogli wyjść razem, ale zastała drzwi otwarte i pusty

pokój. Podeszła do biurka i zobaczyła teczkę ze swoim nazwiskiem. Nie mogła pohamować ciekawości i otworzyła ją. Wtedy cały jej świat się zawalił.

Wychodząc z gmachu firmy Dante'ów, Kiley była przekonana, że Nicola już czeka na nią w domu. Będzie jej musiał wytłumaczyć, co oznaczają informacje zawarte w tej przeklętej teczce, którą niosła teraz pod pachą. Musi być na to jakieś inne wyjaśnienie. Ona nie mogła być taką osobą, jaką tam opisano.

To niemożliwe.

Dom jednak był pusty. Zastała tylko Brutusa, który wyczuł, jak bardzo jest zrozpaczona, i chodził za nią z pokoju do pokoju. Krążyła po całym domu, usiłując oswoić się z tym, co przeczytała. Nagle usłyszała dzwonek do drzwi.

Nicolo. Chwila radości szybko minęła. Przecież jej mąż otworzyłby drzwi kluczem.

Zaprowadziła Brutusa do innego pokoju i podeszła do frontowych drzwi. Kiedy je otworzyła, zobaczyła kobietę, która niecierpliwie uderzała stopą o podest schodów.

- Nareszcie - prychnęła nieznajoma i szybko weszła do środka. - Nie masz pojęcia, jak trudno mi było cię znaleźć. Wreszcie udało mi się wydobyć twój adres ze szpitala, ale nie chcieli mi powiedzieć, dlaczego tam byłaś.

- Kim... - zaczęła Kiley, przypatrując się jej uważnie.

Ta atrakcyjna blondynka na pierwszy rzut oka wyglądała na trzydzieści kilka lat, jednak jej perfekcyjny makijaż nie tuszował twardej linii ust i bruzd wokół ust, co świadczyło o tym, że jest o wiele starsza. Miała taką samą figurę jak Kiley, tylko większy biust i szersze biodra. Miała krótkie kręcone włosy, pięknie ukształtowaną twarz i uderzająco niebieskie oczy.

Kiley przyszła nagła myśl do głowy. Oby się nie myliła!

- Wiem, że to zabrzmie dziwnie... - wyjąkała, walcząc z przyływem emocji - ale czy ty jesteś moją matką?

- Czyś ty postradała zmysły? - Kobieta uniosła brwi. - Oczywiście, że jestem twoją matką.

- Och, mój Boże. - Kiley zarzuciła jej ręce na szyję i przytuliła się do niej. Tak bardzo tego potrzebowała. - Mamo, nie masz pojęcia, jaka jestem szczęśliwa, że cię poznałam.

- Teraz już wiem, że postradałaś zmysły. - Kobieta wyzwoliła się z objęć Kiley. - Co to, u diabła, znaczy, że jesteś szczęśliwa, że mnie poznałaś? A do tego mówisz do mnie „mamo”. Jestem Lacey, ty niewdzięczna dziewczucho. Gdzie jest ten cholerny naszyjnik?

- Ja... ja mówię do ciebie Lacey? - Kiley cofnęła się o krok.

- Przestań, bo ci przyłożę. Może wtedy nabierzesz rozumu. Co ci przyszło do głowy, Kiley? Jak ci się mogło wydawać, że zdołasz wykręcić taki numer?

- Wykręcić numer? - Kiley potrząsnęła głową. - Miałam wypadek i straciłam pamięć. Nie mam pojęcia, o czym ty mówisz.

- A to dobre. - Lacey roześmiała się głośno. - Ty zawsze coś kombinujesz. No, dobra. - Skrzyżowała ręce na piersiach, a jej stopa znów zaczęła uderzać o podłogę. - Wytłumacz mi, jak ci się teraz udało. Zamieniam się w słuch.

Kiley wpatrywała się w matkę z przerażeniem. Nie wierzyła własnej córce? Jeśli jednak informacje w teczce były prawdziwe, to dlaczego miałyby jej ufać?

- Nie rozumiesz. Ja mówię poważnie. Nie pamiętam ciebie, mojej przeszłości, niczego.

- Och, ty moje biedactwo. - Lacey spojrzała na Kiley z udanym współczuciem, ale zaraz wybuchnęła śmiechem. - Muszę ci przyznać,

koteczku, że naprawdę jesteś w tym dobra. Zaczynam się dobrze bawić, choć przyjechałam tu w zupełnie odmiennym nastroju. - Podeszła do Kiley i wzięła ją pod rękę. - Nie trzymaj swojej kochanej mamusi w holu. Pokaż mi dom.

Przed oczami Kiley zabłyśło światło alarmowe. Czowała instynktownie, że nie może tego zrobić.

- Chodźmy do salonu - zaprosiła gościa. - Może będę cię mogła oprowadzić po domu, kiedy wróci Nicolo. Powinien niedługo tu być.

- Nicolo?

- Mój mąż.

- Jesteś mężatką? - Lacey osłupiała.

- Już prawie miesiąc. Siadaj. - Kiley wskazała jej gestem kanapę. - Zrobić ci coś do picia?

- To co zwykle. Podwójną.

- A zwykle to...?

- Powinnam była wiedzieć, że jesteś zbyt sprytna, by się dać na to złapać.

- Lacey wzruszyła ramionami. - Podwójna szkocka. Bez lodu i wody. - Kiedy Kiley podała jej drinka, Lacey zwróciła się do niej z czarującym uśmiechem.

- Zgódź się, Kiley. Dopuść mnie do tej zagrywki. Zrobię wszystko, co mi każesz. Muszę tylko poznać scenariusz. Ja nie popełniam błędów.

Kiley patrzyła na matkę, nie wierząc własnym uszom. Jeśli ona przed wypadkiem prowadziła takie życie, to nic dziwnego, że nie chciała go pamiętać. Jak mogła z tym żyć? Czym usprawiedliwiała swoje czyny?

- Nie popełniam żadnego oszustwa. Wpadłam pod taksówkę i cierpię na amnezję.

- Niech ci będzie. - Lacey machnęła lekceważąco rękę.

- Powiedz mi przynajmniej, kto jest twoją ofiarą.

Ofiara. Każde słowo matki potwierdzało zawarte w teczce informacje. Okropne doniesienia z listami nazwisk oszukanych osób i sumami zagrabionych pieniędzy.

- Nie ma żadnej ofiary. Jest tylko mój mąż.

- Tak. Mąż. - Lacey strzeliła palcami. - Tego już dawno nie próbowałam.

To zbyt wiele kłopotów. Jak on się nazywa?

- Nicolo Dante.

- Dante? - Lacey zeszywniała. - Nicolo Dante?

- Tak.

- Oszalałaś? Wydaje ci się, że możesz oszukać kogoś, kto się nazywa Dante?

- Przecież ci mówię, to nie jest...

- No dobra. - Lacey odstawiła szklanę szkockiej na stół i sięgnęła po torebkę. - Nie chcę mieć z tym nic wspólnego, cokolwiek to jest czy też nie jest.

- Odpowiedz mi jeszcze na jedno pytanie. - Kiley wyjęła jedną kartkę z teczki i podała ją Lacey. - Poznajesz te nazwiska? Czy to wszystko prawda? Czy rzeczywiście okradłam tych ludzi?

Lacey niechętnie odłożyła torebkę i wzięła kartkę. Kiedy ją przeczytała, była blada jak ściana.

- Co ci, do diabła, przyszło do głowy, żeby to spisać? Czy zdajesz sobie sprawę, jakie kłopoty możemy na siebie ściągnąć?

- Chcę tylko wiedzieć, czy te informacje są prawdziwe. Czy ja to zrobiłam?

Lacey zerwała się na równe nogi i oddała kartkę Kiley.

- Dość tego. Nie wiem, co kombinujesz, ale ja nie chcę mieć z tym nic wspólnego. Spal ten papier, zanim go ktoś przeczyta. Ja się zmywam. - Wyciągnęła rękę. - Daj mi naszyjnik i już mnie tu nie ma.

Kiley zeszywniała. Znow pojawia się naszyjnik. Na pewno ten sam, o którym mówił Ferrell. Złożyła kartkę i włożyła ją do kieszeni.

- Jaki naszyjnik?

- Dość tych gier. - Głos Lacey nabrał ostrych tonów. - Naszyjnik z ognistych diamentów twojego dziadka Camerona.

- A więc... - szepnęła Kiley - więc rzeczywiście jest jakiś naszyjnik?

- Oczywiście, że jest. Teraz powiedz mi gdzie.

- Nie mam pojęcia - roześmiała się Kiley. - Może sobie przypomnę, kiedy odzyskam pamięć.

- A twój medalion? - spytała nagle Lacey. - Jeśli nie masz przy sobie naszyjnika, to w swoim medalionie masz kluczyk do sejfu.

- Tak więc jestem nie tylko zręczną oszustką, ale też przebiegłą oszustką.

- Kiley włożyła rękę pod bluzkę i zacisnęła palce na srebrnym serduszku.

Przypomniała sobie, jak jej było przykro, kiedy Nicolo powiedział, że nie ma bliskiego kontaktu z matką. Teraz dałaby wszystko za to, by być sierotą. - Chcę cię poinformować, że nie wiem, jak się otwiera medalion.

- Daj już wreszcie spokój z tą amnezją. Dostyc tego. - Lacey podeszła do Kiley zdecydowanym krokiem. - Daj mi medalion. Sama go otworzę.

- Niczego ci nie dam.

- Jesteś skończoną idiotką. Ja sama, już wiele lat temu, chciałam wystawić jakiegoś Dantego. Ale miałam dość rozumu, by tego nie robić. Choć ten pomysł z amnezją...

- To nie jest...

- Jestem twoją matką, Kiley - przerwała jej Lacey. - Nie oszukasz mnie. Daj mi ten kluczyk albo sama go zabiorę. Chcę już stąd wyjść. Nie chcę być w pobliżu, kiedy Dante odkryje, że udajesz amnezję, by go obrobić.

- Obawiam się, że to się nie uda. - Do salonu wszedł Nicolo, a za nim Brutus. - Dante odkrył to szybciej, niż mogłyście się spodziewać.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Nicolo całą siłą woli hamował wybuch wściekłości. Obie kobiety były bardzo zaskoczone jego widokiem. Były uderzająco do siebie podobne, choć matkę różnił od Kiley przebiegły wyraz twarzy.

Twarz Lacey wyrażała chciwość, której Nicolo próbował się doszukać u Kiley podczas wizyty w salonie biżuterii. Teraz widział to, co tak umiejętnie przed nim ukrywała. Wystarczyło poznać matkę. Brutus podszedł do Lacey i zawarczał, a ona szybko się cofnęła.

- Chciałaś poznać prawdę, Kiley. - Nicolo zdjął marynarkę i rzucił ją na krzesło. - Nie przypuszczałem, że sama mi ją odsłonisz.

- Nie, Nicolo. - Kiley była tak blada, że przypomniało mu się, jak wyglądała na szpitalnym łóżku. Przez moment zrobiło mu się jej żal. - Ty nas źle zrozumiałeś.

- Przestań, Kiley. - Nicolo uciszył ją gwałtownym gestem. - Nie jestem głuchy ani głupi. Zrozumiałem każde słowo, które twoja... matka? - Spojrzał na Lacey, czy potwierdzi jego przypuszczenie.

- Lacey O'Dell - przedstawiła się, nie tracąc zimnej krwi i zrobiła krok w jego kierunku z wyciągniętą na powitanie ręką. Zatrzymała się gwałtownie,

kiedy Brutus zjeżył sierść. Nicolo zauważył z pewnym zadowoleniem, że dopiero po chwili udało jej się odzyskać pewność siebie.

- Wszyscy nazywają mnie Lacey.

- Zrozumiałem każde słowo, jakie wypowiedziała Lacey. - Nicolo zwracał się tylko do Kiley. - Twoja amnezja miała być przykrywką oszustwa. Chciałaś wyłudzić udział w kopalni diamentów rodziny Dante.

- Ostrzegałam cię - zwróciła się Lacey do córki, nie spuszczać wzroku z Nicola.

Jej jasnoniebieskie oczy były zimne jak lód. Nie wyobrażał sobie, by mógł się w nich pojawić wyraz czułości, namiętności czy choćby jakaś żartobliwa iskierka. A to wszystko było przecież w oczach jej córki. Może różnica między nimi polegała tylko na tym, że Lacey o wiele dłużej uprawiała zawód oszustki? Może za kilka lat Kiley będzie tak samo wyglądać?

- Przypuszczam, że mam przyjemność z panem Nicolem Dante, mężem Kiley?

- Ona tak powiedziała?

Lacey zawahała się, a na jej twarzy pojawił się wyraz rozczarowania.

- Kolejne kłamstwo?

Nicolo rozluźnił węzeł krawata i zdjął go z szyi, bo miał wrażenie, że się za chwilę udusi.

- Tym razem to moje kłamstwo. Z oszustem trzeba walczyć tą samą bronią.

- Nie, to niemożliwe. - Kiley z trudem łapała oddech. - Powiedz, że nie kłamałeś na temat małżeństwa. Proszę cię, Nicolo. - Patrzyła na niego z rozpaczą w oczach.

Nicolo się nie odzywał. Czekał. Teraz wiedział, że ona zna prawdę. Od pierwszego dnia miała pełną świadomość, że nie są małżeństwem. Jednak

postanowiła prowadzić tę grę. Niewątpliwie scena, jaką przed chwilą odegrała, miała na celu wprowadzenie w błąd również matki. W końcu będzie musiała wytłumaczyć, czemu to miało służyć i jaką korzyść miało jej przynieść. Ale on miał już tego dosyć.

Zapanowała cisza. Kiley przymknęła oczy. Wyraz jej twarzy wstrząsnął Nicolem, chociaż wmawiał sobie, że ona tylko udaje. Kiedy doszła do siebie, a tylko jej oczy wyrażały bezgraniczny ból, zwróciła się do niego:

- Nie jesteśmy małżeństwem? Nie było tych romantycznych randek, o których mi opowiadałeś, i ślubu nad brzegiem oceanu? - Nicolo nie odezwał się, a Kiley uniosła drżącą dłoń do twarzy.

- To wszystko kłamstwo? Wycieczka po mieście? Salon biżuterii Dante? Och, Boże, także Deseos. Te wspaniałe, romantyczne noce na wyspie. Z twojej strony to była tylko gra?

- Jak się wydaje, kłamaliśmy oboje, prawda, Kiley? - Wiedział, że to nie jest cała prawda. Mógłby przysiąc, że przeżyli wiele takich chwil, kiedy byli ze sobą absolutnie szczerzy, kiedy nic ich nie dzieliło. - Jesteśmy sobie wariaci.

- Nie! Nie wierzę ci. Coś między nami musiało być prawdziwe.

Nie chciał o tym rozmawiać, szczególnie przy Lacey, która wykazywała żywe zainteresowanie tą dyskusją. Nie chciał niczego pamiętać, nie chciał myśleć o tym, jakim był głupcem. Przede wszystkim chciał zapomnieć o Deseos.

- Dość tego - powiedział. - Przestań robić z siebie skrzywdzone niewiniątko. Zdobyłabyś Oskara w dziedzinie oszustwa. Sam uwierzyłem w twoją amnezję.

- Taką mam córkę. - Lacey zwróciła się do Nicola z przesadnym współczuciem. - Przekręt za przekrętem.

- Jaka matka taka córka? - zaatakował ją Nicolo.

- Wcale nie - broniła się Lacey. - Z naszej rozmowy wynikało, że nie chcę brać udziału w zaplanowanym przez Kiley oszustwie. Na pewno pan to słyszał.

- To bardzo szlachetne z pani strony - odparł Nicolo. - Byłbym pod jeszcze większym wrażeniem, gdybym nie słyszał, że ma pani dość rozumu, by nie zaczynać z rodziną Dante. Mimo wszystko podziwiam pani inteligencję i umiejętność zadbania o własną skórę.

- Dziękuję - powiedziała Lacey.

- Jak pani poszło z innymi? Pytam z czystej ciekawości.

- Z jakimi innymi?

Lacey zwilżyła wargi końcem języka, jej ruchy stały się ostrożne i powolne. Nicolo wiedział, że robi to wtedy, kiedy kłamie. Takie same sygnały wysyłała Kiley podczas ich pierwszego spotkania w Le Premier. To wspomnienie sprawiło mu ból.

- Mówię o innych mężczyznach, których udało się pani oszukać.

- Ta rozmowa zmierza w kierunku, który wcale mi się nie podoba. -

Lacey spojrzała na Nicola chłodnym wzrokiem. - Więc jeśli pan pozwoli, nie wezmę w niej udziału. - Zabrała z kanapy swoją torebkę, po czym zwróciła się do Kiley: - Sądzę, że masz mi coś do przekazania.

Ostry ton głosu Lacey spowodował, że Brutus postanowił bronić Kiley. Skoczył w kierunku Lacey. Nicolo jeszcze nigdy nie widział go tak groźnego. Ze zduszonym okrzykiem Lacey cofnęła się szybko.

Kiley przytrzymała psa, uspakajając go łagodnym głosem. Lacey skorzystała z okazji, by przemknąć do drzwi. Chciała jeszcze coś powiedzieć, ale wystarczył jej rzut oka na Nicola, by zrezygnować z dalszej dyskusji. Wyglądał równie groźnie jak jego pies.

- To jeszcze nie koniec - rzuciła.

Wybiegła z pokoju, a Brutus eskortował ją aż do wyjścia. Nic dziwnego, że szybko tam dotarła. Po chwili rozległ się trzask zamykanych drzwi i Lacey była już na zewnątrz. W salonie panowała złowieszcza cisza. Nicolo wiedział, że Kiley szuka odpowiednich słów, by do niego przemówić. Obmyśla taktykę, by wytłumaczyć mu to, co usłyszał. Postanowił zaatakować pierwszy.

- Kiedy odzyskałaś pamięć? A może w ogóle jej nie straciłaś?

- Straciłam pamięć. - Kiley uniosła głowę w obronnym geście. - Nadal nie przypominam sobie niczego sprzed wypadku, bez względu na to, co ty i moja matka o tym sądzą.

- Oczywiście - roześmiał się ironicznie Nicolo.

Patrzyła na niego, szukając choćby drobnego pęknięcia w zbroi, którą się opancerzył. Ale Nicolo wiedział, że niczego takiego nie znajdzie.

- Czy nic cię nie przekona, że nie udaję amnezji? - spytała.

- Nic.

Kiley była wyczerpana i gotowa się poddać.

- W porządku, Nicolo. Niech będzie, jak chcesz. Ja kłamię. Udaję, że utraciłam pamięć. Powiedz mi, co przez to zyskałam? Jaka jest moja nagroda pocieszenia?

- O czym ty mówisz? - Nicolo był z lekka wytrącony z równowagi.

- Musiałam udawać amnezję z jakiegoś powodu. Powiedz mi, co mogłam przez to zyskać? - Kiley rozłożyła ręce.

- Wystarczyłaby ci połowa kopalni diamentów rodziny Dante? Kiedy po raz pierwszy spotkaliśmy się w Le Premier, to był twój pierwotny plan oszustwa, prawda? To dlatego zależało ci na tym, by doszło między nami do zbliżenia?

- Założmy, że tak było. Czy ten plan zadziałał?

- Wiesz, że nie.

- Dlaczego?

- Jaką grę prowadzisz Kiley? - Nicolo patrzył na nią zwięzonymi oczami.

- Odpowiedz na moje pytanie. Dlaczego ten plan nie zadziałał?

- Ponieważ argumenty, jakimi się wtedy posługiwałaś, były niezgodne z logiką. Miałaś przygotowane wszystkie dokumenty, ale nie potrafiłaś wyjaśnić, dlaczego twoja rodzina tak długo czekała, by się upomnieć o swoje.

- Racja - przyznała Kiley. - W porządku. Chciałam cię oszukać, kiedy po raz pierwszy spotkaliśmy się w Le Premier i to mi się nie udało. Jaki powinien być mój następny krok?

- Powinnaś się ulotnić, zanim się zwrócę do policji.

- Więc dlaczego tego nie zrobiłam? Co by mi dało udawanie amnezji? Co bym zyskała?

- Wkradłabyś się podstępem do mojego życia?

- W jakim celu? Dla pieniędzy? Nie prosiłam cię o pieniądze i nie dostawałam ich od ciebie. Dla seksu? Muszę przyznać, że był świetny, jednak niewart konsekwencji po rozszyfrowaniu oszustwa. Dlaczego miałabym podejmować takie ryzyko? Gdybym udawała amnezję, to wiedziałabym przecież, że podjąłeś odpowiednie kroki i wynająłeś prywatnego detektywa, żeby zbadał mój życiorys.

- To ty mi powiedz - Nicolo skrzyżował ręce na piersi - co mogłabyś zyskać, udając utratę pamięci.

- W tym sęk. - Przez chwilę w oczach Kiley zamigotały iskierki humoru, lecz znów przyciemnił je ból. - Nie wiem. Może zakochałam się w tobie po pierwszym dotyku? Obwiniaj o to Płomień, jeśli ci to odpowiada. Może chciałam spędzić kilka zwykłych, normalnych dni. Bez oszustw. Bez matactwa. Po prostu jak kobieta zakochana w mężczyźnie bez żadnych myśli ubocznych.

Nicolo nie chciał, by się zorientowała, jakie wrażenie te słowa na nim wywarły.

- A teraz? - spytał.

Kiley opuściła głowę, jakby rozważała, co ma mu odpowiedzieć. Włożyła rękę do kieszeni, w której zaszeleścił jakiś papier. Stała bez ruchu, ale toczyła wewnętrzną walkę, co było widoczne na jej twarzy. Potem wolno podniosła głowę i Nicolo zauważył przeblysk chciwości w jej oczach. Była teraz podobna do Lacey. Udał jej się nawet zalotny uśmiech matki.

- Domyślam się, że moje krótkie wakacje od rzeczywistości już przeminęły. Zostało mi trochę markowych ubrań, odbyłam też podróż na rajska wyspę. Oczywiście nie skończyły się tak, jak pragnęłam, ale możemy zrzucić winę na kaprys losu i iść dalej.

- Kiley...

- To by się nam nie udało, Nicolo. Sam o tym wiesz po przeczytaniu mojej teczki. Poważniejszy związek zrujnowałby reputację twojej firmy. Pozwól mi odejść.

- W porządku. - Nicolo wiedział, że Kiley ma rację.

Bez słowa skierowała się do holu. Zatrzymała się na chwilę z ręką na klamce.

- Jestem ci wdzięczna, że się mną zająłeś po wypadku.

- Zanim wyjdiesz, odpowiedz mi na jedno pytanie - poprosił Nicolo, stając w drzwiach salonu.

- Oczywiście.

- Czy było między nami coś prawdziwego? - spytał.

- Przykro mi, Dante, ale to Płomień, który doprowadził do naszego zbliżenia w Le Premier, był nieco przytłumiony. To była dobra zabawa, ale nie prawdziwa miłość. - Kiley obróciła się i wyszła.

Kiley nigdy nie potrafiła sobie przypomnieć, gdzie była i co robiła podczas tych kilku godzin od wyjścia z domu Nicola. W pewnym momencie znalazła się przed jakimś nieciekawym hotelikiem w dzielnicy imigrantów w San Francisco.

Przeliczyła pieniądze. Miała pięćset dolarów i kartę kredytową. Wynajęła więc malutki pokój, zadowolona, że ma dach nad głową. Bezmyślnie obracała swój medalion w rękę i myślała o Nicolu. Przypominała sobie wyraz jego twarzy, kiedy wszedł do salonu po wysłuchaniu jej rozmowy z matką. Błysk emocji w jego oczach, kiedy pytał, czy między nimi było coś prawdziwego. Był zszokowany, kiedy mu odpowiedziała. Po raz pierwszy go wtedy okłamała. Musiała to zrobić. Od chwili, kiedy poznała zawarte w teczce materiały, wiedziała, że jej związek z Nicolem nie ma żadnych szans, nawet gdyby on chciał go kontynuować. Nie mogła ryzykować, że po odzyskaniu pamięci stanie się taka jak Lacey i będzie chciała dla własnych celów wykorzystać jego fortunę i pozycję. Nie był ważny fakt, że ta decyzja złamała jej serce. Po tych wszystkich krzywdach, jakie wyrządziła innym, to nie było wielkim wyrzeczeniem.

Bez względu na to, ile by ją to miało kosztować, naprawi całe zło, jakie wyrządziła w przeszłości.

W momencie, kiedy podjęła tę decyzję, mała srebrna zaszczepka przesunęła się w bok i medalion się otworzył.

W środku był mały kluczyk. Jeśli Lacey miała rację, był to klucz do sejfu. To rozwiązywało jej problemy. Teraz będzie mogła wszystko naprawić.

- Czyś ty oszalał?

- Dlaczego zadajesz mi wciąż to samo pytanie? - Nicolo popatrzył ze złością na Lazza.

- Bo trzeba ci je powtarzać. - Lazz przeczesał ręką włosy. - Nie czytałeś jej teczki?

- Czytałem.

- Czy widziałeś tam napis dużymi czerwonymi literami „zręczna oszustka”?

- Widziałem.

- Więc co? Oszukała każdego faceta, z którym się zetknęła, a ciebie oszczędzi, bo połączył was Płomień?

- Nie tylko to. Ona się zmieniła. Jest teraz inną osobą.

- Chyba żartujesz - wyjąkał osłupiały Lazz.

Nicolo zaklął pod nosem. Nie rozumiał, dlaczego dopiero po trzech godzinach od wyjścia Kiley zdołał rozszyfrować jej kłamstwo. Może skoncentrował się zbyt mocno na stwierdzeniu, że ona go nie kocha, nie analizując całej wypowiedzi. Teraz już było dla niego jasne, że ona naprawdę nie odzyskała pamięci. Gdyby było inaczej, to wiedziałyby, że w Le Premier nie doszło między nimi do żadnego zbliżenia.

Kiedy to do niego dotarło, wybiegł z domu w towarzystwie Brutusa i szukał jej przez całą noc, ale bezskutecznie. Po raz pierwszy w życiu nie potrafił znaleźć wyjścia z sytuacji. Był dobry w rozwiązywaniu problemów. Najlepszy. Teraz natrafił na mur, z którym nie potrafił sobie poradzić.

- Ona niczego nie pamięta, Lazz - upierał się Nicolo. - Nadal cierpi na amnezję.

- Skąd możesz o tym wiedzieć?

- Ponieważ przyznała, że przed wyjściem z Le Premier doszło między nami do zbliżenia. Ale nic takiego nie miało miejsca. Płomień dał znać o sobie dopiero w szpitalu, kiedy wziąłem ją za rękę.

- Ona jest zręczną oszustką. Nie zmieniła się. Powiedziała to celowo, wiedząc, że zaraz to zauważysz i kupisz ten trik I tak się stało, prawda, Nicolo?

- Jeśli ta kobieta jest nadal zręczną oszustką, to ja to kupuję. I będę kupował aż do czasu, kiedy będę siwy i stary i będziemy małżeństwem tak długo jak Primo i Nonna. Znajdę ją, Lazz. - Nicolo zacisnął wargi. - I ożenię się z nią. Będziemy mieli czterech synów, bo mężczyźni w naszej rodzinie nie miewają córek. A jeśli ktoś się temu sprzeciwi, to pozna siłę moich pięści.

Rozejrzał się dookoła i ze zdziwieniem zobaczył wyraz aprobaty na twarzach Seva i Marca. Postawa Prima wyrażała bezwarunkowe poparcie.

- Każdy zasługuje na drugą szansę - zauważył.

- Pomożesz mi ją odnaleźć - zwrócił się Nicolo do Lazza - czy będziesz ze mną walczyć?

- Ja nie wierzę w to wiszące nad rodziną przeznaczenie - mruknął Lazz.

- Lepiej uwierz w Płomień, Lazz. Nas trzech już dotknął, zostałeś tylko ty.

- I tak pozostanę. Dobrze. Jeśli ją chcesz, to będziesz ją miał.

- Mam nadzieję, że to nie będzie trudne.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

To się jednak okazało bardzo trudne. Dopiero dzięki wysiłkom Rufia i całej rodziny Dante udało się po kilku tygodniach odnaleźć Kiley. Nicolo robił sobie wyrzuty, że pozwolił jej odejść. Odczuł wielką ulgę, kiedy detektyw do niego zadzwonił.

- Gdzie ona jest, Rufio?

- W małym hoteliku w dzielnicy imigrantów. To nie jest miejsce dla samotnych kobiet.

- Co, u diabła, tam robi?

- Nie wiem. Pewnie na nic lepszego nie było jej stać. Dobrze, że zaczęła płacić kartą, bo inaczej jeszcze trudniej byłoby ją znaleźć.

Nicolo przymknął oczy. Kiley wyszła tylko z torebką w ręku. W San Francisco pięćset dolarów nie mogło jej wystarczyć na długo. Co by zrobiła, gdyby nie miała innego zabezpieczenia? Czy wróciłaby do niego? Nie przypuszczał.

- Obserwuj ten hotelik. Będę za piętnaście minut.

- Lepiej bądź za dziesięć.

- Dlaczego? Co się dzieje?

- Nasz przyjaciel Ferrell właśnie wysiadł z taksówki. Chcesz, żebym go zatrzymał?

- Jeśli to będzie konieczne. Może jest tam przez przypadek. Śledź go i podaj mi numer jej pokoju.

Po pięciu minutach Rufio odezwał się ponownie.

- Coraz lepiej - powiedział. - Kiley będzie miała jeszcze jednego gościa.

- Kogo?

- Sądząc z twojego opisu, to chyba jest Lacey O'Dell. Niewielka blondynka z niebieskimi oczami. Jest wściekła. Twoja żona, przepraszam, panna O'Dell musiała czymś bardzo rozzłościć tę słodką mamuszkę.

- W którym pokoju jest Kiley?

- 29. Na piętrze, na prawo.

- Zaraz tam będę.

Po kilku minutach Nicolo wpadł do hotelu i wbiegł na schody. Rufio stał na korytarzu, w pobliżu pokoju Kiley.

- Na wszelki wypadek wszedłem na górę - wyjaśnił. - Kłóć się.

Nicolo słyszał podniesione głosy Ferrella i Lacey. Oboje byli wściekli. Potem krzyknęła Kiley. Była przerażona. Nicolo uderzył ramieniem w drzwi i wpadł do środka.

Ferrell i Lacey walczyli o coś, co błyskało znajomym ogniem. O naszyjnik z diamentów. A raczej o jego resztki. Kiley leżała na podłodze, trzymając dłoń przy policzku. Podbiegł do niej i podniósł ją.

- Nic ci nie jest?

- Nie. - Oparła mu dłonie na ramionach, a w jej oczach zamigotał przebłysk nadziei. - Co ty tu robisz?

- Przyjechałem, żeby cię ocalić. Przecież tak się to dzieje.

- Tylko w bajkach, ale nie w prawdziwym życiu. - Kiley potrząsnęła głową.

- W prawdziwym życiu też, kochanie. Kto cię uderzył?

- To był wypadek.

- Akurat. Zostań tutaj.

- Nie zostanę. To też moja walka.

Zaczęli rozdzielać szamoczących się przeciwników. Lacey odsunęła się od Ferrella, który trzymał resztki naszyjnika w ręku.

- Jeśli natychmiast tego nie oddasz, wylądujesz na podłodze z siniakiem większym niż ma Kiley - warknął Nicolo.

- Nie oddam. Diamenty są moje.

- Zwróciliśmy ci to, co straciłeś. I o wiele więcej. Zapomniałeś o tym drobnym szczególe?

- Ty oszuście - wtrąciła Kiley. - Powiedziałeś mi, że nie dostałeś od nich ani centa.

- To było ostatnie ostrzeżenie - wycodził Nicolo. - Rzuć ten naszyjnik i wyjdź stąd.

- Dobrze, pójdę. - Ferrell zdał sobie sprawę, że nie wygra tej walki. - Jesteś głupcem, Dante. Ona cię wykorzysta tak samo jak innych mężczyzn, którzy znaleźli się na jej drodze. Jeszcze tego pożałujesz. - Rzucił resztki naszyjnika na podłogę i wyszedł z pokoju.

- Dziękuję, że przyszedł mi pan na ratunek. - Lacey obdarzyła Nicola promiennym uśmiechem.

- Miło mi to słyszeć, ale przyszedłem na ratunek Kiley, a nie pani.

- Niech to szlag - mruknęła Lacey. - Co ci przyszło do głowy, Kiley?

- Dobrze wiesz, co mi przyszło do głowy, i nie mam zamiaru zmieniać swoich planów.

- Co się stało z naszyjnikiem? - spytał Nicolo. - Gdzie reszta diamentów?

- To sprawka Kiley - prychnęła Lacey. - Ona chce być teraz uczciwa.

- Ten naszyjnik należał do Camerona O'Della - stwierdził Nicolo, wyciągając rękę do Lacey. - Pani pozwoli?

- Niewiele z niego zostało. Był niezwykły, ale Kiley rozebrała go na części.

Nicolo oglądał diamenty. Zostały dwa dwukaratowe i jeden pięciokaratowy kamień, jeden z najpiękniejszych ognistych diamentów, jakie widział w życiu.

Nicolo posadził Kiley na łóżku i obrócił jej głowę do światła.

- Masz ogromnego siniaka. To sprawka Ferrella?

- Nie zrobił tego specjalnie. Uderzył mnie łokciem, kiedy walczył z Lacey.

Nicolo wysłał Lacey po lód, a kiedy zostali sami, zaczął wypytywać Kiley.

- Jak znalazłaś naszyjnik?

- Udało mi się otworzyć medalion. - Kiley wzruszyła ramionami.

- A naszyjnik był w środku? - Nicolo uniósł brwi.

- Nie. Ale był tam kluczyk do sejfu. Kiedy znalazłam właściwy bank, naszyjnik był mój.

- I co wtedy zrobiłaś?

- Posługując się listą, którą znalazłam na twoim biurku, zaczęłam oddawać diamenty ludziom... - Głos jej się załamał - ludziom, których oszukałam. Ferrell był ostatni. Gdybym wiedziała, że go spłaciłeś, nigdy bym się z nim nie skontaktowała.

- Rozumiem, że jeden diament mu nie wystarczył.

- Nawet najmniejszy z nich wart był dwukrotnie więcej, niż od niego wzięłam. Ale on chciał wszystkie trzy. Uważał, że należą mu się za to, co przeszedł. Potem pojawiła się Lacey i... - Kiley wzruszyła ramionami.

- A potem ja - dorzucił Nicolo.

- Jak ci się udało mnie znaleźć?

- Prawie natychmiast zacząłem cię szukać.

- Prawie... - powtórzyła Kiley.

- Najpierw musiałem odzyskać zdrowy rozsądek. A kiedy sam nie mogłem cię znaleźć, zaczęła mi pomagać rodzina.

- Twoja rodzina? - Kiley nie wierzyła własnym uszom.

- Tak. Każdy z nich.

- Ale dlaczego? Nie wiedzieli, co było w teczce?

- Wiedzieli.

- Nie potrafię tego zrozumieć.

Kiley nie zdążyła już o nic więcej zapytać, bo pojawiła się Lacey z kostkami lodu w woreczku.

- Proszę, kochanie. To ci pomoże - powiedziała tonem troskliwej matki.

- Teraz proszę mi wytłumaczyć sprawę naszyjnika - zwrócił się Nicolo do Lacey. - I przekręt Kiley z kopalnią diamentów.

- A co dostanę w zamian? - Lacey zmrużyła oczy.

- Lacey! - zawołała Kiley.

- Dwa małe diamenty - zaproponował Nicolo.

- Nie ma mowy. Chcę ten duży.

- On należy do Kiley. Jeśli chce pani dostać te małe, to musi mi pani wszystko wyjaśnić, bo Kiley nie może tego zrobić.

- Ona rzeczywiście straciła pamięć, prawda? Inaczej nie rozdawałaby diamentów - stwierdziła Lacey. - Jestem pewna, moja droga - zwróciła się do Kiley - że pokazałaś Nicolowi całą dokumentację Camerona O'Della. Metrykę urodzenia, świadectwo zgonu i testament.

Nicolo wiedział, że Kiley nie ma pojęcia, o czym mówi matka. Był zadowolony, że Lacey poruszyła tę kwestię.

- Tak - przyznał. - Widziałem te papiery. Co się stało z udziałem Camerona w kopalni?

- Sprzedał go swojemu bratu, zanim pana dziadek kupił kopalnię. Oddał go w zamian za...

- Naszyjnik.

- Dokładnie tak.

- A pani i Kiley wielokrotnie sprzedawałyście ten naszyjnik, uciekając z zadatkami lub też wstawiając fałszywe kamienie.

- To nie tak było. - Lacey zawahała się przez chwilę. - Teraz, kiedy już nie ma naszyjnika, mogę panu powiedzieć prawdę. Ja jestem odpowiedzialna za wszystkie oszustwa opisane w pana teczce.

- Nie. To niemożliwe. - Kiley potrząsnęła głową. - Ci ludzie mnie rozpoznali.

- To dlatego, że używałam twojego imienia - roześmiała się Lacey.

- Zrobiłaś to własnej córce? - Kiley była wstrząśnięta.

- Dziewczyna musi umieć o sobie zadbać. - Lacey machnęła ręką. - A teraz - zwróciła się do Nicola - czekam na swoje diamenty, przystojniaku.

Nicolo zręcznie wyjął największy kamień z oprawy i włożył go do kieszeni. Potem z namaszczeniem podał Lacey dwa pozostałe kamyki.

- Będę pilnował, by pani już nigdy nie wykorzystywała Kiley - ostrzegł.

- Oczywiście. Już najwyższy czas, by się pożegnać - stwierdziła, uśmiechając się do obojga. - Nie musicie się martwić. Nie będę się wam naprzykrzać.

- Odprowadzę panią - powiedział Nicolo.

Kiedy zeszli do holu, wyciągnął z kieszeni wizytówkę i podał ją Lacey.

- Mam nadzieję, że nie będzie potrzebna, ale na wszelki wypadek...

- Nie rozumiem. - Lacey była zdumiona. - Dlaczego pan mi to daje?

- Po pierwsze, jest pani matką Kiley - powiedział, choć zdawał sobie sprawę, że więzy rodzinne nie mają dla niej znaczenia. - Po drugie, przed

chwilą skłamała pani w dobrej sprawie. Ale proszę tego więcej przy mnie nie robić. Jestem dobrym wykrywaczem kłamstw.

Zanim się zorientował, jego przyszła teściowa była już na ulicy, więc zaraz wrócił do Kiley.

Stała przy oknie. Nicolo wziął ją za rękę.

- Tak mi przykro, kochanie. Przepraszam, że zważyłem w ciebie, że pozwoliłem ci odejść.

- O co ci chodzi, Nicolo? - W jej oczach widniał ból. - Dziękuję, że przyszedłeś mi z pomocą, ale nic więcej nie mamy sobie do powiedzenia.

- Jest jeszcze coś. - Ujął jej twarz w obie dłonie. - Ja cię kocham, Kiley O'Dell. Chcę spędzić z tobą życie. Mam nadzieję, że ty też tego chcesz.

- Ja też cię kocham, Nicolo. Zawsze cię kochałam.

- Wyjdź za mnie. Nie będziemy już mieli przed sobą żadnych tajemnic.

- A jednak ty - Kiley ze smutkiem potrząsnęła głową - jeszcze coś przede mną ukrywasz. Ja wiem, że Lacey skłamała.

- Skąd o tym wiesz?

- Dokładnie przeczytałam swoją teczkę. Ci mężczyźni opisywali mnie, a nie moją matkę. Poznali mnie, kiedy się z nimi spotykałam, by naprawić krzywdy. Oni... oni pogardzali mną, a nie moją matką.

- Ona też nie jest bez winy.

- To prawda. Ale ja nie mogę za ciebie wyjść. To nie byłoby w porządku.

- Usta jej drżały, a jemu ścisnęło się serce.

- Kiley, przeszłość nie ma znaczenia.

- Nie masz racji. Ma znaczenie. W przeciwnym razie nie oddawałabym ludziom diamentów. I ma znaczenie tym większe, że nic innego mi nie pozostało poza szacunkiem do samej siebie.

- Nie jesteś tą samą osobą, jaką byłaś kiedyś.

- Jestem tą osobą i zawsze będę miała tego świadomość. Tak samo ty, twoja rodzina, twoi przyjaciele, partnerzy biznesowi i klienci. A oni mogą być mniej tolerancyjni od ciebie. Och, Nicolo, tak bardzo cię kocham. Ale nie mogę za ciebie wyjść.

- Dlaczego?

- Bo pewnego dnia wszystko sobie przypomnę i znowu się stanę tamtą kobietą. Nie mogę ci tego zrobić.

- Ty naprawdę w to wierzysz? Chcesz się stać taką kobietą, jaką byłaś dawniej?

- Nie. Nie!

- No to się nią nie staniesz. Jeśli wróci ci pamięć, będziesz miała wybór pomiędzy kochającą cię rodziną a dawnym stylem życia. Założę się, że nowe życie będzie cię bardziej pociągało niż stare.

- To nie takie łatwe - protestowała Kiley.

- To jest łatwe. - Wziął ją w ramiona.

Czuł, że musi znaleźć właściwe słowa, by do niej dotrzeć.

- Jeśli kiedyś wszystko sobie przypomnisz i będziesz musiała stoczyć z tym walkę, to ja i moja rodzina będziemy przy tobie. Jedno jest tylko ważne. Czy ty mnie kochasz, Kiley?

- Wiesz, że tak. Ja tylko nie chcę być nią.

Nicolo wiedział, że nie mówiła tylko o swoim poprzednim życiu, ale również o swojej matce.

- Nie jesteś. Jesteś wspaniałą, inteligentną, dowcipną i uczciwą kobietą. I w takiej się zakochałem. W prawdziwej Kiley. Po wypadku rozpoczęłaś nowe życie. Może za sprawą Płomienia, a może Boskiej interwencji. Nowe życie ze mną.

Mocno przytulił ją do siebie. Czuł, że kiedy nie ma już między nimi żadnych barier, Płomień nagrodzi ich doskonałym, nierozzerwalnym związkiem.

- Zabierz mnie do domu, Nicolo. - Kiley uśmiechnęła się promiennie.

Pozostawili za sobą wszelkie zło i ból i ręką w rękę podążyli ku jasnej przyszłości.

RS

EPILOG

Kiley odzyskała pamięć, ale dopiero po dwudziestu latach.

Stało się to pewnego letniego dnia, kiedy wraz z mężem, czterema synami i kilkoma kuzynami zagrali mecz baseballowy. Kiley strzegła trzeciej bazy. Usiłując złapać odrzuconą do niej piłkę, w ferworze gry wybiegła na ulicę.

Kierowca nadjeżdżającego samochodu nacisnął hamulec i zatrąbił. Wiedziała już, że nie uniknie uderzenia, podobnie jak wtedy, gdy wybiegła z Le Premier i wpadła pod taksówkę. Ten samochód też był żółty, jak tamten sprzed lat. Teraz poniesie konsekwencje swojego impulsywnego działania,

Samochód był tuż przed nią, kiedy Nicolò złapał ją w pasie i szarpnął do tyłu. Kiley drżała w ramionach męża, który patrzył na nią z przerażeniem, obok stali równie przestraszeni synowie. Nagle wszystko sobie przypomniała. Lata spędzone z matką. Dzieciństwo, o którym wolałaby zapomnieć. Nauki, jakich udzielała jej matka, dla której pieniądze były ważniejsze niż potrzeby samotnego dziecka. Przesunęły jej się przed oczami wszystkie oszustwa, których razem dokonywały. Czuła, jak z każdym kolejnym przekrętem coraz bardziej upodabniała się do matki.

- Mamo. - Najstarszy syn, Dominik, dotknął jej ramienia. - Nic ci nie jest?

- Ja...

Wzywała ją przeszłość, namawiając, by się stała taką osobą, jaką kiedyś była. Przed tamtą dawną Kiley otwierały się teraz ogromne, warte miliony dolarów możliwości. Teraz mogła zgarnąć całą pulę.

Roześmiała się nagle. Przecież już dawno temu zdobyła najwyższą wygraną. Spojrzała na ukochanego męża, który ocalił ją od tamtego życia,

potem na dzieci, które uwielbiała i wychowała na porządnych ludzi. Znow się roześmiała, tym razem z radości. Diament z naszyjnika Camerona O'Della, który zdobił jej obrączkę, rzucał barwne błyski. Był symbolem nowego początku.

Kiley już nigdy nie wróci do dawnego życia.

Podniosła leżącą na chodniku piłkę i dotknęła nią syna.

- Jesteś zbity - powiedziała. - Teraz grajmy dalej.



RS